

**Mieszkanka
Puław skończyła
100 lat**



M. Waśniowska

strona 6

**Zarobki i majątki
urzędników
z Nałęczowa**

197 tys. zł doходу



Jan Woźniak,
były dyrektor SP ZOZ w Nałęczowie

strona 23

Patron projektu

**GRUPA
AZOTY**

P U Ł A W Y



s. 7



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota puławska

pulawy.24wspolnota.pl

24 - 30 listopada 2020 r. ■ nr 47 (389) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

BARANÓW ■ JANOWIEC ■ KAZIMIERZ DOLNY ■ KOŃSKOWOLA ■ KURÓW ■ MARKUSZÓW ■ NAŁĘCZÓW ■ WĄWOLNICA ■ ŻYRZYN

Chowani w workach i bez pożegnania. Pogrzeb w czasach zarazy

Bez zabiegów pielęgnacyjnych i ubierania.
- Jeśli rodzina ma takie życzenie, ubranie
zmarłego, różaniec, są umieszczane w trumnie
– wyjaśnia Mirosław Kuflewski, właściciel
zakładu pogrzebowego Acheron.

Przeczytaj komentarze na:
pulawy.24wspolnota.pl

R3

Lawinowy przyrost zgonów

Tylko do 18 listopada puławski USC zanotował 122 zgony w tym miesiącu.
W ciągu kolejnych dni jego pracownicy spodziewają się jeszcze drugie tyle. s. R1-2

Poseł Szulowski odwieszony. Wrócił do łask prezesa PiS

- Uważałem
że ta ustawa
w zaproponowanej
formie po prostu
szkodzi polskiej
wsi i rolnikom
- mówi poseł.
Wywiad



s. R6

Krzysztof Szulowski został zawieszony w prawach członka PiS, bo zagłosował przeciw „Piątce dla zwierząt”

Po sekcji zwłok nastolatków: Samochód stał się śmiertelną pułapką



Sekcja zwłok trojga nastolatków, którzy zginęli
w Opatkowicach wykazała, że nie zmarli od obrażeń. s. R3

11 listopada ok. 23.00 peugeot dachował w stawie. Służby ratunkowe godzinę walczyły o życie Darii, Kacpra i Damiana

Nasze hospicjum prosi o wsparcie

Puławy: s. 4 Egzaminy na prawo jazdy zawieszone



J. Walecz-Majewska,
prezes Puławskiego Towarzystwa
Przyjaciół Chorych „Hospicjum”

s. 4

edWood
www.edwood.pl

ZATRUDNI:

BRAKARZA

tarcicy i elementów
drewna liściastego

Możliwość
przyuczenia.

CV proszę przysłać
na adres:

praca@edwood.pl

bądź

ul. Łomaska 86,
21-500 Biała Podlaska

Wąwolnica: Czy będzie podwyżka za śmieci?

s. 21

Żyrzyn: Mieszkańcy Borysowa nie chcą u siebie PSZOK-u

s. 22

Baranów: Emki nie zagrożone

s. 22

Kazimierz Dolny: Co dalej z chodnikiem w Parchatce?

s. 24

Kasacja Pojazdów
Płacimy za kompletne auto
24-100 Puławy ul. Dęblińska 39
tel.: 512 843 897, 507 156 808
Laweta gratis

AgroNero SKŁADY OPAŁU
węgiel • ekogroszek • pellet • drewno opałowe
kantówka • deski • drewno konstrukcyjne
piece na ekogroszek i pellet • drewniane meble ogrodowe
Puławy, Góra Puławska, Nasitów, Janowiec, Leokadiów, Opatkowice, Bronowice,
Jaroszyn, Końskowola, Młynki, Osiny, Baranów, Żyrzyn, Ułęż, Jeziorzany,
Przytoczno, Michów, Moszczanka, Wolica, Wilczanka, Bazanów, Oblasy
Obsługuje Skład Opału Góra Puławska
ul. Radomska 19, tel.: 601-287-730, 728-915-329
www.agronero.pl

edWood
www.edwood.pl
ZATRUDNI:
BRAKARZA
tarcicy i elementów
drewna liściastego
Możliwość
przyuczenia.
CV proszę przysłać
na adres:
praca@edwood.pl
bądź
ul. Łomaska 86,
21-500 Biała Podlaska

Wspólnota

Adres redakcji:
ul. Fieldorfa-Niła 18/9, 24-100 Puławy
pulawy@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Marta Pietroni,
tel. 780 029 979
pietron@24wspolnota.pl

Dziennikarze:
Kamil Wąsik,
tel. 792 045 126
wasik@24wspolnota.pl
Dominik Kęsik,
tel. 780 029 981
kesik@24wspolnota.pl
Mateusz Polynka (sport),
tel. 516 019 184
polynka@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Renata Szymańska,
menager ds. reklamy
tel. 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemieniki

Skład:
Jarosław Pałys

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

KURÓW

• Biuro Ubezpieczeń Łukasz Piłat, ul. Głowackiego 1/18 (przy sklepie Dino)

PUŁAWY

• Redakcja Tygodnika Wspólnota Puławska, ul. Fieldorfa-Niła 18/9, Puławy (budynek HTM 1, obok BRICO) w godz. 9.00 - 14.00
• Pośrednictwo Ubezpieczeniowe Stanisław Samonek, ul. Piłsudskiego 69, Puławy
tel. 81 886 74 10
pn. - pt. 8.00 - 17.30
sb. 8.00 - 13.00

To jeszcze nie koniec zmian na osiedlu Niwa. Za przedszkolem powstaje duży plac zabaw

Plac przed Jedenastką
nie do poznania

Na placu przed szkołą ustawiono ławki. W nową nawierzchnię wkomponowano także nowe rośliny. Gdy podrosną zapewnią cień odpoczywającym na ławkach

Zniknęła powyginana kostka brukowa. Pojawia się nowa kostka, ławki i stojaki na rowery. - Teraz jest tu na prawdę miło przejść - mówią mieszkańcy okolicznych bloków.

Długo oczekiwany remont placu przed wejściem do Szkoły Podstawowej nr 11 w Puławach rozpoczął się pod koniec wakacji, a zakończył się październiku. Budowlanci usunęli starą, powyłupywaną, a w niektórych miejscach pozapadłą kostkę brukową, a jej miejsce ułożyli nową, równą nawierzchnię. Na



Metamorfozę przeszedł również niewielki zieleniec na wysokości basenu oraz ścieżka biegnąca od skrzyżowania ul. Legionu Puławskiego i Sikorskiego do ul. Batalionów Chłopskich, w bezpośrednim sąsiedztwie szkoły

niej wzdłuż szpalery wysokich drzew, które zostały delikatnie przerezane (usunięto chore rośliny), stanęło kilkanaście ławek. Z nich z pewnością będą zadowoleni uczniowie, którzy odpoczną tu na przerwie, gdy placówka powróci z nauki zdalnej do normalnego trybu pracy. Osoby dojeżdżające do szkoły

rowerem już nie będą musiały przypinać swoich jednośladów ogrodzenia, bo teraz do dyspozycji mają nowe stojaki. Przed budynkiem pojawiły się również nowe maszty na flagi.

Marta Pietroni

Młodzieżowy Dom Kultury z tymczasowym dyrektorem

Po raz trzeci Mariola Błazik przejęła obowiązki dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury w Puławach. Konkurs na następcę zmarłego nagle Mariusza Oleśkiewicza zostanie ogłoszony najprawdopodobniej wiosną.

Dotychczasowy dyrektor MDK zmarł 25.10. Miał 43

lata. Kierował palcówką od stycznia 2014 r. Starostwo powiatowe postanowiło, że miejsce po Oleśkiewiczu do czasu wyboru nowego kierownika placówki zajmie Mariola Błazik, dla której będzie to już trzeci raz w roli p.o. dyrektora. Wcześniej Błazik przez pewien okres kierowała MDK-iem w 2011 i w 2013 roku za Aleksandrę Kozak-Kotowską. Mariola Błazik pozostanie na stanowisku do końca sierpnia przyszłego roku. Niebawem starostwo zorganizuje konkurs

na nowego dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury. Jak informuje w rozmowie ze Wspólnotą rzecznik prasowy, Kamil Lewandowski prawdopodobnie

nowy dyrektor zostanie wybrany wiosną 2021 r.

Dominik Kęsik

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROÓB SERCA I UKŁADU KRAŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

NEKROLOGI

Marek Pochwalski, 76 l.
Puławy, zm. 06.11.

Edward Piech, 87 l.
Dęba, zm. 08.11.

Daria Lisowska, 15 l.
Puławy,
zginęła tragicznie 11.11.

Irena Dukowska, 80 l.
Gołęb, zm. 11.11.

Zofia Barbara Jędrzy, 63 l.
Baranów, zm. 12.11.

Marek Rutkowski, 68 l.
Gołęb, zm. 12.11.

Artur Czerpak, 48 l.
Puławy, zm. 14.11.

Antosia Golonka, 11 l.
Puławy, zm. 14.11.

Janina Michalak, 74 l.
Puławy, zm. 14.11.

Janina Bażańska, 86 l.
Puławy, zm. 14.11.

Czesława Świątecka, 75 l.
Puławy, zm. 16.11.

Mariusz Ołpiński, 55 l.
Puławy, zm. 16.11.

Stanisława Klimkowska, 71 l.
Puławy,
zm. 18.11.

Maria Dejne, 96 l.
Klementowice,
zm. 19.11.

Zakład Pogrzebowy „ACHERON I”
Mirosław Kuflewski
ul. Bema 8, 24-100 Puławy
tel. 81 887 99 18,
606 119 721



Dzieła Dżepetta z Nasiłowa czeka przeprowadzka

Gmina zadba o dzieła Zygmunta Kozaka

Już wkrótce Gminny Ośrodek Kultury w Janowcu otworzy Izbę Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak, a właściwie zakończy przenosiny tej izby z Nasiłowa. Jej twórca i wieloletni opiekun, Zygmunt Kozak, ze względu na problemy zdrowotne już od pewnego czasu chciał, by kolekcja jego drewnianych rzeźb trafiła pod opiekę gminy.



Pan Zygmunt przez wiele lat tworzył piękne drewniane rzeźby, które pokazywał wycieczkom w Izbie Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak w Nasiłowie. Teraz jednak ma już ponad osiemdziesiąt lat i trudno mu opiekować się kolekcją. Z pomocą przyszedł Gminny Ośrodek Kultury w Janowcu

artysty. Izba dalej będzie nosić imię żony pana Zygmunta - Heleny. W planach jest również rozszerzenie wystawy o ekspozycję pozyskane od innych lokalnych twórców. Całość prac remontowych i aranżacyjnych zrealizowana została we własnym zakresie przez pracowników GOK Janowiec, tak aby nadać miejscu niepowtarzalny wyraz i lokalny koloryt.

– Podejrzewam, że gdybyśmy o to nie zadbali, dzieła pana Zygmunta mogłyby przepaść. To bardzo pozytywny człowiek, wielki społecznik, który tworzył z prawdziwej pasji i nigdy nie zależało mu na pieniądzu. Dużą część swojej twórczości zupełnie za darmo podarował w różne miejsca. To dla niego dość emocjonalne, ale zdaje sobie sprawę z tego, że czas leci, zdrowie już nie takie, jak kiedyś i coraz trudniej mu opiekować się kolekcją. Poza tym dziś Izby

w Nasiłowie nie odwiedza już tyle osób, co dawniej. W Janowcu zadamy o odpowiednie oznaczenie i promocję tego miejsca, by znów licznie

odwiedzali je turyści. Liczymy na to, że będzie to kolejna ciekawa atrakcja na turystycznej mapie gminy Janowiec – mówi Michał Kowalczyk. Jak dodaje, planowane jest nadanie panu Zygmuntowi tytułu Honorowego Obywatela Janowca.

Niech będzie z tego jakiś pożytek

Przypomnijmy, że Zygmunt Kozak to zwycięzca plebiscytu „Wspólnoty Puławskiej” na Człowieka Roku 2018. Przez wiele lat działał jako członek Klubu Twórców Ludowych przy POK „Dom Chemika”. Blisko 35 lat tworzył rzeźby w drewnie, głównie lipowym. Do artystycznego kunsztu doszedł jako samouk. Jego rzeźby to głównie tematyka religijna i dotycząca

życia wsi. W lipie wyrzeźbił także członków swojej rodziny i znanych polskich polityków. Od kilku lat z powodu problemów zdrowotnych nie może już rzeźbić. Coraz trudniej było mu również zajmować się domem i izbą twórczości.

– Mam już swoje lata i co miałem w życiu zrobić, to zrobiłem. Chodzę tylko koło domu, o lasce. Do sklepu już mi ciężko pójść, bo się męczę i trudno mi wrócić. Jestem po operacjach, mam wszczepiony rozrusznik, mam bóle krzyża. I tak siedzę w domu – oglądam telewizję, coś tam sobie ugotuję, trochę mi się nudzi. Żyję z dnia na dzień. Pomagają mi córki, które często mnie odwiedzają – mówi pan Zygmunt. Jak przyznaje, jest zadowolony, że jego rzeźbami zajmie się teraz GOK.

– Szkoda roztrwonić to, co zrobiłem i chciałbym, żeby był z tego w przyszłości jakiś pożytek. Taka stała wystawa w Janowcu to dobry pomysł. Wszystko będzie ładnie skatalogowane, opisane. Do mnie do Nasiłowa przyjeżdżały kiedyś szkolne wycieczki, było duże zainteresowanie. Teraz jednak Nasiłów omijają, bo jadą do Trzcianek (do parku tematycznego „Magiczne Ogrody” – przyp.red.). A w Janowcu zawsze ktoś zajrzy i zwiedzi wystawę – mówi twórca, którego w jednym z artykułów nazwaliśmy „Dżepetem z Nasiłowa”, co przypadło panu Zygmuntowi do gustu.

Kamil Wąsik

R E K L A M A

**PRZENIEŚ
GRATY
ZYSKAJ
NA TYM!**

pożyczka konsolidacyjna

- BEZ FORMALNOŚCI
- BEZ WYSOKICH KOSZTÓW
- RRSO 12,97%

Skrót RRSO oznacza Rzeczywistą Roczną Stopę Oprocentowania

PULAWY ul. Piłsudskiego 57, tel. 81 883 34 02

R E K L A M A

LECZNICZE KONOPIE W WALCE Z COVID-19

KRÓLESTWO KONOPI
www.krolestwo-konopi.pl

ul. 3 Maja 2, 24-100 Puławy

Pandemia COVID-19 dobitnie wpłynęła na nasze życie, zmieniając je niekiedy bardzo diametralnie. Odcisnęła specyficzne piętno na psychice większości z nas. Jednocześnie powodując wysoką zachorowalność, jak również zwiększoną śmiertelność pacjentów, którą jeszcze na początku pandemii, kiedy ofiar było stosunkowo niewiele, mocno eksponowały media, często generując u odbiorców stan poczucia zagrożenia. Systemy opieki zdrowotnej na całym świecie, niezależnie od stopnia finansowania i zaawansowania technologicznego zostały przeciążone.

Zwracamy się do wszystkich, a szczególnie do seniorów.

W czasach pandemii koronawirusa powinniśmy pamiętać przede wszystkim o własnym zdrowiu. Niezwykle ważna jest odporność organizmu, którą jesteśmy w stanie samodzielnie wzmocnić. Jak to zrobić? Istotne jest zdrowe odżywianie, odpowiednia ilość odpoczynku, a także suplementacja zewnętrzna. Dotyczy to każdego, jednakże jak powszechnie wiadomo, to właśnie osoby starsze powinny przede wszystkim na siebie uważać. Ale nie tylko seniorzy są zagrożeni, bo zachorowania na COVID-19 i ciężki przebieg choroby mogą dotyczyć również osób młod-



szych, u których nie stwierdzono wcześniej chorób współistniejących.

W jakim celu należy dostarczać z zewnątrz niezbędnych witamin i minerałów?

Ponieważ wraz z pożywieniem nie jesteśmy w stanie dostarczyć odpowiedniej ilości tak bardzo potrzebnych pierwiastków. Jakże składniki są nam teraz niezbędne? Dzięki dobrze zmotywowanym grupom zdolnych naukowców z całego świata, udało się do tej pory odkryć kilkanaście substancji, mających większy lub mniejszy potencjał terapeutyczny w walce z tą ciągle nie do końca poznaną chorobą. Pomogą przede wszystkim kwasy tłuszczowe omega-3 oraz omega-6. W tym celu



doskonale sprawdza się olej tłoczony z nasion konopi. Jednakże chcąc wzmocnić naszą odporność, niezbędne jest stosowanie również stężonych olejków tłoczonych nie z nasion, ale kwiatostanów konopi. Są to tzw. olejki CBD, zawierające przede wszystkim zbawienni składnik – kannabidiol zwany CBD, który to jest w pełni naturalnym kannabinoidem występującym w konopiach i który ma dobroczynny wpływ na naszą odporność, stres, sen, lęki, nowotwory, skurcze, bóle, nudności, depresję i drgawki. Co warto zaznaczyć? Że CBD nie wykazuje absolutnie działania psychoaktywnego, czyli jest zgodne z prawem jako w pełni naturalny wyciąg roślinny i nie wpływa na nas w sposób narkotyczny. Szereg potwierdzonych działań jest świadczony przez grono naukowców.



Jeśli jest taka szansa na poprawę, to warto z niej skorzystać.

Być może dzięki takiej prostej i stosunkowo taniej terapii uda się niektórym użytkownikom olejków CBD zminimalizować następstwa powikłań związanych z COVID-19. Nie można wykluczyć również, iż aby osiągnąć jakiś wymierny efekt terapeutyczny, należałoby poszukiwać metod, które charakteryzuje silniejsze działanie – na przykład olejków CBD o wysokim stężeniu.

Tego typu produkty można nabyć w Puławach. Obok hali targowej przy ulicy 3 Maja 2. Sklep pod tytułem Królestwo Konopi zaprasza. Pamiętajmy o swoim zdrowiu. Wszystkiego dobrego!

Sytuacja jest poważna

Koronawirus dał się im we znaki. Puławskie hospicjum prosi o wsparcie

Pandemia COVID-19 wywróciła działalność Hospicjum im. św. Matki Teresy w Puławach do góry nogami. Przez koronawirusa odwołano wiele imprez charytatywnych, dodatkowo hospicjum boryka się problemami finansowymi. Już niebawem zostaną uruchomione zbiórki, z których dochód będzie przeznaczony na pomoc dla placówki.

Bliscy tylko na telefon lub przez internet

Od początku tego roku cały świat zmaga się z pandemią koronawirusa, która wydaje się nie mieć końca. Do licznych zakażeń dochodzi m.in. w domach pomocy społecznej, szpitalach czy hospicjach. Tam niestety obecnie nie można odwiedzać swoich bliskich ze względów bezpieczeństwa. „Wspólnota” postanowiła spraw-



Justyna Walecz-Majewska,
prezes Hospicjum im. św. Matki Teresy w Puławach
Prosimy o kontakt wszystkich, którzy mogą rozprowadzać nasze krówki i kalendarze w swoich zakładach pracy lub wśród znajomych

dzić jak w tej sytuacji funkcjonuje Hospicjum im. św. Matki Teresy w Puławach. Jak opowiada prezes Justyna Walecz-Majewska placówka stara się normalnie funkcjonować na nowych zasadach.

- W hospicjum domowym wciąż nie tworzymy kolejki oczekujących, tylko przyjmujemy pierwszorazowych pacjentów w dniu zgłoszenia. Odwiedzamy pacjentów w ich domach według stałych zasad oraz realizujemy nagle wezwania w przypadku pogorszenia zdrowia 24 godziny na dobę i 7 dni w tygodniu. Pandemia wymusiła jednak zmiany. Najbardziej bolesna zmiana dotyczy pacjentów hospicjum stacjonarnego. Zgodnie z poleceniem

wojewody lubelskiego, dbając o zdrowie pacjentów zakazaliśmy odwiedzin u pacjentów. Jest to ogromna zmiana, bo wcześniej rodziny mogły przebywać ze swoimi bliskimi w dowolnej porze i bez limitu czasowego. Obecnie pozostał tylko kontakt wirtualny. Próbuje- my umożliwić ten kontakt, jak tylko możemy - tłumaczy prezes Walecz-Majewska.

Przed przyjęciem do placówki każdy pacjent ma wykonany test na obecność koronawirusa. Jeżeli wynik okaże się dodatni pacjent trafia bezpośrednio do szpitala.

- W hospicjum domowym każdą naszą wizytę poprzedzamy rozmową telefoniczną. Telepora- dy wykonujemy tylko wtedy, gdy

rodziny nie życzą sobie naszych odwiedzin i stan pacjenta jest stabilny. W innym przypadku wykonujemy normalne wizyty domowe. Mamy bardzo dużo pacjentów i dużo pracy. Stanowi to oczywiście narażenie dla personelu medycznego. Na szczęście od dłuższego już czasu zaopatrzenie w część środków ochrony indywidualnej wykonywane jest poprzez służby wojewody lubelskiego i pracownicy mogą pracować we właściwym rygorze zabezpieczenia - informuje Walecz-Majewska

Koronawirus krzyżuje plany, podwyższa koszty

Niestety konieczność funkcjonowania w rygorze sanitarnym pociąga za sobą dodatkowe koszty. W dodatku niemałe. Tymczasem przez pandemię hospicjum musiało odwołać większość akcji charytatywnych, dzięki którym pozyskiwało środki na swoją działalność, m.in. Kwestę Żonkilową na ulicach miasta i pod kościoła-

mi powiatu puławskiego, koncert Piotra Machalicy, piknik hospicyjny, Marsz Nadziei czy akcję znicz. Część akcji przeniesiono do internetu, np. Pola Nadziei. Na stronach internetowych zrzutka. pl oraz siepomaga.pl uruchomiono zbiórki pieniędzy. Jak na razie zebrano jedynie nieco ponad 6 tys. zł.

- Koszty utrzymania budynku są stałe, niezależnie od tego, ile jest pacjentów, a zwiększona ilość wyjazdów generuje dużo wyższe koszty eksploatacji samochodu i zwiększone koszty osobowe. Hospicjum od wielu lat funkcjonuje w warunkach permanentnego niedofinansowania przez NFZ. Co roku kwota, którą stowarzyszenie dokładało do środków NFZ sięgała blisko miliona złotych - mówi prezes Walecz-Majewska.

Okazuje się, że w tym roku z 1% podatku dochodowego udało się zebrać 500 tys. zł, co daje połowę tej kwoty. Prezes z takich obrotów spraw jest bardzo zadowolona i wdzięczna mieszkańcom za pomoc.

- Dobrą informacją jest bezpłatne użyczenie nam jednego samochodu osobowego przez Grupę Azoty Puławy S.A. Największą część kosztów stanowią koszty osobowe, zakup leków i innych świadczeń medycznych (badania laboratoryjne i obrazowe, transport sanitarny), koszty utrzymania budynku i samochodów - dodaje dalej Justyna Walecz-Majewska.

Ale kierownictwo placówki nie poddaje się. Aktualnie, tradycyjnie przed świętami Bożego Narodzenia przygotowuje internetową „akcję siankową”.

- Hospicjum można wesprzeć wpłacając darowiznę na nasze konto. Jak co roku rozprowadzamy krówki hospicyjne oraz świeżo wydany kalendarz charytatywny na 2021 r. Ich dystrybucja jest utrudniona przez zamknięcie niektórych podmiotów oraz szkół. Prosimy o kontakt wszystkich, którzy mogą rozprowadzać nasze krówki i kalendarze w swoich zakładach pracy lub wśród znajomych - apeluje prezes hospicjum.

Dominik Kęsik

Kursanci muszą uzbroić się w cierpliwość

Puławy: Egzamin na prawo jazdy wstrzymane

Wraz z rosnącą liczbą chorych egzaminatorów Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Lublinie postanowił wstrzymać wszystkie egzaminy na prawo jazdy w Puławach, co oznacza, że kursanci będą musieli zapisywać się od nowa. Na razie nie wiadomo, kiedy puławski WORD wznowi działalność.

Pomimo pandemii „eLki” jeżdżą

W marcu br. przez kilkanaście tygodni ośrodki szkolenia kierowców oraz WORD były zamknięte z powodu pandemii COVID-19. Po krótkiej przerwie szkoły nauki jazdy ponownie zostały otwarte dla przyszłych kierowców. Obecnie kursanci muszą przestrzegać zasad bezpieczeństwa. Podczas jazdy po mieście uczestnik kursu oraz instruktor ma obowiązek

założyć maseczkę. Przed egzaminem teoretycznym/praktycznym zdający ma mierzoną temperaturę. Jeżeli kandydat będzie miał temperaturę powyżej 37,5 st. Celsjusza wtedy nie będzie mógł przystąpić do egzaminu.

Egzaminy zawieszone do odwołania

Od zeszłego tygodnia w Puławach kandydaci na kierowców nie przystępują do egzaminów na prawo jazdy.

Działalność tutejszej filii WORD zawieszono z powodu zachorowań wśród egzaminatorów. Dodatkowo wstrzymane zostały zapisy na egzamin. Ci, którzy mieli przystąpić do niego w ciągu kilku najbliższych dni nie stracą pieniędzy, zdadzą w innym terminie. Podobna sytuacja jest również w Kraśniku, z kolei w Lublinie można zdawać, ale nie można jak na razie się zapisywać.

Dominik Kęsik

R E K L A M A

PRZYJĘCIA • WESELA • URODZINY • BANKIETY • CHRZCINY ORAZ INNE IMPREZY

Restauracja
“POD DĘBAMI”

www.poddebami.pulawy.pl

Dwie klimatyzowane sale:
• Sala główna, która jest w stanie pomieścić do 250 osób.
• Sala na bardziej kameralne uroczystości do 50 osób.
• Posiadamy parking przy lokalu.

tel. (81) 886 37 92
kom. 691 024 470

R E K L A M A

al. Partyzantów 48 lok. L7
24-100 Puławy
Tel.: 696 080 999

Dental-Med

NOWOŚĆ
CYFROWA PROTETYKA 3D

Przewaga wycisku cyfrowego nad manualnym:

- Komfort pacjenta, pobieranie tradycyjnych wycisków nie należy do przyjemnych.
- Szybki czas oczekiwania na gotową pracę protetyczną, nawet w 24 godziny (korony, mosty, licówki cyrkonowe i pełnoceramiczne).
- Praca protetyczna jest trwalsza i bardziej estetyczna.
- Bloczek, z którego wykonana jest praca protetyczna, frezowany jest automatycznie z modelu cyfrowego, dlatego jest o wiele bardziej precyzyjny.
- Dokładność skanera to 20 mikronów, nieosiągalna dla ludzkiego oka.

szczegóły na www.dentalmed.pulawy.pl

W gminie przygotowania do kolejnej inwestycji

Końskowola: Budynek GOK do remontu

Modernizację przejdzie sala widowiskowa i klatka schodowa. Budynek zostanie także dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Służy pół wieku

Po końskowolskim ratuszu przyszedł w końcu czas na remont kolejnego gminnego obiektu - Gminnego Ośrodka Kultury. Budynek przy ul.



Mariusz Majkutewicz,
zastępca wójta gminy Końskowola
**Na czas remontu przenosimy działalność
GOK do świeżo wyremontowanego ratusza**

Lubelskiej służy mieszkańcom już kilkadziesiąt lat. Teren, na którym stanął budynek władze gminy odkupiły od miejscowej parafii. Prace nad obiektem GOKu rozpoczęły się wiosną 1966 r. Wmurowania

kamienia węgielnego dokonał Minister Kultury i Sztuki, Lucjan Moćtyka. Budowa została zakończona 26 sierpnia 1968 r. Od tego czasu w budynku cały czas coś się dzieje. To tu swoją siedzibę mają działające

na terenie gminy zespoły, czy kółka zainteresowań. Tu odbywa się wiele ciekawych zajęć, zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych, a placówka co roku poszerza swoją ofertę. Tu mieści się także redakcja gminnej gazety - Echa Końskowoli oraz biblioteka.

Czas na lifting

Jednak także i na tym budynku widać już zęb czasu. Dlatego zapadła decyzja o jego moderniza-

cji. Gminne władze szukają własnej firmy, która przeprowadziłaby wszystkie prace.

- Najważniejsze to remont sali widowiskowej i klatki schodowej. Obiekt będzie także dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych - wylicza Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta gminy Końskowola. Urzędnicy na oferty czekają do 2 grudnia. Liczą, że do końca roku uda się znaleźć ekipę budowlaną, a same prace ruszą

już w przyszłym roku. Inwestycja będzie możliwa także dzięki dotacji, jaką władzom Końskowoli udało się pozyskać z RPO WL, która pokryje 85% kosztów kwalifikowalnych remontu. Co z działalnością GOK-u podczas modernizacji jej siedziby?

- Na czas remontu przenosimy działalność GOK do świeżo wyremontowanego ratusza - informuje Mariusz Majkutewicz.

Marta Pietroni

K A M P A N I A I N F O R M A C Y J N A



Fundusze Europejskie na środki ochrony dla szpitali

Na pierwszej linii frontu walki z koronawirusem są pracownicy służb medycznych. Ich codzienna ciężka praca to walka o zdrowie i życie pacjentów. To właśnie dlatego zapewnienie odpowiednich środków ochrony i warunków do pracy dla personelu stało się priorytetem dla władz województwa. Z pomocą przyszedł Fundusze Europejskie, a mowa o wsparciu liczącym w milionach złotych. Taka pomoc w czasie epidemii COVID-19 jest po prostu nieoceniona.

- Wsparcie otrzymały dwa projekty mające na celu wzmocnienie bezpieczeństwa pracowników służb medycznych. Unia Europejska dokłada do nich 16 milionów złotych. Pieniądze pozwalają na zakup płynów do dezynfekcji oraz środków ochrony osobistej takich jak: maski, rękawice, przyłbice czy kombinezony - podkreśla Marszałek Województwa Lubelskiego Jarosław Stawiński. Pamiętajmy, że to pracownicy szpitali stoją na pierwszej linii walki z pandemią, dlatego zapewnienie im odpowiednich warunków pracy jest teraz najważniejsze - dodaje marszałek.

Pomoc udzielana jest w ramach projektu pn. „Wzmocnienie bezpieczeństwa podmiotów leczniczych podległych Samorządowi Województwa Lubelskiego w związku z zagrożeniem epidemicznym”, którego beneficjentem jest Samodzielny Publiczny Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Chełmie. Wsparcie w wysokości ponad

12 mln zł (10 mln to środki z UE) trafiło do 18 jednostek.

- Środki ochrony musiały jak najszybciej trafić do szpitali, a pierwsze zakupy w ramach projektu zostały zrealizowane już w kwietniu. Dlatego przyznanie pomocy z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego nastąpiło w trybie pozakonkursowym - czyli, dzięki procedurom covidowym, w najmniej sformalizowanym trybie - wyjaśnia Katarzyna Tokarczuk, dyrektor Departamentu Wdrażania EFS Urzędu Marszałkowskiego. Chodzi o szpitale i stacje pogotowia ratunkowego w Lublinie, Chełmie, Białej Podlaskiej, Zamościu, Suchowoli, Radecznicy, Cielejowie, Adam polu oraz w Poniatowej. Otrzymały one m.in. kombinezony, przyłbice i gogle. Wkrótce trafi do nich kolejna transza wsparcia, w tym m.in. maski medyczne, rękawice oraz płyny do dezynfekcji rąk i powierzchni.

Kolejne 7 mln zł to budżet drugiego projektu pn. „Wzmocnienie bezpieczeństwa podmiotów leczniczych Województwa Lubelskiego w związku ze stanem epidemii COVID - 19” (wkład UE to prawie 6 mln zł). Środki te, podobnie jak w przypadku pierwszego projektu, pozwalają na zakup m.in. masek medycznych, kombinezonów, fartuchów, gogli, przyłbic, czepków, rękawic czy płynów dezynfekujących do rąk i powierzchni. Tutaj również rolę lidera projektu pełni Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Chełmie.

- W ramach tych dwóch projektów

wsparcie trafia nie tylko do dużych jednostek medycznych, takich jak szpitale wojewódzkie, ale także tych mniejszych powiatowych. Co ważne, ze środków ochrony osobistej korzysta cały personel: lekarze, ratownicy medyczni, pielęgniarki czy pracownicy biurowi - mówi Kamila Ćwik, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Chełmie. Materiały zostaną przekazane do mniejszych szpitali m.in. w Tomaszowie Lubelskim, Puławach, Lublinie, Łukowie, Bełżycach, Białymbrze, Janowie Lubelskim, Kraśniku, Lubartowie, Łęcznej, Opolu Lubelskim, Rykach, Świdniku, Hrubieszowie, Krasnymstawie, Międzyrzeczu Podlaskim, Parczewie, Radzynie Podlaskim, Szczepleszynie, we Włodawie czy w Zamościu.

Nie ma wątpliwości, że zaopatrzenie szpitali w środki ochrony osobistej w ramach projektów dofinansowanych z Funduszy Europejskich, to trafna decyzja. Badania naukowe potwierdzają, że właściwe zabezpieczenie pielęgniarek, lekarzy i ratowników medycznych minimalizuje ryzyko zakażenia koronawirusem. W sumie z opisywanych wyżej projektów skorzysta 41 placówek z województwa lubelskiego.

Lubelskie Fundusze Europejskie

Dowiedz się więcej na:
rpo.lubelskie.pl
fLubelskieFunduszeEuropejskie

Nowa trasa dla rowerzystów

Azoty wybudują ścieżkę rowerową

Już niebawem miłośnicy dwóch kółek będą mogli korzystać z kolejnego odcinka ścieżki rowerowej. Ten na swoim terenie wybudują puławskie Zakłady Azotowe. Jeżeli przetarg wyłoni wykonawcę, to budowa ścieżki nastąpi jeszcze w tym roku

Na terenie Puław przybywa coraz więcej kilometrów ścieżek rowerowych. Choć większość jest zlokalizowana w centrum, to okazuje się, że na obrzeżach też ich nie brakuje. Teraz do budowy kolejnego odcinka przystępują Zakłady Azotowe. Zgodnie z planem na należącym do producenta nawozów powstanie około 285 metrów nowej drogi dla rowerów od zachodniej strony al. Tysiąclecia do Puławskiego Parku Naukowo-Technologicznego. Droga umożliwi pracownikom dojazd do pracy jednoślądem.

Dominik Kęsik

Mężczyzna przygnieciony przez drzewo

To finał wycinki, w której wziął udział mieszkaniec Lublina. 29 - latek z poważnymi obrażeniami trafił do jednego z lubelskich szpitali.

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło w minioną środę w Rogalowie. To właśnie tam na jednej z posesji prowadzona była wycinka. Jak ustalili wezwani na miejsce policjanci poszkodowany 29 - latek ciągnął linę przy-

wiązaną do drzewa i nie zdążył uciec, gdy to upadało. Pierwszej pomocy udzielił mu właściciel posesji. To on wezwał też pogotowie. Mieszkaniec Lublina z poważnymi obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala w Lublinie. Stróż prawa sprawdził także jego trzeźwość. Okazało się, że był trzeźwy. To jak dokładnie doszło do wypadku i kto ponosi za niego odpowiedzialność ustalają funkcjonariusze z puławskiej komendy policji.

Marta Pietroni

Pani Maria z Puław świętuje setne urodziny



W niedzielę pani Maria świętowała setne urodziny z najbliższą rodziną

W poniedziałek, 23 listopada, pani Maria Waśniowska, rodowita puławianka, skończyła sto lat. O pani Marii opowiada nam jej syn, Leszek Waśniowski – były zawodnik KS Wisła Puławy, sędzia międzynarodowy w podnoszeniu ciężarów.

Znalazła miłość w trudnych czasach

Maria Waśniowska (z domu Kopec), córka Stanisława i Heleny, na świat przyszła 23 listopada 1920 roku w Puławach. Z rodzicami mieszkali na ul. Pustej – dziś w miejscu ich domu stoją garaże przy SP nr 10. Jak opowiada jej syn Leszek, miała w swoim życiu trudne chwile. Miała kilkanaście lat, gdy jej mama zmarła przy porodzie wraz z dzie-

ciem. W 1940 roku została wywieziona na przymusowe roboty do III Rzeszy. Trafiała do gospodarstwa rolnego, gdzie pracowała w polu, aż do końca wojny. Pod koniec wojny spotkała Józefa, który uciekł z obozu. Pomogła mu się ukryć na gospodarstwie. W maju 1945 roku, po zakończeniu wojny, razem zdecydowali się na piechotę wrócić do kraju. Później Józef został jej mężem.

Pracowała w puławskim szpitalu

Pan Józef pochodził z południowej Polski, z Bochni, jednak razem z Marią wrócił do jej rodzinnych Puław. Tutaj się pobrali. Pani Maria rozpoczęła pracę w puławskim SPZOZ. Była salową na oddziale położniczym. Pracowała tam ponad 30 lat – w 1981 roku przeszła na emeryturę. Jej mąż był kapitanem marynarki śródlądowej. Na puławskim odcinku Wisły operował ho-

lownikiem i pogłębiarką. Mąż zmarł w 2000 roku. Najpierw zamieszkali na ul. Zwycięstwa (dzisiejsza Piłsudskiego) w pobliżu „Szpułek”, a od ’65 r. na Kaniowczyków, gdzie pani Maria mieszka do dziś.

Długowiecznych w Puławach jest więcej

Maria Waśniowska dochowała się pięciorga dzieci (jedno w dzieciństwie zmarło), sześciorga wnucząt i dziewięciorga prawnucząt.

– Na swoje lata mama czuje się dobrze. Ma pewne problemy z biodrami. Jakies 2-3 lata temu lekarze proponowali operację, ale ze względu na wiek mamy nie zgodziliśmy się, by w tym wieku przechodziła zabieg. Po swoim mieszkaniu porusza się na specjalnym krzeselku. Jest samodzielna – sama chodzi do łazienki, bierze sobie leki, robi herbatę. Mama jest w dobrej kondycji umysłowej. Lubi obejrzeć coś sobie



Pani Maria z zdjęciem męża Józefa. Swojego małżonka poznała w czasie II Wojny Światowej. Była wówczas na przymusowych pracach pod Dreznem. Pan Józef uciekł z obozu, a pani Maria pomogła mu się ukryć. W maju ’45 roku razem wyruszyli na piechotę do Polski. Mąż pani Marii zmarł w 2000 roku

w telewizji, chętnie ogląda transmisje mszy. Lubi też czytać gazety. Teraz bardzo przejmują się pandemią i boi się, żeby ktoś do niej nie przyszedł i nie przyniósł jej wirusa. Mieszka na trzecim piętrze dlatego właściwie ciągle siedzi w domu. Przed pandemią, gdy np. trzeba było pojechać do lekarza, znosiliśmy mamę z bratem po schodach. To nieprawdopodobne, że można

dożyć takiego wieku. Rozmawiałem z kierowniczką puławskiego USC i okazuje się, że mama będzie drugą stuletnią osobą w Puławach, a już w grudniu trzecia pani będzie mieć setne urodziny. W niedzielę mamy takie małe rodzinne przyjęcie. Nie wiem, co my właściwie mamy mamie śpiewać? Dwieście lat, to jakoś tak dziwnie – śmieje się pan Leszek.

Kamil Wąsik

Puławy: Okradli pizzerię i wpadli

Włamywaczem okazał się mieszkaniec gminy Wąwolnica. Pomagała mu 21-latką z Puław, która pracowała w lokalu.

O tym, że w jednej z puławskich pizzerii doszło do włamania, jako pierwsi przekonali się pracownicy, którzy rano przyszli do pracy.

– Zauważyli otwarte drzwi do lokalu oraz sejf, z którego zniknęła gotówka, dokumenty oraz różnego rodzaju drobiazgi – opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Łupem złodzieja padło prawie 7 tys. zł.

Na miejscu policjanci z grupy dochodzeniowo – śledczej spisali zeznania i zebrali pozostawione przez włamywacza ślady. Jego poszukiwaniem zajęli się funkcjonariusze z wydziału kryminalnego.

– Ustalili, że we włamaniu mogła brać udział jedna z pracownic oraz jej znajomy. Kobieta miała mu przekazać dane potrzebne do otwarcia lokalu i sejfu – dodaje podkom. Rejn-Kozak.

Stróże prawa zatrzymali 21-latkę oraz jej 20-letniego znajomego.

– Kobieta usłyszała zarzut pomocnictwa do włamania, natomiast 20-latek zarzut kradzieży z włamaniem – informuje rzecznik puławskiej policji.

Teraz oboje będą tłumaczyć się przed sądem. Kradzież z włamaniem może skutkować nawet 10-letnią odsiadką.

Marta Pietroni

Citroen dachował, kierowca z promilami

Osobówka wypadła z drogi. Mieszkaniec gminy Końskowola, który kierował autem miał prawie promil alkoholu w organizmie.



Kierowca citroena wsiadł za kierownicę pod wpływem alkoholu. Jadę zakończył w rowie i w dodatku na dachu

chu i kogoś w środku. To ona udzieliła kierowcy pierwszej pomocy.

Przybyli na miejsce policjanci sprawdzili trzeźwość kierującego citroenem. Mężczyzna wydmuchał prawie promil. 32-letni mieszkaniec gminy Końskowola z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala

w Lublinie. Nie uniknie jednak odpowiedzialności.

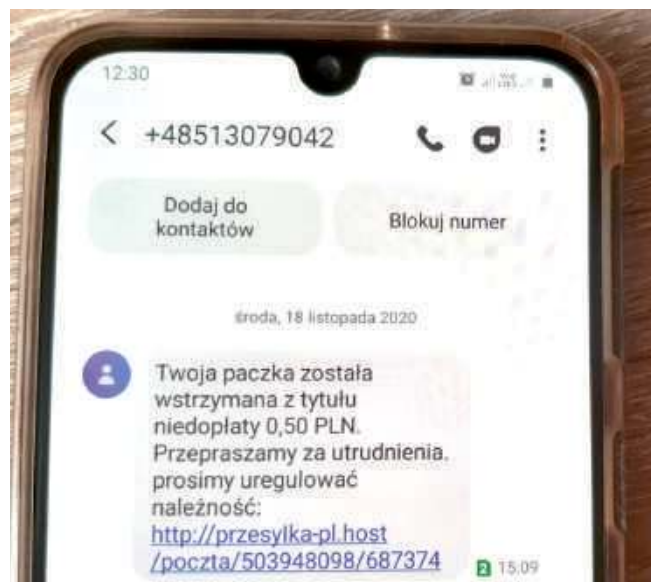
– Odpowie za spowodowanie kolizji oraz jazdę samochodem w stanie nietrzeźwości. Grozi mu kara pozbawienia wolności do lat 2 i wysoka grzywna – tłumaczy podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Uważaj na SMS-y od oszustów!

Takiej treści SMS dostała w ubiegłym tygodniu mieszkanka Puław. Na szczęście nie dała się nabrać. W przeciwnym razie straciłaby pieniądze.

Oszuści nie przebierają w środkach i wciąż wymyślają nowe sposoby na wyłudzenie pieniędzy od niczego nieświadomych ludzi. Ostatnio upodabali sobie SMS-y, wykorzystując pośrednio firmy kurierskie. Wysyłają wiadomość z informacją, że paczka, na którą dana osoba rzekomo czeka, nie może być dostarczona, bo nie została do końca opłaconą. Brakuje symbolicznych 50 groszy. Oprócz tego w SMS-ie jest link, który przekierowuje na stronę internetową łudząco przypominającą stronę banku. Jednak dokonując w ten sposób przelewu, możemy stracić



cić wszystkie oszczędności, bo pieniądze wcale nie trafiają na poczet paczki, którą może i zamawialiśmy, ale na konto złodziei. Jak informuje puławska policja, takie zgłoszenie to wcale nie odosobniony przypa-

dek w naszym powiecie. Stróże prawa przypominają jednocześnie, aby na tego typu wiadomości pod żadnym pozorem nie odpowiadać.

Marta Pietroni

Patron projektu

GRUPA
AZOTY
PUŁAWY

Eko Senior

projekt dla aktywnych - energetycznych - ekologicznych



Projekt „Eko Senior” mimo, że zakończony wyłonieniem laureatów jeszcze w kolejnym wydaniu zagości na naszych łamach. Dziękujemy Wszystkim uczestnikom za wspaniałą ekologiczną lekcję. Patronowi Grupie Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A. za wsparcie. Zapraszamy do udziału w kolejnych ciekawych projektach, które już planujemy na nowy 2021 rok.

Anna Mokrzycka
Dyrektor ds. reklamy



Rozmowa z Tomaszem Hryniewiczem, prezesem zarządu Grupy Azoty PUŁAWY

Grupa Azoty PUŁAWY gra czysto!

GRAMY CZYSTO. Od kilku tygodni takie hasło pojawia się przy okazji działań podejmowanych i realizowanych przez Grupę Azoty PUŁAWY. Co ono oznacza?

Gramy czysto – to nie tylko hasło, lecz także idea naszej nowej kampanii wizerunkowej, skupiającej się na działaniach z obszaru ochrony środowiska, ale także - w ramach odpowiedzialności społecznej biznesu – wpisujących się w wiele innych obszarów działalności grupy naszych spółek. Gramy czysto, bo troszczymy się o naszych pracowników i ich rodziny, dbamy o otoczenie, w którym funkcjonuje nasza spółka - współpracujemy z samorządami, z klubami sportowymi, instytucjami kultury oraz organizacjami podejmującymi inicjatywy na rzecz lokalnej społeczności, jesteśmy fair wobec naszych klientów i partnerów biznesowych. Gramy czysto, bo pomagamy, a przykładem mogą być tu działania podjęte przez naszą spółkę w czasie pandemii. Jesteśmy jedną z największych firm w regionie. Jest to z jednej strony nobilitacja, z drugiej zaś odpowiedzialność. I z tej odpowiedzialności wywiązujemy się jak można najlepiej.

Puławskie zakłady jako jedno z pierwszych w Polsce wdrożyły i zrealizowały kompleksowy program ochrony środowiska. Czy dziś każda nowa inwestycja jest dogłębnie analizowana pod kątem jej potencjalnego wpływu na środowisko?

Mało tego! Przyjmowane przez nas normy środowiskowe do spełnienia są bardziej restrykcyjne niż wynikałoby to z przepisów prawa. W Grupie Azoty PUŁAWY bezwzględnym standardem jest bieżąca kontrola eksploatacji urządzeń mogących mieć niekorzystne oddziaływanie na środowisko. Monitorowane są substancje emitowane do otoczenia, nadzorowany jest stan bezpieczeństwa technicznego poszczególnych instalacji czy obiektów. Dodatkowo w ramach międzynarodowego programu „Odpowiedzialność i Troska” zrealizowanych zostało szereg inicjatyw na rzecz środowiska, bezpieczeństwa procesowego i poprawy warunków pracy takich jak chociażby zmniejszenie emisji spalin na parkingu tirów, montaż odpylania dla urządzeń pakujących czy akcje szczepień przeciw grypie dla pracowników. Naszą podstawową zasadą jest ciągłe doskonalenie we wszystkich obszarach, a to oznacza, że spółka na bieżąco identyfikuje i monitoruje wpływ swojej działalności na otoczenie, ale też stale pracuje nad podniesieniem wiedzy i świadomości ekologicznej swojej załogi.

No właśnie, kampania GRAMY CZYSTO jest w dużej mierze skierowana do pracowników puławskich zakładów.

Tak, chcemy, żeby nasi pracownicy, wyposażeni w odpowied-



nią dawkę wiedzy na temat swojej firmy oraz podejmowanych przez nią działań prośrodowiskowych, stali się jej naturalnymi ambasadorami. To bardzo wartościowe, wiarygodne i skuteczne źródło rzetelnych informacji o Grupie Azoty PUŁAWY. Zależy nam też na wyzwoleniu wśród pracowników inicjatywy, chcemy zachęcić ich do większej troski o środowisko naturalne. I tak np. we wrześniu zachęcaliśmy do dojeżdżania do pracy rowerami – w ciągu niespełna trzech tygodni rozdanych zostało ponad 1500 kamizelek odbłaskowych dla rowerzystów. Ponadto rozszerzony został zakres segregacji śmieci, zachęcamy do oszczędzania prądu, wody i papieru. Przed nami kolejne ambitne zadania do realizacji.

Panie Prezesie, wspomnieliśmy na początku naszej rozmowy o funkcjonowaniu Grupy Azoty PUŁAWY w czasach pandemii. Proszę zatem powiedzieć, jakie jest biznesowe uzasadnienie tak dużego zaangażowania spółki w walkę z koronawirusem?

Jesteśmy jedną z największych firm w regionie lubelskim,

jednym z filarów gospodarczych województwa, dlatego nie możemy pozostać obojętni na to, co dzieje się wokół. Tak jak wspominałem, troska o pracowników i ich rodziny, a też o lokalną społeczność to nasze bezwzględne priorytety. W sytuacji pandemii nie mogliśmy zachować się inaczej, jak tylko natychmiast pospieszyć z pomocą. Zakupiliśmy więc nowoczesnie wyposażony ambulans dla potrzeb Szpitala Specjalistycznego w Puławach, pozostającego przez cały czas na pierwszej linii frontu w walce z koronawirusem. Wsparliśmy też zakup specjalistycznych urządzeń diagnostycznych i akcesoriów dla puławskiego Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii w Puławach, sprzętu medycznego i laboratoryjnego dla lubelskiego Sanepidu, profesjonalnych środków ochrony indywidualnej dla SPSK nr 4 w Lublinie i Centrum Zdrowia w Mikołowie (woj. śląskie). W trudnym czasie pomogliśmy i pomagamy Puławskiemu Towarzystwu Przyjaciół Chorych „Hospicjum”, zakupiliśmy też wyposażenie dla zespołów ratownictwa medycznego SP ZOZ w Kazimierzu Dolnym, Nałęczowie i Baranowie. Jak do tej pory na walkę z pandemią przeznaczyliśmy ponad 1 mln zł. Podjęliśmy już decyzje dotyczące wsparcia finansowego dla szpitali, ponieważ nie możemy i nie chcemy pozostać obojętni na to, co dzieje się w czasie jesiennej fali zachorowań.

Społeczna odpowiedzialność Grupy Azoty PUŁAWY w czasie pandemii to nie tylko wsparcie finansowe?

Tak, na bieżąco reagujemy na zgłaszane do nas potrzeby, także materiałowe takie jak chociażby wypożyczenie kontenerów dla puławskiego szpitala czy udostępnianie naszych samochodów do przewożenia próbek, opieki nad chorymi czy dowozu ozdrowieńców w celu pobrania od nich osocza.

Nasza społeczna odpowiedzialność to także, a raczej przede wszystkim ogromna troska o naszych pracowników – o ich zdrowie i bezpieczeństwo. W naszej spółce wprowadziliśmy więc szereg uregulowań mających na celu minimalizację ryzyka zakażenia takich jak m.in. stały dostęp do środków odkażających, preferencje dla rodziców wychowujących małe dzieci, praca zdalna. Pracownicy mogą też bezpłatnie zaszczepić się na gripę. Warto też wspomnieć o zbiórkach krwi regularnie organizowanych przez nasz zakładowy Klub Honorowych Dawców Krwi DAR ŻYCIA, także w czasie pandemii. Ostatnia z nich okazała się rekordowa pod wieloma względami: zgłosiło się aż 88 potencjalnych krwiodawców, a zebrano 34,2 litrów krwi!

Dziękuję za rozmowę.

ZA TYDZIEŃ PODSUMOWANIE EKO SENIORA

836 osób z COVID-19 zmarło od początku pandemii w woj. lubelskim

Mamy coraz więcej zgonów

222 - tylu mieszkańców województwa lubelskiego przez ostatni tydzień przegrało walkę z chorobą COVID-19. To znaczny wzrost liczby ofiar śmiertelnych względem poprzednich tygodni.

Wygasili część ognisk

Największy wzrost liczby zakażonych tradycyjnie odnotowano w Lublinie - 1472 nowych przypadków. To nieco mniejszy, o niespełna 200, przyrost niż w ubiegłym tygodniu. Oprócz stolicy województwa największe przyrosty nowych zakażeń pojawiły się w powiatach lubelskim (639), bialskim (459) i puławskim (449).

Na terenie województwa lubelskiego występują 182 aktywne ogniska (57 w fazie rozwojowej, 74 w fazie stabilnej, 49 w fazie wygaszania oraz 2 nowe) - to dane z niedzieli 22 listopada. Oznacza to, że na przestrzeni tygodnia ogólna liczba ognisk zmniejszyła się w woj. lubelskim o 25. Mamy m.in.: 65 w powiecie lubelskim, dziewięć w bialskim,

sześć w lubartowskim, pięć w łęczyńskim, cztery w łukowskim, pięć w opolskim, sześć w parczewskim, trzy w puławskim, dziewięć w radzyńskim.

Najwięcej zgonów w bialskim

Siedem dni temu pacjentów, którzy przegrali walkę z COVID-19, było 614, obecnie (stan na poniedziałek) suma zgonów wynosi 836 - na przestrzeni tygodnia zmarło 222 osób (przyrost zgonów przed tygodniem wynosił 175, wcześniej 173). Tym razem największy przyrost zgonów osób chorych na COVID-19 na naszych terenach odnotowano w powiecie bialskim. Zmarło tam więcej pacjentów niż w Lublinie. Dwucyfrowe liczby ofiar zakażeń odnotowano także w powiatach puławskim i lubartowskim.

Mniej kwarantann, przybywa ozdrowieńców

Zmniejszyła się liczba mieszkańców województwa siedzących w domach w ramach kwarantanny. Obecnie to niespełna 27,5 tys. osób, pod nadzorem epi-

demiologicznym jest 216 osób. Oznacza to, że przez siedem dni łączna liczba aktualnie objętych kwarantanną spadła o prawie 4,5 tys. osób. To nowy trend - w ostatnich tygodniach liczba nakładanych kwarantann w woj. lubelskim wzrastała. Przed tygodniem o niespełna 800 osób, a poprzednio o 3 tys. lub wcześniej nawet 10 tys. ludzi.

Na przestrzeni siedmiu dni w woj. lubelskim przybyło prawie 7 tys. ozdrowieńców (w poprzednim tygodniu niecałe nieco ponad 7 tys.). Do poniedziałku było ich łącznie od początku pandemii 27414.

Zbudują magazyn tlenu

W listopadzie szpitale w woj. lubelskim zmagają się z brakami tlenu medycznego, który jest niezbędny przy hospitalizacji chorych na COVID-19. Firmy dostarczające ten produkt nie były w stanie sprostać ilości zamówień. Problemy pojawiły się m.in. w Kraśniku - trzeba było przenosić pacjentów do innych placówek.

16 szpitali z woj. lubelskiego złożyło wnioski o dofinansowanie zakupu zapasu tlenu medycznego lub modernizację zbiorników na tlen albo instalacji dostarczania tlenu do budynku. Wartość wniosków wynosi 5 mln zł.

Są obecnie zatwierdzane - mówił w ubiegłym tygodniu Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Nowym pomysłem jest natomiast stworzenie banku tlenu w Lublinie. Będzie to magazyn z butlami tlenowymi, do których będą miały dostęp szpitale w razie awaryjnej sytuacji. Butle będą składowane w jednostkach straży pożarnej.

Początkowo magazynowane będą butle 50 litrowe i 10 litrowe transportowe, szybko uzupełnione zostaną o najpopularniejsze 40 litrowe butle. Będzie to rezerwa do natychmiastowego wykorzystania - opisuje Andrzej Osipowski, koordynator z Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. - Jeśli wyczerpywać się będzie zapas tlenu w szpitalu, a dostawca nie będzie w stanie uzupełnić braków, wtedy szpital będzie dawał sygnał do Urzędu Wojewódzkiego. Butle puste zabezpiecza Agencja Rezerw Materiałowych, a ich napełnianiem

Miasto/powiat	Nowe zakażenia	Zgony (ostatnie 7 dni)
Lublin	1472	20
Pow. lubelski	639	2
Pow. puławski	449	17
Pow. łęczyński	204	6
Pow. łukowski	215	6
Pow. bialski	459	27
Biała Podlaska	338	7
Pow. lubartowski	330	10
Pow. radzyński	143	5
Pow. opolski	116	7
Pow. parczewski	149	5

zajmuje się polska firma Polfa Terachomin - uzupełnia wojewoda Problemu z tlenem nie powinno być w szpitalu tymczasowym, tworzonym aktualnie w budynku Targów Lublin. Będą tam dwa zbiorniki o łącznej pojemności 25 ton tlenu. Zdaniem zarządzających szpitalem, to wystarczy do zapewnienia funkcjonowania placówki.

Dominik Smagała

dsm

Nowe ogniska

W minionym tygodniu odnotowano niespełna dziesięć nowych ognisk na naszych terenach.

Do niedzieli na terenie województwa lubelskiego zarejestrowano 182 aktywne ogniska (57 w fazie rozwojowej, 74 w fazie stabilnej, 49 w fazie wygaszania oraz 2 nowe).

17 listopada (wtorek): Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Lubartowie

18 listopada (środa): ZOL w miejscowości Tułniki (powiat parczewski)

19 listopada (czwartek): Oddział Rehabilitacji PCZ Sp. z o.o. - Szpital w Poniatowej (powiat opolski), Zakład Pracy Nr 2 w Karczmiskach (powiat opolski), Dział żywienia SPZOZ w Parczewie, Oddział Rehabilitacji SPZOZ Radzyń Podlaski

20 listopada (piątek): Przedszkole w Białej Podlaskiej, Przedszkole w Białej Podlaskiej

21 listopada (sobota): brak

22 listopada (niedziela): Oddział Neurologii SPZOZ w Lubartowie

Lekko poluzowali



- Te zasady, o których mówię: odpowiedzialność, solidarność, dyscyplina od 28 listopada do 18 stycznia. Potem być może wrócimy do zasad

strefy czerwonej, żółtej zielonej. Ta poprawa sytuacji to wciąż kwestia, która zależy od naszej dyscypliny - powiedział Mateusz Morawiecki

21 listopada premier Mateusz Morawiecki zapowiedział wprowadzenie zmian w obostrzeniach związanych z pandemią koronawirusa SARS-CoV-2 w Polsce:

- od 28 listopada, czyli najbliższej soboty, otwarte zostaną sklepy i usługi w galeriach i parkach handlowych w ścisłym reżimie sanitarnym. Kina, kluby fitness czy restauracje nadal będą zamknięte;
- w najbliższym miesiącu będą dwie niedziele handlowe: 13 i 20 grudnia;
- szkoły nadal będą prowadzić naukę zdalną, przynajmniej do przerwy świątecznej;

dsm

Pacjenci w ambulansach musieli nieraz czekać po kilka godzin na przyjęcie w szpitalu

Rozładowali korki pod szpitalami, ale pacjenci nadal czekają

Według wojewody lubelskiego nie ma już poważniejszych problemów z tym, by załogi karetek pogotowia sprawnie przekazywały pacjentów do szpitali. Nadal jednak zdarza się, że pacjenci czekają na pomoc medyków z ambulansu długimi godzinami.

Rozładowane kolejki

Jeszcze kilkanaście dni temu pisaliśmy o problemach z dostępem karetek pogotowia ratunkowego dla pacjentów. Co prawda procedury działania były opracowane, a w systemie informacji były dane o wolnych łóżkach dla pacjentów zakażonych koronawirusem lub z podejrzeniem zakażenia, to jednak pojawiały się kolejki karetek na podjazdach szpitali. Pacjenci w ambulansach musieli nieraz czekać po kilka godzin na przy-



Lech Sprawka

wojewoda lubelski

- Sytuacja jest już lepsza niż kilkanaście dni temu

jęcie w szpitalu.

- Takie sytuacje nie mają usprawiedliwienia. Przy tym poziomie zakażeń nie powinno dochodzić do takich sytuacji, że karetka stoi dłużej niż jedną godzinę pod szpitalem - przyznawał wówczas Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Jak przekonywał w ubiegłym tygodniu sam wojewoda, sytuacja uległa już poprawie. Kolejki karetek przed szpitalami już nie było, co miały potwierdzić kontrole przeprowadzone przez Wydział Zarządzania Kryzysowego przy Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie.

- Sytuacja jest lepsza niż kilkanaście dni temu - komentował Lech Sprawka.

Powodem poprawy jest przyspieszenie procesu wykonywania testów na koronawirusa u pacjentów oraz lepsza koordynacja współpracy szpitali ze

stacjami pogotowia ratunkowego.

Godziny oczekiwań na ambulans

Wciąż może się jednak zdarzyć, że jest kłopot z dostępem do ambulansów. Bywa, że z powodu zaangażowania karetek w np. transport chorych na COVID-19 między szpitalami, brakuje zespołów, które mogłyby dojechać do innych pacjentów.

- Nie zawsze zespół pogotowia ratunkowego jest dysponowany natychmiast do zdarzenia. To też zależy od dyspozycji pacjenta. Był przypadek pacjentki z Urzędowa (pow. kraśnicki), o którym na swojej konferencji prasowej informowała posłanka Monika Pawłowska (z Puław, startowała z list partii Wiosna - przyp. red.). Jej bliscy zadzwonili po pogotowie

KARETKI POGOTOWIA W WOJ. LUBELSKIM

Karetki covidowe transportowe - 12

Karetki covidowe wymazowe - 13 cywilnych plus 4 wojsk obrony terytorialnej

Systemowe karetki - 93 (27 z lekarzem, 66 bez lekarza)

o godz. 15.30, a karetka była na miejscu o godz. 20.20. Był kłopot z transportem, ale nie było w tym przypadku bezpośredniego zagrożenia życia. Dyspozytor instruował, jak postępować z pacjentką, bo był w stałym kontakcie z rodziną. Zespół przyjechał, potem trzeba było ustalić, gdzie pacjentkę zawiązać, bo w Kraśniku był problem z tlenem medycznym, a pacjentka była po udarze. Po uzgodnieniach trafiła do Sandomierza. Idealnie, gdyby karetka przyjechała wcześniej, ale nie zawsze się to udaje - stwierdził Lech Sprawka.

Dominik Smagała

Największe ognisko wygaszone. Sanepid poinformował o śmierci 6 osób

Poopr awia się sytuacja epidemiczna w powiecie łukowskim.

W poniedziałek Wojewódzka Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna poinformowała o trzech aktywnych ogniskach koronawirusa w powiecie łukowskim. Są to: MOPS w Łukowie, DPS Łuków i Komenda Powiatowa Policji. Wszystkie ogniska określono jako stabilne.

Najważniejsza i pozytywna informacja jest taka, że udało się wygasić największe ognisko w DPS w Ryżkach. Było tam 85 potwierdzonych przypadków zakażenia na 104 przebadanych. Jedna osoba była hospitalizowana. Jest 83 ozdrowieńców. Niestety COVID 19 zabił dwie osoby (stan na 22 listopada).

Sanepid poinformował w sumie o zgonach sześciu osób z powiatu łukowskiego z powodu koronawirusa w ostatnim tygodniu.

Przybywa ozdrowieńców

Ognisko w MOPS w Łukowie także jest w fazie wygaszania. Przebadano tu w sumie 19 osób. U dziewięciu potwierdzono zakażenie koronawirusem. Poddanych kwarantannie jest sześciu pracowników. Nikt nie był hospitalizowany. Jest siedmiu ozdrowieńców.

Ognisko w łukowskim DPS przy ul. Broniewskiego jest stabilne. Przebadano tu 55 osób, z tego u 44 potwierdzono zakażenie. Nikt nie był leczony w szpitalu. Jest 35 ozdrowieńców, a 19 osób przebywa na kwarantannie.

- Jak dowiedziałem się od siostry, dyrektor w DPS sytuacja jest już opanowana i wszystko wraca do normy - mówi Robert Konstanciuk, zastępca dyrektora PCPR w Łukowie.

Zgłasza się mniej zakażonych

Dyrektor Mariusz Furlepa informuje, że w szpitalu św. Tadeusza (18 listopada) przebywa

60 pacjentów zakażonych koronawirusem. Pięć osób jest pod respiratorami.

Jak mówi Furlepa od kilku dni obserwuje mniejszą liczbę pacjentów zakażonych zgłaszających się na Szpitalny Oddział Ratunkowy.

Na oddziale wewnętrznym jest część covidowa. Jest tam 16 łóżek. Wszystkie są z dostępem do tlenu i są zajęte.

Kolejny oddział, który stał się oddziałem covidowym jest reumatologia. Trzeba go było wyposażać w koncentratory tlenu i fumigatory.

W ograniczonym zakresie działa kilka oddziałów. To neurologia, która wznowiła działalność od poniedziałku i rehabilitacja, chirurgia oraz położnictwo.

Wsparcie od samorządów

W piątek 20 listopada burmistrz Łukowa Piotr Płudowski podjął decyzję o przekazaniu

Osoby z powiatu łukowskiego zmarłe w wyniku COVID 19

(17- 23 listopada)

20 listopada

K - 88 l., choroby współistniejące
M - 74 l., choroby współistniejące

21 listopada

K - 86 l., choroby współistniejące
K - 84 l., choroby współistniejące
K - 94 l., choroby współistniejące

22 listopada

K - 71 l., choroby współistniejące

łukowskiemu szpitalowi 90 tys. zł. Pieniądze te pochodzą z rezerwy kryzysowej budżetu miasta.

Jak powiedział Wspólnocie dyrektor Mariusz Furlepa 50 tys. zł. przekazał też wójt gminy Łuków - Mariusz Osiak.

*Łukasz Prusak,
Magdalena Okmiska*

Mniej zakażeń w powiecie puławskim, zmarło 18 osób

W ciągu ostatniego tygodnia w powiecie puławskim odnotowano zauważalnie mniej zakażeń. Pozostają tylko trzy aktywne ogniska zakażeń. Wirus dalej zbiera jednak żniwo - na terenie powiatu zmarło w ostatnich dniach 18 osób.

Analizując statystyki z ostatniego tygodnia (17-23.11) widać, że zakażeń w powiecie jest mniej. Jeszcze 17 listopada było ich 134, jednak już w kolejnych dniach tylko 18 i 20. W dalszej części tygodnia liczby wzrosły (20.11 - 49, 21.11 - 86, 22.11 - 93). Nowy tydzień rozpoczął się spadkiem liczby zakażeń - 23 listopada odnotowano w powiecie 49 zakażeń.

kw

Lekceważyli obostrzenia, pili alkohol. Posypały się mandaty

POWIAT ŁUKOWSKI

Mandaty i zatrzymane dowody rejestracyjne - to efekty pracy łukowskich policjantów, sprawdzających pojazdy i osoby przebywające w nocy na parkingu przy ulicy Dworcowej w Łukowie.

Działania te to efekt zgłoszeń od mieszkańców o nagannym zachowaniu młodzieży, ostatnio tej „zbierającej się” na parkingu. Ludzi skarżyli się głośne „imprezowanie”, hałas samochodów, a w szczególności na śmieci pozostawione na parkingu i w okolicy.

W piątek policjanci sprawdzili kilkadziesiąt znajdujących się tam pojazdów i prawie 150 osób. Działania łukowskich mundu-

rowych wspomagali policjanci i funkcjonariusze Straży Granicznej zajmujący się na co dzień zwalczaniem przestępczości narkotykowej.

- Policjanci sprawdzali stan trzeźwości kierujących oraz stan techniczny ich pojazdów. Wśród kilkudziesięciu sprawdzonych samochodów, stan techniczny dwóch aut nie spełniał wymogów, mundurowi zatrzymali dowody rejestracyjne - wyjaśnia asp. sztab. Marcin Józwick z policji w Łukowie.

Blisko 20 osób znajdujących się na parkingu policjanci ukarali mandatami. Ukaranie osoby mimo obowiązku nie zakrywały nosa i ust, część z nich spożywała alkohol w miejscu do tego nieprzeznaczonym.

Łukasz Prusak

Żołnierze z Dębina rozprawiali narkotyki?

Żandarmeria Wojskowa zatrzymała 11 cywili i czterech żołnierzy dęblińskiego garnizonu, podejrzewanych o posiadanie i rozprowadzanie narkotyków.

Oddziały żandarmerii z Dębina, Lublina i Warszawy przeprowadziły akcję we wtorek 17 listopada. Zatrzymani to 4 żołnierze z jednostek garnizonu Dębina oraz 11 osób cywilnych

z rejonu Puław i Dębina. Znalezione 152,55 gramy środków narkotycznych (marihuana, amfetamina).

Nikt z zatrzymanych nie został aresztowany. W stosunku do 6 osób Prokurator Działu ds. Wojskowych Prokuratury Rejonowej w Lublinie zastosował dozór przełożonego wojskowego, a wobec osób cywilnych dozór policji.

kw

Skuteczna interwencja Wspólnoty

Brat zmarł na COVID-19. W szpitalu zaginął dowód osobisty i telefon

Zbigniew Ostrowski odbił się od ściany, kiedy zgłosił się do św. Tadeusza po rzeczy osobiste swojego brata.

Antoni Ostrowski z Biard w gminie Łuków trafił do łukowskiej lecznicy 6 listopada z podejrzeniem zakażenia COVID-19. Gdy zespół ratownictwa medycznego zabierał chorego z domu, pan Zbigniew dał bratu telefon. - Lekarz wziął też dowód osobisty - mówi z pełnym przekonaniem Ostrowski.

Pan Antoni - jak informuje rodzina - trafił na oddział wewnętrzny. Od kilku tygodni to drugi - obok zakażonego - oddział dedykowany pacjentom zakażonym koronawirusem z łukowskiego szpitala. Z racji pandemii odwiedziny są wykluczone. Pozostawał jedynie kontakt telefoniczny. - Ostatni raz rozmawiałem z bratem 9 listopada - wspomina pan Zbigniew. W niedzielę - 15 listopada do rodziny dotarła wiadomość, że Antoni Ostrowski zmarł. Miał 65 lat.

Według relacji pana Zbigniewa jego żona pojawiła się na „wewnętrznym” dzień później. Odebrała ubrania pana Antoniego, ale dowodu i telefonu nie było. We-



Zbigniew Ostrowski poprosił o pomoc Wspólnotę. Na naszą prośbę sprawą zainteresował się dyrektor Mariusz Furlepa. Skutecznie

dług relacji Czytelnika - pracownik szpitala nie widział, gdzie są rzeczy brata.

Późniejsze próby kontaktu telefonicznego z oddziałem okazały się bezskuteczne. Telefon albo milczał, albo był zajęty.

Wtedy Zbigniew Ostrowski poprosił o pomoc Wspólnotę. Na naszą prośbę sprawą zainteresował się dyrektor Mariusz Furlepa. Obiecał interwencję w tej sprawie.

Dowód osobisty i telefon Antoniego Ostrowskiego odnalazł się na

oddziale wewnętrznym. Rodzina odebrała w piątek.

Pogrzeb Antoniego Ostrowskiego odbył się 18 listopada.

Łukasz Prusak

Przed budynkiem staną zbiorniki tlenu o pojemności 25 ton. Ma to wystarczyć do funkcjonowania szpitala tymczasowego

Szpital tymczasowy w Lublinie dla łżej chorych

Targi Lublin są przekształcane w miejsce leczenia dla chorych na COVID-19. Do szpitala tymczasowego będą kierowani pacjenci, którzy nie wymagają najbardziej zaawansowanej terapii. Jednostka będzie działać, nawet jeśli liczba zakażeń spadnie.

W budynku Targów Lublin przy ul. Dworcowej (obiekt graniczący z Parkiem Ludowym) powstaje szpital tymczasowy dla chorych na COVID-19. Prace trwają i mają zakończyć się na przełomie listopada i grudnia. W budynku będą m.in. dwie duże hale szpitalne - covidowy oddział wewnętrzny na 400 łózek oraz covidowy oddział respiratorowy na 80 łózek.

Najcięższe przypadki zostaną w normalnych szpitalach

W jakim stanie będą pacjenci, którzy będą kierowani do szpitala w Targach Lublin?

- Na covidowy oddział wewnętrzny trafią pacjenci potrzebujący hospitalizacji i procesu terapeutycznego w celu uniknięcia przejścia choroby w fazę ostrą i zaawansowanej terapii. A także tacy, którzy będą wymagali hospitalizacji i doleczenia po zaawansowanej terapii w szpitalu, po zakończeniu ostrej fazy choroby - wyjaśnia Lech Sprawka, wojewoda lubelski. - Na covidowym oddziale respiratorowym będą pacjenci



W budynku będą m.in. dwie duże hale szpitalne - covidowy oddział wewnętrzny na 400 łózek oraz covidowy oddział respiratorowy na 80 łózek

wymagający respiratoroterapii, ale w łagodniejszych przypadkach, bez bardzo zaawansowanych terapii respiratorowych. A także ci wymagający doleczenia po skutecznej zaawansowanej terapii, ale nadal wymagający wsparcia w postaci respiratora - dodaje.

Jeśli będzie mniej zakażeń, to i tak Targi będą szpitalem

Szpital tymczasowy w Lublinie ma funkcjonować nawet, jeśli liczba pacjentów z woj. lubelskiego chorych na COVID-19 i wymagających hospitalizacji będzie spadać.

- To bufor na wypadek gwałtownego wzrostu liczby zakażeń. Gdyby jednak liczba zakażeń spadała chcemy, by szpitale pierwszego poziomu, które wcześniej nie miały oddziałów zakaźnych, a obecnie

mają łóżka covidowe, przekazywały takich pacjentów do szpitala tymczasowego. Będzie to odblokowanie oddziałów w szpitalach dla pacjentów niezakażonych i postcovidowych wymagających hospitalizacji, ale już niezakażających - zapowiada wojewoda.

Dwadzieścia pięć ton tlenu

Prace w obiekcie przy ul. Dworcowej idą zgodnie z planem. Obecnie trwa montaż instalacji gazów medycznych (tlen, stężone powietrze, próżnia). W budynku ustawiono kontenery sanitarne (przystosowane dla osób niepełnosprawnych), tworzona jest zabudowa: brudowniki magazyny, działy farmacji, pomieszczenia dla personelu.

- Sprzęty zakupione przez Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie zostaną dostarczone



W budynku ustawiono kontenery sanitarne (przystosowane dla osób niepełnosprawnych), tworzona jest zabudowa: brudowniki magazyny, działy farmacji, pomieszczenia dla personelu

do końca tego miesiąca. Przed budynkiem został wylany fundament pod zbiorniki z tlenem - opisuje Magdalena Czarkowska, pełnomocnik wojewody ds. szpitala tymczasowego.

Zbiorniki będą miały pojemność 25 ton tlenu, co ma wystarczyć do funkcjonowania szpitala tymczasowego w Targach Lublin.

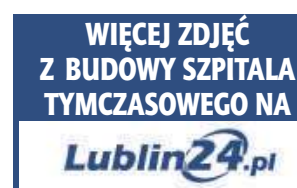
Dla chętnych i przekierowanych

Z końcem października rozpoczęła się rekrutacja kadry do szpitala tymczasowego, dotychczas zgłosiło się ponad 300 chętnych: 30 lekarzy, 80 pielęgniarek, 50 ratowników medycznych i ponad 100 przedstawicieli innych zawodów medycznych, np. farmaceutów czy fizjoterapeutów. Łącznie potrzeba 700 osób.

- Spośród chętnych zbierzemy 25-30 proc. potrzebnej

kadry. Resztę będzie stanowić personel zaangażowany z innych szpitali. Będziemy apelować do innych szpitali o wsparcie rekrutacji, w ramach posiadanych zasobów - mówi Beata Gawelska, dyrektor Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie, pod który podlega szpital tymczasowy.

Medycy do szpitala utworzonego w Targach Lublin mają być przekierowywani z całego województwa. Miejsca noclegowe będą mieli zapewnione w hotelach Arche i Victoria w Lublinie.



Dominik Smagała

Fałszywy ratownik w karetce pogotowia

40-letni mieszkaniec Lublina posługujący się podrobionym dyplomem ratownika zatrudnił się w placówce służby zdrowia. Mało tego: jeździł karetką pogotowia, mając zakazy prowadzenia pojazdów.

Wpadł w środę, 18 listopada, w Chełmie. Zatrzymali go policjanci z Wydziału do Walki z Przestępczością Gospodarczą, gdy kierował samochodem marki Opel Vectra, mając trzy aktualne zakazy prowadzenia pojazdów.

- Funkcjonariusze ustalili, że mężczyzna w marcu bieżącego roku zatrudnił się w jednej z placówek służby zdrowia w Chełmie jako ratownik medyczny. Posługiwał się przy tym podrobionym dyplomem potwierdzającym kwalifikacje zawodowe, a także podawał nieprawdziwe informacje o doświadczeniach związanych z tym zawodem - informuje komisarz Ewa Czyż z policji w Chełmie. - Odpowie za oszustwa, posługiwania się podrobionym dokumentem oraz niestosowania się do zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Fałszywy ratownik, któremu sąd zakazał prowadzenia pojazdów, wielokrotnie kierował karetką pogotowia.

dj

Azoty pomogą ozdrowieńcom w oddaniu osocza

Spółka będzie firmowym samochodem wozić do Lublina osoby, które chcą oddać osocze dla chorych na COVID-19.

To kolejna forma współpracy, jaką producent nawozów z Puław nawiązał z tutejszym szpitalem, który od początku pandemii jest na pierwszej linii walki z epidemią. W marcu zakupiła dla lecznicy nową karetkę, w kwietniu udostępniła swoje samochody służbowe na potrzeby służb medycznych (przewozu próbek, personelu

i pacjentów). To jednak nie wszystko. Potentat nawozowy przekazał na ten cel najpierw 750 tys. zł, a potem kolejne 200 tys. zł. „Od najbliższego piątku raz w tygodniu (poniedziałek, środa lub piątek) udostępniony przez naszą spółkę bus będzie przewoził ozdrowieńców (zgłaszających się do puławskiego szpitala) do placówki w Lublinie na pobranie osocza. Osoby chcące pomóc, mogą rejestrować się na wyjazd od poniedziałku do piątku w godz. 8:00 - 16:00 pod numerem telefonu: 667 837 399” - poinformowały w minioną środę puławskie Azoty na swoim profilu na Facebooku.

- Widzimy, jak chorym na COVID-19 pomaga osocze. W naszym szpitalu także mamy osoby oczekujące na nie, dlatego postanowiliśmy w ten sposób wesprzeć Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecnicstwa w Lublinie - mówi Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach.

Z ozdrowieńcami, którzy w ten sposób zechcą wesprzeć leczenie pacjentów ciężko przechodzących koronawirusa, gdy zadzwonią pod wskazany numer, wywiad przeprowadzi pracownik szpitala. Chodzi o potwierdzenie tego, czy dana osoba spełnia kryteria dawcy osocza. Kto może nim zostać? Każdy w wie-

ku od 18 do 65 lat, kto COVID-19 ma już za sobą i został uznany za wyleczonego, a od ustąpienia objawów minęło 28 dni, a w przypadku osób, które chorobę przechodziły bezobjawowo minęło 18 dni od zakończenia izolacji. To nie jedyna inicjatywa ze strony firmy w ostatnim czasie. W połowie listopada wspólnie ze spółką Remzap przekazała puławskiemu szpitalowi dwa ocieplone kontenery biurowe, które posłużą zarówno personelowi, jak i pacjentom.

- Pierwszy kontener zostanie wykorzystany jako dodatkowa izolatka, spodziewamy się bowiem, że liczba pacjentów zakażonych nadal będzie

rosła i chcemy być na tę sytuację przygotowani. W izolacie będą mogli przebywać pojedynczy pacjenci lub kilku pacjentów z potwierdzonym COVID-19, ale niewymagający wzajemnego odseparowania. Z kolei drugi kontener będzie służył jako pomieszczenie, w którym załogi karetek pogotowia będą mogły się przebrać i przejść procedurę odkażania - wyjaśnia Tomasz Myszała, koordynator Zespołów Ratownictwa Medycznego i Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w SP ZOZ Puławy.

- Na bieżąco przysłuchujemy się innym potrzebom, zgłaszanym przez służby pozostające na pierwszej linii

Jesteś ozdrowieńcem? Chcesz oddać osocze dla chorych na COVID-19?

Zadzwoń pod nr 667 837 399 (pn. - pt., godz. 8.00-16.00) i umów się na bezpłatny transport do RCKiK w Lublinie

walki z pandemią. Cieszę się, że i tym razem mogliśmy ich wesprzeć - podkreśla Tomasz Hryniewicz, prezes zarządu Grupy Azoty Puławy.

Marta Pietroni

Po pożarze zostali bez dachu nad głową. To już ostatnie dni zbiórki. Pomagamy! Potrzeba 150 tys. zł na zakup domków holenderskich

Pogorzelnicy ze Spiczyna: Patrzyliśmy bezradnie, jak płonie nasz dom



W budynku po byłej Spółdzielni Rolno-Produkcyjnej do niedawna mieszkali w oddzielnych mieszkaniach cztery rodziny. Aż do tragedii spowodowanej pożarem w sierpniową sobotę

- Sąsiad krzyczał do mnie „Dorotka, nie stój, wychodź z domu!”. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że się pali - wspomina Dorota Kowalik-Wójcik. Wraz z innymi rodzinami pogorzelników potrzebuje wsparcia po pożarze domu w Spiczynie.

Centrum Spiczyna, w powiecie łęczyńskim. Tu, w budynku po byłej Spółdzielni Rolno-Produkcyjnej do niedawna mieszkali w oddzielnych mieszkaniach cztery rodziny. Aż do tragedii spowodowanej pożarem w sierpniową sobotę.

Sąsiedzi zaczęli krzyczeć: „Pali się!”

Dorota Kowalik-Wójcik (35 lat), matka Natalii (13 lat) i Norberta (12 lat) w pożarze straciła swój dach nad głową.

Jednopiętrowy drewniany dom pokryty blachą zaczął tlić się od dachu.

- Zrobiłam śniadanie i wyszłam na dwór. Mąż z sąsiadem kończyli już odkładać sprzęt do garażu. Naprawiali dach na ganku, bo od jakiegoś czasu przeciekał podczas deszczu. Wychodząc z domu poczułam dym, nie widziałam niczego, ale słyszałam, jakby coś zaczęło huczeć z góry. Po chwili stojąc przed domem wszyscy zobaczyliśmy, jak z dachu wydobywa się dym... - wspomina pani Dorota.

Pożar w tej samej chwili zauważyli sąsiedzi pracujący na polu. Z miejsca rzucili się na pomoc.

- Przybiegli z wężami, wiadrami z wodą, próbowali gasić, ale nie można było dostać się do środka. Zaczęłam dzwonić po straż - pamięta poszkodowana.

Ogień rozwinął się w zawrotnym tempie i zajmował coraz większą powierzchnię domu.

- Byłam w takim szoku, że stałam i nie wiedziałam, co mam robić. Naprawdę. Sąsiad krzyczał do mnie „Dorotka, nie stój, wychodź z domu!”. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że się pali. Wyprowadziłam z domu dzieci i zaczęłam wynosić, co udało się złapać, zanim straż przyjechała.

Pani Dorota wyniosła telewizor, reszta majątku albo spłonęła, albo została zalana podczas gaszenia i nie nadawała się już do użytku.

- Całe życie człowiek tu mieszkał, wychowywał się, teraz swoje dzieci wychowywał, a tu taka tragedia. To mój rodzinny dom. Nie nadaje się już do zamieszkania, odbudowa jest liczona w milionach. Mam kawałek działki, mogłabym się pobudować, ale skąd wezmę pieniądze? - rozpaczka.

Tyle było dymu, że nie dało się wejść do mieszkania!

Grzegorz Wdowiak mieszkał w mieszkaniu po zmarłej przed dwoma laty matce. 47-letni mężczyzna ma orzeczoną I grupę inwalidzką. Z powodu ciężkiej niewydolności serca utrzymuje się ze świadczeń społecznych i oczekuje na przeszczep serca. Pożar dostrzegł razem z innymi mieszkańcami domu.

- Pobieglem do sąsiada, pana Kazimierza i powiedziałam, że dymi się z dachu, najprawdopodobniej pali się poddasze, potem do sąsiadki, pani Danusi, żeby

w razie czego wynieść butle z gazem. Pan Kazimierz miał gaśnicę proszkową, zaniósł ją chłopakom, ale to nic nie dało. Potem przyjechała straż i zaczęła się akcja gaśnicza - wspomina.

Po pożarze pan Grzegorz zamieszkał u siostry, ale marzy, by mieć swój własny kąt, jak do tej pory.

- Co się dało wynosiliśmy błyskawicznie, od siebie z mieszkania wyniosłem kuchenkę mikrofalową i nieduży telewizor, reszty nie udało się uratować, bo już tyle było dymu. Prawie wszystko nadawało się jedynie do wyrzucenia, przemoczone, zabrudzone sadzą, prześmiardnięte dymem. Z komputera i odkurzacza wylałem wodę i wyniosłem na śmietnik. - Siostra mnie przygarneła, ale ile mogą być dla niej ciężarem? - pyta bezradnie.

Tylko kilka ubrań i parę filizanek

Pani Danusia przeprowadziła się z Lublina 12 lat temu. Liczyła, że na emeryturze tu w Spiczynie wśród przyrody dożyje starości. Zaczęła inwestować w mieszkanie myśląc, że powoli wyremontuje wszystko, co trzeba.

- Ceniłam sobie szczególnie kontakt z przyrodą. Pod nasz dom przychodziły zwierzęta, sarny, pełno ptaków, bociany po podwórku chodziły. Mieszkaliśmy spokojnie, warunki nie były złe, tylko trzeba było jeszcze zrobić ogrzewanie i powymieniać okna - mówi 67-letnia Danuta Dybała.

Emerytka choruje m.in. na reumatoidalne zapalenie stawów, ma początki astmy. Gdy wybuchł pożar właśnie grzała wodę i miała zabierać się za mycie naczyń. Zaalarmowana przez sąsiada wybie-

gła tak jak stała, częściowo jeszcze w pidżamie.

- Szybko, chałupa się pali - krzyczał sąsiad ze schodów. - Niewiele myśląc złapałam torbę, w której miałam dokumenty, kota pod pachę, bo jeszcze spał i wybiegłam. Przed domem już nie było nic widać, tumany dymu. Zaczęłam się dusić, wypuściłam kota i wyciągnęłam telefon, żeby zadzwonić po straż. Ale sąsiedzi już dzwonili.

W zasadzie to do mnie nie docierało...

Pani Danusia, z innymi mieszkańcami patrzyli jak płonie ich dobytek.

- Przeżyłam szok, niedowierzanie, że to dzieje się naprawdę. Wydawało mi się, że jestem w kinie i jakiś film oglądam. Kilka jednostek straży walczyło z ogniem, wokół pełno ludzi, a my tak bezradnie siedzieliśmy na trawie i nic nie mogliśmy zrobić. Tylko patrzeć, jak to się wszystko pali. W zasadzie nic mi nie zostało, kilka ubrań i filizanek, nie dało się ocalić mebli, sprzętu - zauważa. Do tej pory, gdy wspomina o pożarze, głos więźnie jej w gardle, a do oczu płyną łzy.

- Nie mam już żadnych pamiątek rodzinnych wszystko się spaliło, książki, listy, albumy ze zdjęciami. Część rzeczy jeszcze trzymałam nierozpakowane po przeprowadzce na strychu.

Pupila pani Danusi kot Leon znalazł dom u jej przyjaciółki w Lublinie. Emerytka wciąż chodzi do starego domu dokarmiać bezpieczne koty, które przychodzą jak zwykle szukając u niej pożywienia.

- Zawsze w komórkę koty miały jedzenie i teraz też tam idę i im



Danuta Dybała

- Kilka jednostek straży walczyło z ogniem, wokół pełno ludzi, a my tak bezradnie siedzieliśmy na trawie i nic nie mogliśmy zrobić



Dorota Kowalik-Wójcik

- Wyprowadziłam z domu dzieci i zaczęłam wynosić, co udało się złapać, zanim straż przyjechała



Grzegorz Wdowiak

- Prawie wszystko nadawało się jedynie do wyrzucenia, przemoczone, zabrudzone sadzą, prześmiardnięte dymem



Kazimierz Kasprzak

- Przez kilka godzin widziałem jak to płonie. To wielka tragedia, dopiero teraz zaczynam dochodzić do siebie

Zrzutka na domki holenderskie dla pogorzelników (kwota 150 tys. zł) została przedłużona do 24 grudnia.

Pomóc można na stronie zrzutka.pl

<https://zrzutka.pl/jsxgrh>

lub wpłacając darowiznę na indywidualny numer konta zrzutki:

03 1750 1312 6885 2108 9791 6875

daje, bo akurat ta komórka ocalała - przyznaje.

Straciłem wszystko, przez kilka godzin widziałem jak to płonie..

- Wpadłem do mieszkania, zabrałem dokumenty, leki, które były pod ręką, kilka ciuchów, a potem już nie dało się wejść, był taki dym. Ogień roznosił się bardzo szybko, musiałem odejść w bezpieczne miejsce, usiadłem. Nie mogłem mówić, ruszać się, byłem sparaliżowany. Jakby nie było płonęło 40 lat mojego życia - podkreśla ze smutkiem 74-letni Kazimierz Kasprzak, emerytowany policjant. - Straciłem wszystko, przez kilka godzin widziałem jak to płonie. To wielka tragedia, dopiero teraz zaczynam dochodzić do siebie. Przez jakiś czas nie chciałem w ogóle wchodzić do mieszkania, powiedziałem, że nie będę nic wynosić. Nie jestem w stanie.

Pan Kazimierz nie może dojść do siebie po pożarze. Ocalałe przedmioty przechowuje w blaszanym garażu.

- Wyrzuciłem kilka worków z książkami, trochę złość, trochę

bezsilność bierze człowieka. Straciłem bardzo dużo, niewiele tego zostało. I kwiatów jest mi żal, byłem zakrecony na ich punkcie... - dodaje.

Trwa zbiórka pieniędzy na pomoc pogorzelnikom ze Spiczyna.

Wielorodzinny dom nie nadaje się już do zamieszkania. Najpilniejsze potrzeby rodzin udało się zabezpieczyć dzięki pomocy rodziny i sąsiadów. Jednak to rozwiązanie tymczasowe, na dłuższą metę nie stać ich na wynajem mieszkań. Z niepokojem patrzą w przyszłość.

Mieszkańcy Spiczyna, KGW, OSP i GCK zorganizowali na facebook'u internetową licytację (fb „Licytacje dla osób poszkodowanych w pożarze w Spiczynie”), oraz zbiórke pieniędzy (zrzutka.pl: „Pomoc pogorzelnikom z Gminy Spiczyn”).

- To tylko niewielki wysiłek finansowy, a dla nich szansa na dach nad głową! - apelują i proszą o pomoc z całego serca spiczynianie.

Magdalena Sych

Duchowny pochowany został w rodzinnej parafii Chodel

Ostatnia droga ks. Tomasza Raczkowskiego



Trumna z ciałem ks. Raczkowskiego przed wprowadzeniem do świątyni



ks. Tomasz Raczkowski (1951-2020)
Kanonik honorowy Kapituły Zamojskiej
Kanonik honorowy Kapituły Lubelskiej

Nietuzinkowa osobowość, wielki patriota i miłośnik historii. Tak zmarłego duchownego z Chodla wspominają ci, którym dane było go spotkać na swojej życiowej drodze.

Ksiądz Tomasz Raczkowski zmarł 14 listopada w wieku 69 lat. Jego kapłański los związany był z diecezją sandomierską i archidiecezją lubelską. Jego rodzinne korzenie wywodzą się z chodelskiej parafii. To właśnie w Chodlu w 1951 roku się urodził, tu chodził do podstawówki i liceum. I tu spoczął na miejscowym cmentarzu parafialnym. Pochowany został w czwartek. W ostatniej drodze ks. Tomaszowi towarzyszyła rodzina, kapłani, poczty sztandarowe straży i organizacji patriotycznych. Mszę świętą koncelebroowaną odprawił arcybiskup lubelski.

44 lata w kapłaństwie

Ksiądz Tomasz Raczkowski święcenia kapłańskie przyjął w 1976 roku. Przez pierwsze osiemnaście lat pracował jako wikariusz w parafiach: Kijany, Rachanie, Frampol, Biłgoraj, Krasnystaw, Zaklików i Potok Wielki. W 1984 roku biskup



Msza św. pogrzebowa odprawiona została w czwartek w kościele parafialnym pw. Trójcy Świętej i Narodzenia NMP w Chodlu

powołał ks. Tomasza Raczkowskiego po raz pierwszy na urząd proboszcza parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Potoku Stanach, w diecezji sandomierskiej. Tam spędził trzy lata. Później przyszedł czas na parafie: Tomaszów Lubelski, Tyszowce, Kraśniczyn, Zagłoba i Wilkołaz. Ostatnie lata, przed emeryturą, ks. Tomasz posługiwał na ziemi lubartowskiej, w Ostrówku, gdzie przez siedem lat był proboszczem miejscowej parafii. W 2017 roku przeszedł na emeryturę.

Historyk z powołania

Zmarły dał się poznać jako wyjątkowy historyk i osoba bardzo mocno zaangażowana patriotycznie. Był kapelanem byłych żołnierzy Armii Krajowej i organizacji zbrojnych Obszaru Wschodniej Polski. Spotkać

można go było niemal na każdej uroczystości patriotycznej.

W swoich kazaniach często nawiązywał do wątków historycznych. Ksiądz Tomasz Raczkowski podczas mszy odprawionej 1 września 2012 r., upamiętniającej ofiary niemieckiej pacyfikacji Kolonii Dębica w 1943 r. pokazał unikatowy dokument - księgę zmarłych parafii Ostrówek z lat 1935-1944. Podczas okupacji nie można było zapisać, że mieszkańcy Kolonii Dębica zostali zabici przez Niemców. Zapisywano więc, że zmarli. W ponad dwudziestu przypadkach powtarza się data zgonu - 22 czerwca 1943 r., dzień niemieckiej pacyfikacji.

Ten dokument nie był jedynym na jaki natrafił przeglądając archiwa kościelne. To dzięki księdzu Tomaszowi większość z nas dowiedziała się, że prababka Jana Pawła II urodziła



Przemysław Kowalski,
wójt gminy Chodel

- Ksiądz Tomasz Raczkowski był osobą niezwykle życzliwą i ciepłą, ogromnym patriotą, który z niezwykłą dbałością przedstawiał nam naszą lokalną historię. Udało mi się jeszcze porozmawiać z księdzem telefonicznie 11 listopada. Rozmawialiśmy o bieżących sprawach, zmianach w naszej parafii. Dzisiaj traktuję tę rozmowę jako ostatnie pożegnanie. Będzie nam bardzo brakowało jego patriotycznych, żywych lekcji historii

się niedaleko Chodla. Jak ustalił duchowny, rodowód Ojca Świętego wywodzi się z Godowa. Potwierdzić to miały kserokopie archiwalnych dokumentów, które posiadał - aktu małżeństwa zawartego w 1815 r. przez Jana Malinowskiego, który ożenił się w Godowie z córką Tomasza Migory.

Agnieszka Ciekot



Bogusław Bernacki,
dyrektor Zespołu Szkół Publicznych w Zagłobie

- Ksiądz Tomasz w czasie posługi duszpasterskiej w latach 1995-2001 w parafii Zagłoba dał się poznać jako wspaniały krzewiciel wiary, dobry gospodarz i wielki patriota. W tym czasie prowadził także lekcje kateche-

zy w Szkole Podstawowej w Zagłobie. Zawsze służył radą i pomocą zarówno dzieciom jak i dorosłym. Widział potrzeby innych. Każdego miesiąca przekazywał swoje wynagrodzenie na dożywianie dla dzieci będących w trudnej sytuacji materialnej. O jego patriotyzmie i wrażliwości może świadczyć fakt, iż podczas apeli rocznicowych uważny obserwator mógł dostrzec w jego oczach łzy wzruszenia. Nigdy nie pozostawał obojętny na krzywdę i niesprawiedliwość. W parafii wyróżnił się jako dobry organizator i gospodarz, dbający o estetykę w kościele, na plebanii i cmentarzu. W każdej rozmowie podkreślał, że jest dumny z tej parafii, ponieważ we wszystkich domach można znaleźć świadectwa wiary: krzyż, obraz święty, Pismo Święte. „Życie jest tylko wtedy coś warte, kiedy jest służbą” - śp. ksiądz Tomasz żył i pracował zawsze zgodnie z tą sentencją



Jacek Garbacz,
dyrektor Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Monte Cassino w Ostrówku

- Dla mnie ks. Tomasz był człowiekiem i kapłanem, który bardzo wiele

wymagał od siebie, ale i od innych. Jego kazania często wzbudzały żarliwe dyskusje wśród parafian, ale też zmuszały do refleksji i zadumy. Był nietuzinkowym człowiekiem i księdzem. Lubił wokół siebie porządek, jak w życiu, tak i otoczeniu. Był bardzo szczerzy i prostolinijny. Tak go zapamiętałem. Współpracował z naszą szkołą na wielu płaszczyznach, a w szczególności w krzewieniu patriotyzmu. Emocjonalne zaangażowanie w krzewienie historii przez ks. Tomasza dawało uczniom niepowtarzalną sposobność kontaktu z bohaterami spod Monte Cassino, żołnierzami Armii Krajowej, członkami Związku Sybiraków, więźniami obozów koncentracyjnych. Był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowo Niepodległościowej „Pogoń”

Wychwalany przez Michała Szpaka i Edytę Górniak, członek drużyny Tomsona i Barona z Afromental

Gwiazda THE VOICE OF POLAND na domówce w Skrobowie



Antoś, Asia, Kordian i Marysia na pamiątkowym zdjęciu z Adamem Kalinowskim i Łukaszem Szczęsnym, przyjacielem rodziny Czerwonków ze Skrobowa, gm. Lubartów

- Pewnie tata włączył w internecie - zawołali Antek i Marysia, słysząc w domu ulubione dźwięki. Myliły się - muzyka była na żywo. Dla swoich małych fanów grał z zespołem Adam Kalinowski, półfinalista VOICE OF POLAND, telewizyjnego show „Dwójki”. Rodzina wystąpiła w nagraniu ostatniego teledysku rockowej grupy.

Tomasz „Tomson” Lach:
Nie wiem, czy wiesz, jaki jesteś zaje...!?!

Lider zespołu Black Jeans, którego początki sięgają 2019 roku, Adam Kalinowski, to gwiazda muzycznego show Dwójki VOICE OF POLAND, reprezentant drużyny Tomsona i Barona, członków grupy Afromental. W ostatnim, niedzielnym wydaniu finałowego odcinka na żywo 11. edycji programu emocjonalnym wykonaniem utworu The Family - Nothing Compares 2 U awansował do półfinałów i powalczy o tytuł najlepszego głosu w Polsce 2020 roku, a także kontrakt płytowy i 50 tys. złotych w gotówce!

- Każdy twój wykon jest w sumie bezbłędny, posługujesz się

fantastyczną techniką, ponieważ nie jesteś tylko rockowy, tylko potrafisz też być subtelny, romantyczny, dynamiczny - dostrzegali Michał Szpak, jeden z jurorów obecnej edycji programu.

- Gratulacje, to był fantastyczny występ. Masz piękne pasmo głosu - podziwiała Edyta Górniak!

Na castingach Adam Kalinowski zaśpiewał utwór Natural zespołu Imagine Dragons.

Jako pierwszy do drużyny zaprosił go Michał Szpak, ale uczestnik mógł wybierać swojego trenera. Trafił do grupy Tomsona i Barona.

- Jesteś nieprawdopodobnie zdolny, uniwersalny i tak możemy sobie słodzić! - ocenił Aleksander Milwiw - Baron jeden z trenerów Adama.

- Adam, uwielbiam Cię! - nie posiadał się z zachwytu Tomasz „Tomson” Lach wokalista Afromental, - Po męsku oczywiście - kokietował. - To, co robisz dźwiękiem, słowem, instrumentem, sobą na każdej próbie, od początku, a w jaki słodki sposób. Masz taką pokorę w sobie, nie wiem, czy wiesz, jaki jesteś zaje...! - podkreślał w ostatnim odcinku „voice’ów”.

Nie tylko w sferze marzeń

Pochodzący z Łomży wokalista jest idolem Antka (5 lat)

ADAM KALINOWSKI

ma 25 lat. Pochodzi z Łomży, ale od dłuższego czasu mieszka w Gdańsku. Jest wokalistą zespołu Black Jeans, który działa od 2017 roku. Rok temu grupa wydała swoją debiutancką płytę – Pokolenie Y. Uczestnik The Voice of Poland 11 ma już doświadczenie w programach muzycznych. W 2017 roku Adam Kalinowski wziął udział w Idolu. Ostatecznie zajął 5. miejsce. Adama Kalinowskiego szukajcie na Instagramie @adam_kalinowski_official. Jego zespół możecie śledzić na profilu @black_jeans_music.

Adam będzie kolejnym najlepszym polskim głosem?

i Marysi (3,5 r.) ze Skrobowa. W jednym z epizodów w ostatnim klipie do piosenki „Wodospady” widzimy m.in., jak członkowie zespołu składają niezapowiedzianą wizytę swoim małym fanom. Goszczą w ich domach i grają specjalnie dla nich koncert!

Joanna Czerwonka, mama małych Skrobowian, opowiedziała nam o początkach swojej znajomości z Adamem Kalinowskim.

- Poznaliśmy Adasia na koncercie w Lublinie około rok temu, gdzie występował wspólnie z naszym przyjacielem Łukaszem, pochodzącym z Dysa gitarzystą Black Jeans i menedżerem zespołu, a także autorem tekstów piosenek. Łukasz zauważył Adasia, gdy występował w 2017 roku w Idolu i zaproponował mu muzyczną współpracę. I tak chłopaki zaczęli koncertować wspólnie, spełniając swo-

je muzyczne pasje i realizując marzenia, a uwiecznieniem ich było nagranie pierwszej płyty Pokolenie Y, którą wydali samodzielnie, bez pośrednictwa wytwórni fonograficznych, za swoje oszczędności - wspomina.

To było przeżycie popołudnie!

Do ostatniego teledysku członkowie Black Jeans wybrali - obok innych małych fanów - dzieci przyjaciół ze Skrobowa. Ich przyjazd był dla maluchów zaskoczeniem.

- Chłopaki zagrali dla nas dwa koncerty, w domu i na tarasie - mówi pani Joanna. Wybrali nasze dzieci do epizodu o swoich małych fanach i zrobili im niespodziankę, którą widzimy w teledysku. Bawiliśmy się z dziećmi na gorze, a oni w tym czasie rozstawili sprzęt i zaczęli grać. „Co to, wujki grają, pewnie tata



Autor: Screen z Facebook/The Voice of Poland TVP

Adam Kalinowski w Voice of Poland 11 - pokazał rockowy pazur, ale odnalazł się też w innych - lirycznych i refleksyjnych utworach w nowych odsłonach. Muzyk zyskał uznanie i podziw zarówno znanych trenerów voice’ów, jak i setek tysięcy fanów w całej Polsce



Screen z teledysku do piosenki zespołu BLACK JEANS na kanale YouTube Jedną z rodzin przedstawionych w teledysku „Wodospady” zespołu Black Jeans jest właśnie rodzina Czerwonków. Rodzina, która od początku powstania należy do grona wiernych fanów zespołu. Adam Kalinowski (dla rodziny wujek „Adaś”), obecnie półfinalista 11. edycji THE VOICE OF POLAND z małymi fanami Marysią (3,5 r.) i Antkiem (5 lat) ze Skrobowa



Muzycy Black Jeans gościli 6 września w domu skrobowian na nagraniu teledysku do piosenki „Wodospady”. To trzeci videoklip z płyty zespołu „Pokolenie Y”, do obejrzenia w sieci od 5 listopada na kanale YouTube

włączył w internecie” - zauważyły dzieci. Proszę sobie wyobrazić, jakie było ich zaskoczenie, jak zesłaliśmy na dół, a „wujki” rzeczywiście grali, ale wcale nie w telewizji, tylko na żywo, u nas w domu! Spotkanie przebiegło w miłej, rodzinnej, pełnej śmiechu i pozytywnych emocji

atmosferze - wspomina.

Rozdział pokazujący spotkanie między innymi z fanami ze Skrobowa nosi tytuł: „Marzenia” i jest jednym z kilku części nagrania obok obrazów poświęconych Miłości i Muzyce w wideoklipie.

Magdalena Sych

Izabela z Flemingów Czartoryska (1746 - 1835). Poczet kochanków pani na Puławach (cz. VII)

I żyli długo i szczęśliwie, ale osobno

Małżonkowie Izabela i Adam Kazimierz Czartoryscy traktowali się bardzo uprzejmie, lojalnie i z szacunkiem. Księżę uznawał ojcostwo kolejnych dzieci Izabeli, a ona nie mówiła o nim inaczej, niż w samych superlatywach. Emocje zostawiali sobie na inne okazje.

Diuk de Lauzun i księżna Izabela Czartoryska doczekują się szybko owocu romansu, jest nim księżę Konstanty, późniejszy dzielny oficer. Ojciec asystuje przy porodzie ukryty w szafie na suknie. Żeby zejść nieco z oczu mężowi Izabeli, wyjeżdża do Niemiec. Tam dostaje list od Izabeli z zarzutami o niewierność i poleceniem, aby nigdy nie wracał.

Manewr „na zazdrość”

Kochanek chwilę desperuje, ale tu następuje kolejny zwrot akcji: otrzymuje list z Polski z uprzejmym zaproszeniem choć na 24 godziny od ... księcia Adama! Oczywiście natychmiast korzysta. Z księciem rozmawiają o sprawach publicznych w towarzystwie rosyjskiego ambasadora Stackelberga, inicjują robotę dyplomatyczną między Rosją a Francją. De Lauzun wykorzystuje oczywiście okazję, żeby znowu zbliżyć się do księżnej. Tłumaczy się gęsto, demonstracyjnie pali portret i listy

Hatzfeldtówny. Za radą jednej z pokojówek próbuje wzbudzić w Izabeli zazdrość, jawnie adoruje hrabinę Potocką, zawraca też głowę i w głowie kilku innym damom salonowym. Recepta służącej działa znakomicie: najpierw księżna rzeczywiście robi kosmiczną awanturę, ale chwilę potem już chwali się na balach towarzystwem faworyta.

Córka Branickiego Zofia była skończoną pięknoscią, wyszła za Zamoyskiego, prowadziła działalność społeczną

Cierpi na tym wiecznie i nieśczęśliwie kochający Izabelę Franciszek Ksawery Branicki: biega po mieście i malowniczo opowiada, co też uczyni swojemu rywalowi. Panowie ustalają, że załatwią sprawę w ciągu pięciu minut na Woli, tradycyjnym miejscu pojedynków. Cała Warszawa już cieszy się na hecę, chętni na sekundantów i świadków walą drzwiami i oknami. Ku powszechnemu rozczarowaniu wtrąca się jednak król, przeprowadza z Bra-



Izabela w stroju Cyganki, obraz Wojnakowskiego z 1796 roku. Z czasem swoje emocje przełała na dzieci oraz działalność patriotyczną

nickim rozmowę wychowawczą, po której ten przeprasza rywala.

Rozstanie kochanków

Niedługo później sprawy państwowe (uchodzi w tym czasie w Paryżu za głównego specjalistę od spraw rosyjskich) wzywają de Lauzuna do Francji. Może to i dobrze, zanim oboje zaczęli się nie znosić... Listy księżnej stawały się coraz krótsze i rzadsze. Notuje diuk: *Z Warszawy donoszono mi, że żyła już wyłącznie sprawami*

Syn Lauzuna Adam Konstanty był wybitnym masonem i żołnierzem napoleońskim oraz generałem w Królestwie Polskim

Córka Stanisława Augusta Maria wyszła za księcia pruskiego Ludwika Wirtemberskiego, który okazał się tłukącym ją chamelem i prostakiem. Po rozwodzie została pisarką

t o w a r z y s t w a p o w i a t u p ł o c k i e g o o r a z ż e p a n B r a n i c k i n i e u s t a n n i e u n i e j p r e s i a d a j e. N a p i s a - t e m n a t e n t e m a t l i s t, c z y n i a c o s t r e u w a g i. Ż e t o p r z y j e ł a. (...) S k ł ó c i ł i ś m y s i ę i p r e s t a ł i ś m y d o s i e b i e p i s y w a ć.

Żołnierz na trzech kontynentach

A potem żyli długo i szczęśliwie, ale oddzielnie. Na następnych stronach „Pamiętnika” znajdujemy całą serię nazwisk dam, które jak plaster przyklejał sobie na bolące serce: *pewna ładniutka damulka pani de Monglas, porwana przez księcia de Nassau i trzymana w Zweibrucken, (...) młoda, ładna i rozchichotana panna Plumkett, która skutecznie w jeden wieczór wynegocjowała zwolnienie brata z aresztu, baronowa Dalberg, przez którą ...zostałem przyjęty w spó- s ó b c u d o w n y i t e g o s a m e g o j e s z c z e*

wieczora przyprawiłem baronowi rogi, w łóżu, które od tylu wieków służyło dziedzicom rodu Dalbergów..., panna Odune, osóbką młoda i ładna, a zalotna i kpiarska... Potem będzie dzielny żołnierzem. Kilka lat później stanie na czele słynnego Legionu Lauzuna. Francja, na złość Brytyjczykom, jako pierwsza uzna niepodległość Stanów i szybko zacznie szykować ekspedycję wojskową ze wsparciem. Na jej czele stanie doświadczony żołnierz Rochembeau, ale najaktywniejszy okaże się de Lauzun. Oddział jego będzie dość osobliwy: jedna trzecia Francuzów, reszta to Alzatzcy, Niemcy, Irlandczycy, Polacy (a jak!!!), Madziarzy, zbieranina z całej Europy, luźno umundurowana i - zgodnie z pułkową tradycją przeklinająca po węgiersku! Kilka setek piechoty, prawie dwustu huzarów, najpierw zdobyło przetrzecie bojowe w Senegalu (1799 rok), potem zaś, od 1788 roku, dokazywali już przeciw Anglikom w Ameryce. Na jego cześć nazwą

nawet fregatę USS Duc de Lauzun. Księżę zginie w 1793 na gilotynie po tym, jak w najgłupszym możliwym momencie przypomni sobie, że jest żonaty i stanie w obronie interesów swojej arystokratycznej małżonki. Wierząc, że jest dobrym generałem wojsk rewolucyjnych, zaangażował się w spór, który jego samego doprowadził przed sąd, wydający monotonnie jeden wyrok dla „wrogów Rewolucji”... Legalnych dzieci po sobie nie zostawił.

Matka Narodu

W życiu Izabeli zaczął się za to inny okres. Utknęła w Pałacu Błękitnym i na Powązkach, gdzie w pretensjonalnej jak całe rokokopodobnej wiejskiej rezydencji oddawała się lekturze i opiece nad liczną progeniturą. Ot, żeby nie wyjść z wprawy, w trakcie wprawy do Paryża powiła córeczkę Kazimierzowi Rzewuskiemu, na swoje chwile chwały doczeka się najwierniejszy z wiernych, uparty Branicki, choć nie będzie to jakaś pełna ognia historia. Ot, kilka miesięcy, najpewniej to jego zasługą była córeczka Zofia. Przy każdej okazji, z wiekiem co raz to bardziej, księżna będzie podkreślała szacunek i przywiązanie, jakim darzy męża. W 1780 roku przeżywa tragedię: ginie jej córka Teresa - zajmuje się ogniem od pałacowego kominka, po tym zdarzeniu księżna traci serce do Powązek, z czasem okaże się, że zyskają na tym Puławy. A Izabelę zaczynają zajmować zupełnie inne historie.

Zbigniew Smółko

Z prawosławia na katolicyzm i z powrotem - wszystkie świątynie Kodeńca (cz. VI)

Kto na Ukrainę, kto zostaje, kto powrócił

Hasła Ukraińskiej Powstańczej Armii nigdy nie spotkały się w Kodeńcu z szerszym odzewem. Mimo to po zakończeniu wojny Ukrainy z pogranicza Podlasia i Polesie również byli wysiedlani do Związku Sowieckiego.

W czasie II wojny światowej Niemcy przyjęli na styku Podlasia i Polesia sprytną taktykę, będącą zarówno ciosem w polskość tych terenów, jak i swoistą pułapką na miejscowych Ukraińców i - szerzej - wyznawców prawosławia.

Pozorni przyjaciele

Owoż dość chętnie pozwolił prawosławnym na odbudowę struktur cerkiewnych, wiele świątyń znowu zmieniło gospoda-



W początkach 1946 roku, po dwóch pierwszych turach wysiedleń, do bycia prawosławnymi w Kodeńcu przyznawało się około 300 osób. Chodziły do cerkwi w Horostycie, mimo że i tam władze nie pozwalały na reaktywowanie parafii

rza (prawosławni księża wrócili w okolicy też do Paszenek, Jabłonia), w Kodeńcu taka parafia znalazła siedzibę w kaplicy cmentarnej i prywatnym domu. Chętnie zezwalano na utworzenie ukraińskich szkół. W wielu gminach na wójtów naznaczano Ukraińców,

często nawet nie spośród miejscowych, a przywiezionych w teczce z Galicji. W polskich wioskach instalowano posterunki ukraińskiej policji. Co ciekawe, kolaborację z Niemcami najszybciej i najchętniej podjęli ci, którzy przed wojną działali w ruchu komunistycz-

nym, a po jej zakończeniu szybko pobiegli wstąpić w szeregi Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa. Tak też było w okolicach Kodeńca.

Czy było tu UPA?

Interesującą okolicznością jest też fakt, że miejscowa młodzież nie pchała się wcale w szeregi nacjonalistów ukraińskich, którzy tu nawet nie zdołali zbudować większych struktur. Istotną siłą była partyzantka o jednoznacznie lewicowej proveniencji, zasilana zbiegłymi z niewoli krasnoarmiejcami i szukającymi ratunku w Lasach Parczewskich Żydami. Nawet po 1944 bardzo nieliczne operacje na tym terenie (okolice Hanny i Holeszowa) przeprowadzały pododdziały OUN-SB i UPA przybyłe z południa województwa lubelskiego.

Co zrobić, żeby zostać?

Porozumienia PKWN z Sowietami i cała ideologia komunistyczna zakładały budowę państw jednolitych narodowościowo. Miał temu służyć mechanizm repatriacji. Jest to nazwa o tyle niedokładna, że poddani mu ludzie nie wracali do własnej ojczyzny, ona po prostu wskutek decyzji politycznych zaczęła znajdować się gdzie indziej. Operacja miała trzy etapy. Pierwszy, zainicjowany jeszcze jesienią 1944 roku, był - z grubsza rzecz biorąc - zupełnie dobrowolny. Ukraińcom obiecywano hojne nadziały dobrej ziemi i możliwość prowadzenia prywatnych gospodarstw. W rzeczywistości trafiali do kołchozów, w obszar nawet ich zaskakującej biedy, szybko przekonali się, że informacje o Sowietach jako kraju powszechnie szczęśliwo-

ści nie mają nic wspólnego z prawdą. Wielu z nich próbowało więc nielegalnie wrócić, początkowo nawet z niezłym skutkiem, ale potem było już trudniej. W efekcie drugi etap wyjazdów miał już charakter bardziej przymusowy. Upierający się, żeby pozostać, obkładani byli obowiązkiem dodatkowych dostaw i innymi sankcjami, nie otrzymywali też nadziałów w ramach reformy rolnej. Ratunku szukano rozmaicie: masowo wstępowano do milicji, gdzie w efekcie była silna nadreprezentacja Ukraińców, kombinowano z mniej lub bardziej szczerą, zmianą wyznania na rzymskokatolickie (niektórzy miejscowi księża za wystawienie takich zaświadczeń liczyli sobie dość słono...), albo załatwienia sobie lewego zaświadczenia o tym, że się jest Polakiem. CDN: Akcja Wisła w powiecie parczewskim i okolicach

Zbigniew Smółko

Marek Jandowicz (1713-1799) - Ksiądz Marek z dramatu Słowackiego był zakonnikiem w Woli Gułowskiej

Dygną strachem lutrzy, Moskwa i poganie...

Pierwsi dwaj swojej krnąbrności przypłacą. A drudzy prawo wraz z państwem utracą. Kościół na skale stanie - prorokował karmelita, który do życia zakonnego wprawiał się w Woli Gułowskiej. Później stał się legendą konfederacji barskiej, a jego pisma zainspirowały Mickiewicza. Za życia miał opinię świętego, a ciało po śmierci nie uległo rozkładowi.

Sto lat temu o karmelicie księdzu Marku Jandołowiczu (czasem spotyka się niepoprawną formę nazwiska Jandowicz) i jego roli w konfederacji barskiej (1768 - 1772) Jadwiga Krasicka napisała: *Powoli konała stara, szlachecka Polska, ta co w kontuszach i przy karabelach, barwna, błyszcząca, a blaskiem i barwą usiłująca pokryć plamy i dziury w kontuszach. Ale zanim skonała, wyszła raz jeszcze na pole, zbrojna we wszystkie swe zalety i we wszystkie wady. Wodzem je j duchowym był — przez krótki okres czasu — mnich cudotwórca, mnich prorok, karmelita. Był wodzem duchowym i stał się wcieleniem idei tego pierwszego polskiego powstania, i jako taki przeszedł do literatury. Wyszedł z klasztoru berdyczowskiego,*



Umieszczona w sanktuarium w Woli Gułowskiej tablica poświęcona jest jednemu z najważniejszych przywódców duchowych konfederacji barskiej, opisywanemu m.in. przez Słowackiego. Ksiądz Marek w tutejszym klasztorze pobierał nauki teologiczne

stojącego w aureoli cudów i zjawień wśród obszarów Ukrainy i Podola. Poszedł do konfederacji z krzyżem i różańcem i z kościelnymi chorągwiakami, poprzedzony sławą wielkiego kaznodziei — i tłum, szukający cudów, uznał w nim wodza-proroka.

Karmelici z Woli Gułowskiej

Zanim jednak stał się chodzącą legendą, terminował nie gdzie indziej, a w leżącym w Ziemi Łukow-

skiej klasztorze w Woli Gułowskiej. Ludwik Krasieński w roku 1633 sprowadził do Woli Gułowskiej ojców karmelitów, którzy mieli pełnić posługę duszpasterską, co miało być zabezpieczeniem przed wpływami protestantyzmu i centrum misji wobec prawosławnych (zwanych dyzunitami, czyli odrzucającymi zasady unii brzeskiej). W 1667 roku ustanowiono w klasztorze gułowskim nowicjat, co świadczy o dużym znaczeniu konwentu. Klasztorów karmelitańskich było wówczas w Pol-



Jandołowicza legenda otaczała również po śmierci. Do jego nierozkładającego się ciała pobożni pielgrzymowali przez kilkadziesiąt lat

sce niemal sto, podzielonych na dwie prowincje, małopolską i ruską.

Z monstrancją na Moskali

Momentem, kiedy Jandołowicz zbudował swoją legendę, było obłężenie Baru przez Rosjan wspomaganych przez arcyłotra Franciszka Ksawerego Branickiego, który sam prowadził kacapskich żołdatów do boju. Ksiądz Marek wyszedł na nich odważnie z monstrancją, acz na wiele się to nie zdało: twierdza padła, a Rosjanie wymordowali część jeńców. Samego Jandołowicza zamknięto na lat sześć. Po wyjściu musiał się zresztą gęsto tłumaczyć nie przed zaborcami, a przed swoimi. Na dworze króla Stasia go nienawidzono (ten

miał żal, że go młodzi konfederaci porwali; patrioci zapewne mieli żal, że szkodnika wypuszczono bez żadnej krzywdy...), jak zwykle niechętni buntownikom byli też dostojnicy kościoła. W dość dziwnej rozmowie z nuncjuszem apostolskim Garampim, bijąc się w piersi (*tacto pectore*) wyparł się wszelkich związków z konfederacją barską, przysięgał, że nikogo nie błogosławił, że żywność od karmelitów barzanie brali przemocą, że niczego nie doradzał. Garampi udawał, że wierzył, Jandołowicz po pobycie w kijowskiej turmie wracał do zdrowia, egzaltowane baby i panienki na salonach zabiegały zaś o skrawki habitu i chwilę rozmowy z mężem opatrznosciowym ojczyzny i Bożym prorokiem.

Nauczyciel Mickiewicza

Pozostawił po sobie kilka tekstów modlitw, błogosławieństw i nauk, w których łączy sprawę polską z chrześcijaństwem. Bez wątplenia kładzie w ten sposób podwaliny pod robiącą później ogromną karierę ideologię mesjanizmu. Przepowiada wielkie zwycięstwo katolicyzmu i polskości. Każde słowo Jandołowicza było

powtarzane albo i przepowiadane z ust do ust. Zauroczony i zainspirowany księdzem Markiem Mickiewicz napisał potem: *...Marek podnosi tę myśl na wysokość nieznaną Skardze, symbolizuje ją podług wiary chrześcijańskiej: Polska staje przed nim jako jestestwo żywe, ma umrzeć, złożyć swoje zwłoki, i zmartwychwstać. Panuje tu już idea religijna przemienienia. W tych kilku wierszach zamyka się nasienie całej nowej literatury polskiej. Co ciekawe, najczęściej łączony z konfederacją barską tekst, czyli „Pieśń konfederatów barskich” nie jest oryginalny, w całości stanowi koncept Juliusza Słowackiego.*

Święty za życia i po śmierci

Jego zwłoki pochowano w krypcie klasztoru w Horodyszczu, gdzie długo przeorował. Ponieważ miejsce to zaczęło odwiedzać licznie pobożni. Jeszcze w połowie XIX wieku jego ciało było wystawiane w otwartej trumnie, nie uległo bowiem rozkładowi. Wobec tego Moskałe zamienili wnet kościół w cerkiew prawosławną i zamurowali wejście do katakumb. Ale legenda już żyła.

Zbigniew Smółko

Pamięć o przedwojennym Ostrowie przechowywana w Izraelu (cz. IV)

Jak to z ostrowskimi komunistami było

Wydane w Izraelu w 1978 roku wspomnienia Żydów o przedwojennym i wojennym Ostrowie Lubelskim są pasjonującą lekturą. Mnóstwo szczegółów, obserwacji, skojarzeń, nietypowych historii ukazanych z innej niż ta, do której przywykliśmy perspektywy...

Mechl (Misza) Eckhaus po wojnie wylądował w Melbourne w Australii. We wspomnieniach opowiada m.in. o tym, jak i dlaczego chłopiec z pobożnej rodziny żydowskiej mógł zostać komunistą.

Shukając drogi

...Rok albo dwa po moje bar mitzwie (obrzęd przenoszący 13-letniego chłopca do grupy mężczyzn - przyp. ZS) postanowiłem się uniezależnić. Mimo że myślałem o sobie jako o „chłopcu z dobrego domu”, gdzie problemy życia codziennego były mniej dokuczliwe, dostrzegałem różnicę między bogatymi a biednymi i otaczającą mnie niesprawiedliwość, dlatego nie chciałem być dłużej zależny od mojej rodziny.



Ostrowska Yizkor Book - Księga pamięci zawiera wiele zdjęć. Oczywiście na wykonanie fotografii stać było tylko zamożniejszych, a wizyta u fotografa była doniosłym wydarzeniem. Do takich zamożniejszych rodzin należała rodzina Mechla Eckhau

Za przynależność do partii komunistycznej młodzieńca z Ostrowa skazano na cztery lata więzienia

Nająłem się do cieśli Jankiela, myśląc, że praca nauczy mnie życia. Chciałem należeć do grupy, być członkiem jakiejś społeczności. Zapisalem się do Bejtaru, młodzieżowej organizacji

syjonistyczno-rewolucyjnej, której przewodzili Wartzman i Lejb Szafran. Moje członkostwo nie trwało zbyt długo, pod wpływem Mosze Liebhabera i Esterki Abarbanel wstąpiłem

Praca w warsztacie trwała od świtu do zmierzchu a były też inne obowiązki

do nielegalnej organizacji komunistycznej.

Zmienić świat na lepsze

To była wtedy prosta decyzja, chciałem walczyć o poprawę warunków pracy, zwłaszcza dla żydowskiej młodzieży. A były one bardzo trudne: musieliśmy pracować od świtu do zmierzchu, potem zaś uczestniczyć w pracach domowych: sprzątaniu, zmywaniu, opiece nad dziećmi, często zajmowało to więcej czasu niż nauka fachu. Te czynniki powodowały konflikty i strajki przeciw pracodawcom. Członkowie mojej „komórki” starali się dotrzeć do związków zawodowych, cechów, bibliotek i organizacji kulturalnych, aby natchnąć je „komunistycznym duchem”. Byli w mieście też ludzie, zwani „siłaczami”, którzy byli po stronie naszych przeciwników politycznych i nienawidzili lewicy. Często się z nimi bili, co skutkowało kontu-

zjami po obu stronach i koniecznością pomocy doktora Lasta.

Uroki kryminału

Kiedy miałem osiemnaście lat, w czwartkowe popołudnie zostałem aresztowany. Siedziałem w domu i czytałem nielegalną „bibulę”: odezwy, pamflety i książki nadsyłane przez komitet okręgowy z Parczewa, kiedy policja stanęła u moich drzwi. Przeszukali moje mieszkanie i zabrali mnie na posterunek. To było w grudniu 1932 roku. Byłem brutalnie torturowany w czasie przesłuchania: wlewali mi wodę do nosa i zatykali usta tak, że się dławiłem. Po tygodniu sadystycznych przesłuchań zostałem wysłany do Lublina na kolejne śledztwo. Sześć miesięcy później, w maju 1933 roku zostałem skazany przez Sąd Okręgowy w Lublinie na cztery lata więzienia. Ten wyrok został utrzymany przez Sąd Apelacyjny, ale w grudniu 1935 roku polski rząd ogłosił amnestię i spędziłem w więzieniu tylko trzy lata. Spotkałem tam różnych Polaków i Żydów z różnych miast: z Ostrowa był Jankiel Duman. Zaprzyjaźniłem się z Fajwelem Fruchtengartenem z Opoli, ta przyjaźń przetrwała, nawet kiedy wyjechał do Argentyny.

W więziennej celi spotkałem też późniejszego generała Witolda Franciszka Józwiaka (generałem był w komunistycznej bezpiece - przyp. ZS), Janka Jungmana i Lejba Zylbersztajna, wszyscy zatwardziali komuniści, z którymi razem prowadziliśmy strajk głodowy.

Między Ostrowem a Warszawą

Moje aresztowanie było pierwszym wypadkiem skazania Żyda z Ostrowa Lubelskiego za komunizm i wywołało pewne zamieszki w mieście. Nawet po moim uwolnieniu czułem na sobie oko policji i myślałem, że miasto jest dla mnie za małe. Po tym, jak przez rok nie mogłem znaleźć pracy, postanowiłem jechać do Warszawy. Wracałem do mojego rodzinnego miasta. Przyjeżdżałem organizować i uczyć młodzież jak unikać policyjnych przesładowań. W 1937 roku musiałem opuścić Ostrów i wróciłem dopiero w 1939 roku po wybuchu II wojny światowej. Spędzałem więc czas w podróży między Warszawą a Ostrowem, najpierw szukając pracy, a potem unikając policji.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Biało-niebiescy dali radę w mocno zmienionym składzie. Gol asystenta trenera

Mocna „czwórka” za występ Lewartu

Piłkarze z Lubartowa zakończyli rok remisem, chociaż na spotkanie udali się w bardzo przetrzebionym składzie.

1:0

Mecz zaczął się źle dla podopiecznych Tomasza Bednaruka. W 11 minucie po dośrodkowaniu z lewej strony boiska piłka przeszła wszystkich zawodników, a zamykający akcję Kamil Rębisz wyprzedził Stanisława Niewińskiego i pokonał Jakuba Długosza.

Ale akcja!

Lubartowianie po nieco ponad pół godzinie gry wyrównali. Po akcji składającej się z wielu podań futbolówka trafiła do Grzegorza Fularskiego, który obsłużył prostopadłym podaniem Krystiana Żelisko. Rosły napastnik Lewartu zgrał do Dawida Pożaka. Grający asystent trenera wbiegł między obrońców i wykorzystał sytuację sam na sam.

Nikt nie kucnął

- Za dzisiejszy występ postawił-



Gola na wagę punktu w Dębicy zdobył wychowanek Lewartu Dawid Pożak. 28-latek zdobył swoją drugą bramkę w sezonie (fot. Piotr Wołowik)

bym drużynie mocną „czwórkę” w skali szkolnej. Zmierzyliśmy z mocnym rywalem na niewygodnym terenie. Trzeba zauważyć, że wystąpiliśmy w eksperymentalnym zestawieniu. Po raz pierwszy wyszliśmy na boisko w takim ustawieniu i daliśmy radę. Zawodnicy wystąpili nie na swoich nominalnych pozycjach, ale daliśmy radę. Nikt się nie przestraszył, nikt nie kucnął - mówi Tomasz Bednaruk.

Długa lista nieobecnych

Szkoleniowiec nie mógł skorzy-

stać z wielu zawodników. Z różnych powodów zabrakło: Konrada Nowaka, Michała Budzyńskiego, Marcina Świecha, Jakuba Niewęglowskiego, Aleksa Aftyki, Bartosza Zbiciaka, Jakuba Buczka. - Na ławce rezerwowych miałem pięciu zawodników: Adriana Wójcickiego, Bartosza Fiedenia, Maksymilian Sowę, Mateusza Bednarczyka i Bartosza Dudę. Musieliśmy sobie radzić w takim zestawieniu i się udało. Nigdy nie tłumaczę się brakami w składzie. Szansę dostali inni i ją wykorzystali - dodaje.

WIŚŁOKA DĘBICA - LEWART LUBARTÓW 1:1 (1:1)

Bramki: Rębisz 11' - Pożak 33'.
Wiślaka: Mrózek - Król, Makowski, Cabała, Zygmunt (27' Kogut), Mazur (46' Palonek), Fedan, Rębisz, Pawlak (46' Wrzosek), Siedlik, Kamiński.
Lewart: Długosz - Niewiński, Maksymiuk, Ponurek, Góralski, Michałów, Fularski, Majewski, Pożak, Najda (90' Fieder), Żelisko.
Żółte kartki: Zygmunt, Mazur - Fularski, Niewiński, Żelisko, Góralski.

Pierwszy raz od początku

W wyjściowym składzie zagrało dwóch zawodników.

Jako lewy obrońca zagrał Maciej Góralski. To wychowanek Motoru Lublin, który przed sezonem przyszedł do Lewartu z Hutnika Kraków. Jego nominalną pozycją jest prawa defensywa. W drużynie zadebiutował tydzień wcześniej, wchodząc na ostatnie 10 minut w meczu z Chełmianką Chełm.

Jako defensywny pomocnik zagrał Wojciech Majewski. Wychowanek zespołu wcześniej uzbierał zaledwie 18 minut

w trzech spotkaniach. Teraz musiał rozbić ataki gospodarzy. - Obaj spisali się bardzo dobrze. Wiedzieli, że muszą pomóc drużynie i wypełnili zadania. Jestem z nich bardzo zadowolony - mówi szkoleniowiec.

To się nazywa poświęcenie

Mimo że Konrad Nowak nie mógł zagrać ze względu na drobną kontuzję, a Marcin Świech musiał pauzować za kartki, obaj udali się z drużyną do Dębicy.

- Z boku boiska dali dużo spokoju, podpowiadali kolegom. Nie każdy poświęciłby swój wolny czas, by pojechać na wyjazd. Oni to zrobili. Wielkie podziękowania dla „Nowego” i „Mariana” - mówi opiekun lubartowian.

Okres roztrenowania

W tym tygodniu piłkarze będą jeszcze trenować.

Przed nimi krótki okres przygotowawczy. Później zawodnicy udadzą się na urlopy. Szkoleniowiec ma już przygotowany plan sparingów. Więcej już za tydzień.

mp

PIŁKA NOŻNA Wisła przegrała drugi mecz w sezonie, ale prezimuje na szczycie

„Paluszek” pokarał lidera

Porażką w Ostrowcu Świętokrzyskim zakończyli rundę piłkarze Wisły. Puławianie ulegli 0:1 KSZO po trafieniu Michała Palucha, który w przeszłości grał w barwach Dumy Powiśla.

Bez przystosowania się do warunków

- Był to trudny i wyrównany mecz. Podejrzewałem, że wygra ten zespół, który popełni mniej błędów. Niestety, nam się zdarzył i zostaliśmy pokonani przez KSZO. Mieliliśmy problemy z przystosowaniem się do warunków. Boisko nie było naszym sprzymierzeńcem. Moi szybkościowcy mieli problemy z normalnym bieganiem - mówi Mariusz Pawlak.

Aż osiem punktów

Szkoleniowiec Wisły podkreśla, że jego zespół przegrał dopiero drugi mecz w rundzie. - Nie ma co płakać. Szkoda, że nie zakończyliśmy roku z punktami, ale i tak jest dobrze. Mamy 15 zwycięstw i trzy remisy. Drużyna traci do nas osiem



W 65 minucie w końcu wiślacy dopinają swego. Zagranie za linię obrony i z pierwszej piłki do siatki trafił Kacprzycki. Sędzia odgwiżdżał spalonego i była to decyzja co najmniej dyskusyjna

punktów i ma jeden mecz zaległy. Jeśli nawet wygrają, nasza przewaga i tak będzie niezła przed okresem przygotowawczym. W tym momencie mamy aż osiem punktów przewagi. Patrzę na swój zespół, a nie rywali - dodaje Pawlak.

Dobry wynik

Szkoleniowiec lidera III ligi podkreśla, że wynik osiągnięty jesienią jest jak najbardziej pozytywny. - Gdyby przed startem

rozgrywek ktoś zaproponował taką ilość punktów, myślę, że każdy przyjąłby taką propozycję - twierdzi.

Chwila treningów i urlopy

Piłkarze Wisły mają przed sobą ostatnie dni treningów. Ostatni odbędą we czwartek, a następnie udadzą się na urlopy. Część młodzieżowców będzie ćwiczyła z rezerwami. - Ci, którzy grali najwięcej, będą odpoczywać. Spotkamy się naj-

prawdopodobniej 10 stycznia - kończy.

Karny?

Na grząskiej, trudnej murawie pierwsze 45 minut było dość wyrównane. Najlepszą sytuację dla gospodarzy zmarnował Szymon Stanisławski, który nie trafił w piłkę po dograniu z prawej strony pola karnego. Wcześniej popularny „Stasio” uderzył ponad bramką. Dla wiślaków najlepszą okazję miał Adrian Paluchowski, który będąc sam na sam z bramkarzem, zbyt lekko uderzył w długi róg. Wcześniej próbował także uderzenia przewrotną, ale bramkarz miejscowych odbił piłkę. W 34 minucie faulowany w polu karnym był Emil Drozdowicz, ale arbiter nie podyktował „jedenastki”.

Lepsi, ale...

Druga połowa to więcej z gry wiślaków. To puławianie prowadzili grę i oddali kilka strzałów na bramkę Lipca. Zablockowany był Łukasz Kacprzycki, następnie bramkarz złapał strzał Tomasza Zajęca. W 58 minucie Krystian Puton nieznacznie przeniósł piłkę nad poprzeczką. W 65 minucie w końcu wiślacy dopinają swego. Zagranie za linię obrony

i z pierwszej piłki do siatki trafił Kacprzycki. Sędzia odgwiżdżał spalonego i była to decyzja co najmniej dyskusyjna. Goście nie odpuszczali i szukali kolejnych szans, ale gospodarze dobrze się bronili. W 8. minucie próba dośrodkowania miejscowych, rykoszet i piłka spadła na głowę Michała Palucha, który bardzo szczęśliwie przełobował Kacpra Kołotyłę. Był to jedyny celny strzał na naszą bramkę w tym meczu. Niestety, trzy punkty zostały w Ostrowcu.

KSZO OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI - WISŁA PUŁAWY 1:0 (0:0)

Bramka: Paluch 87'.
KSZO: Lipiec - Majewski, Mężyk, Chrzanowski, (80' Ziółkowski), Trochim (69' Paluch), Persona, Zaklika, Kraśniewski, Szydłowski, Dworzyński, Stanisławski.
Wisła: Kołotyło - Kubań, Cyfert, Pielach, Cheba, Piotrowski, Kiczuk (46' Zajęc), Drozdowicz (69' Zajęc), Kacprzycki (69' Pigiel), K. Puton, Paluchowski.
Żółte kartki: Cyfert, Cheba, Pawlak (trener) - Stanisławski, Jojko (trener bramkarzy), Borek (kierownik zespołu).
Sędziował: Detka (Skrzelczyce).

mp

III LIGA

WYNIKI 21. KOLEJKI

Podlasie - Sokół 1:2

Bramki: Kocoł 2' - Purcha 48' (k), Mazurek 90'.

Avia - Orleń 1:1

Bramki: Oziemczuk 57' - Syryjczyk 61'.

KSZO - Wisła P. 1:0

Bramka: Paluch 87'.

Wiślaka - Lewart 1:0

Bramki: Rębisz 11' - Pożak 33'.

Jutrzenka - Stal K. 1:3

Bramki: Michalec 35' - Cybula 6', 33', Cygan 64'.

Korona II - Wiązownica 3:4

Bramki: Piróg 2', Słabosz 7', Górski 90' - Wydra 19', 51', Kasia 22', Rop 58'.

Hetman - Wisła S. 1:3

Bramki: R. Turczyk 29' (k) - Zawiślak 40' (k), Kołoczek 72', Piątkowski 74'.

Chełm. - Siarka 4:2

Bramki: Kotowicz 21', 68', Skoczylas 45', Prytulak 51' - Bałduga 10', Kargulewicz 69'.

Stal St. - Podhale 2:1

Bramki: Wiktoruk 8', Mistrzyk 66' - Potoniec 12'.

Łagów - Wólczanka 0:3

Bramki: Wrona 20', Bała 51', Pietluch 54'.

Cracovia II - pauza

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Wisła Puławy	20	48	54:20
2	Sokół Sieniawa	19	40	36:15
3	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
4	Wólczanka Wólka P.	20	36	43:26
5	Avia Świdnik	20	36	46:20
6	Stal Stalowa Wola	19	35	36:22
7	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
8	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
9	KSZO Ostrowiec Św.	19	29	33:23
10	ŁKS Łagów	19	28	28:29
11	Wiślaka Dębica	20	28	26:21
12	Lewart Lubartów	20	26	26:23
13	Chełmianka Chełm	18	25	23:24
14	KS Wiązownica	19	21	23:41
15	Korona II Kielce	19	20	33:42
16	Stal Kraśnik	18	19	21:30
17	Orleń Radzyń P.	20	19	21:41
18	Cracovia II Kraków	19	18	21:27
19	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
20	Podlasie Biała P.	18	15	24:49
21	Hetman Zamość	19	7	16:53

MECZE ZALEGŁE

Wisła S. - Podlasie 2:2

Bramki: Piątkowski 33', Suda 42' - Zabielski 64', 69'.

Sokół - Orleń 4:3

Bramki: Graszka 42', Purcha 68' (k), Rycaj 79' (s), Kitliński 88' - Filipowicz 31', Kobiółka 65', Syryjczyk 90+5'.

Stal K. - Wólczanka 1:1

Bramki: Cygan 42' - Wrona 90+6'.

MECZE ZALEGŁE (25.11.):

Hetman - Chełmianka, Cracovia II - Sokół, KSZO - Stal K., (28.11): Chełmianka - Korona II, (29.11., godz. 12:30): Stal K. - Podlasie, ŁKS Łagów - Stal (05.12., godz. 12:00): Podlasie - KS Wiązownica.

mp

PIŁKA NOŻNA Podlasie zaczęło idealnie, a skończyło fatalnie. 13 gol w sezonie Kamila Kocoła

Tak się nie da kryć!

Bialczanie zakończyli tydzień porażką z Sokołem Sieniawa. W środku tygodnia podopieczni Rafała Borysiuka przywieźli cenny punkt z Sandomierza. W sobotę było gorzej.

13 gol w sezonie

Spotkanie zaczęło się znakomicie. Po lewej stronie pola karnego znalazł się Kamil Kocół, który w sytuacji sam na sam pokonał Mateusza Zajęca. Dla 26-latkę był to 13 gol w 16 występie w tym sezonie. Przy większym szczęściu bialczanie powinni schodzić na przerwę przy dwubramkowym prowadzeniu. Oko w oko z bramkarzem gości stanął Mariusz Chmielewski. Mógł zrobić wszystko, a trafił wprost w Zająca.

Świetny 17-latek

W barwach Podlasia bardzo dobrze spisywał się Wiktor Krasowski. 17-letni bramkarz kilkakrotnie uchronił swój zespół przed stratą bramki. Niestety, tuż po zmianie stron musiał wyjmować piłkę z siatki po rzucie karnym. Przemysław Skrodziuk w bezsensowny sposób złapał w pół Daquana Kinga i sędzia wskazał na wapno. „Wi-



Po niespełna 120 sekundach bialczanie wygrwali. 13 gola w sezonie zdobył Kamil Kocół (fot. Cezary Hince)

cia” wyczuł intencje strzelającego Bartłomieja Purchy, lecz piłka po rękach wpadła do siatki.

Strata w osłabieniu

Długimi minutami utrzymywał się wynik remisowy. Większe szanse na wygraną nasi mogli mieć po stracie zawodnika przez gości. Sebastian Kowalczyk obejrzał dwie żółte kartki. W 89. minucie po dobrej akcji Paweł Zabielski dograł w pole karne do Chmielewskiego, jednak „Mario” zlekkał z oddaniem strzału. Przyjezdni przeprowadzili akcję, po której mieli rzut z autu. Daleka piłka wpadła w pole karne, a tam Łukasz Mazurek zachował się najprytniej, dając Sokółowi jedyną wygraną w sezonie.

Frajerska strata

- Przegraliśmy mecz przez brak odpowiedzialności w kluczowych momentach. Straciliśmy frajersko punkty. Na żadnym poziomie nie można tracić tak punktów. Rzut karny? Przemek Skrodziuk niepotrzebnie zatrzymał rywala, gdzie do piłki zmierzał nasz bramkarz. Gol na 1:2 to już kuriozum. W naszym polu karnym było moich siedmiu zawodników przy czterech przeciwnikach. Odpowiedzialność w kryciu niektórych zawodników jest trudna do wytłumaczenia - mówi Rafała Borysiuk.

Mocno się kotłowało

Szkolenowiec podkreśla, że nie można w taki sposób tracić punktów.

- Mielśmy przewagę jednego zawodnika. Nawet Sokół pogodził się z remisem, a my daliśmy im prezent. Żal mi chłopaków, że po tak trudnym boju nie udało się ugrać choćby punktu z dobrym przeciwnikiem. Na pewno drużynie należy się szacunek, bo pokazała walkę i charakter. Z tego smutku i rozgoryczenia trzeba wyciągnąć wnioski. Przede wszystkim powinna to być nauka odpowiedzialności, bo przy każdym stałym fragmencie gry w naszych szeregach mocno się kotłowało - dodaje.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - SOKÓŁ SIENIAWA 1:2 (1:0)

Bramki: Kocół 2' - Purcha 48'

mp

Punkt Podlasia u „Ojca Mateusza”

Remisem zakończył się zaległy mecz Podlasia z Wisłą Sandomierz.

Gospodarze do przerwy prowadzili 2:0, jednak po przerwie to nasi zdobywali bramki. Dwukrotnie na listę strzelców wpisał się Paweł Zabielski. Dla 27-latkę były to pierwsze trafienia w sezonie.

W 64. minucie „Zabiel” po podaniu Kamila Kocoła zbiegł z piłką do środka boiska i płaskim strzałem z kilkunastu metrów pokonał próbującego ratować sytuację Adama Polita. Po pięciu minutach bramkarz Wisły drugi raz wyciągał futbolówkę z bramki. Ponownie akcję golem zakończył Zabielski, który z bliska skończył centrę z rzutu rożnego „Kocołka”.

- Wróciliśmy do gry, wyciągając wynik na 2:2 przeciwko bardzo dobrej drużynie na trudnym terenie. Mierzyliśmy się na ciężkiej murawie, ale o tej porze roku nie można się po niej niczego wielkiego spodziewać, dlatego też było mało grania w piłkę, a więcej walki. Przywozimy cenny punkt, a wiemy, jak mocno ich potrzebujemy. To spotkanie składało się z dwóch diametralnie różnych połów, z których pierwsza była słaba w naszym wykonaniu, choć jej końcówka napawała optymizmem - mówi Borysiuk.

WISŁA SANDOMIERZ - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:2 (2:0)

Bramki: Piątkowski 33', Sudy 42' - Zabielski 64', 69'.

Wiśła: Polit - Kmiołek, Kołaczek, Sudy, Kuśmierczyk, Piątkowski, Tyl, Siedlecki, Spring (79' Matuszewski), Bełczkowski (66' Klockowski), Zawisław.

Podlasie: Krasowski - Dmitruk, Nieścieruk, Kosieradzki, Skrodziuk, Zabielski, Mierzwiński (83' Calka), Andrzejuk, Kocół, Martynek (53' Golba), Chmielewski (78' Ramotowski).

Żółte kartki: Tyl - Mierzwiński. Sędziował: Wiśniowski (Tarnów).

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoni bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA

polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

III liga: Sokół Sieniawa - Orłęta Spomlek Radzyń Podlaski 4:3 (1:1), Avia Świdnik - Orłęta 1:1 (0:0). Gra niezła, punktów mało

Orłęta prezimują w strefie spadkowej, ale jest nadzieja

Trzy gole strzelone na wyjeździe wiceliderowi w Sieniawie nie starczyły, żeby zdobyć chociaż punkt. Remis w Świdniku jest wynikiem sprawiedliwym, acz przy odrobinie szczęścia można się było pokusić i o pełną pulę.

Orłęta najpierw w środę odrabiały zaległości w przełożonym meczu w Sieniawie, w sobotę zaś kończyły rundę jesienną w wyjazdowym meczu z Avią.

Seria niefortunnnych zdarzeń

Na specyficznym, niewielkim boisku w Sieniawie nigdy Orłętom nie grało się łatwo. W środę podopieczni Jacka Fiedenia byli dla gospodarzy zupełnie równorzędnym rywalem. Maciej Filipo-

wicz, Michał Kobiółka i Albertin narzucili rywalom swoje warunki w środku pola. W 31. minucie rozegrali dobrą akcję, po której Filipowicz zdobył prowadzenie, gospodarze jednak szybko odpowiedzieli. W II połowie znowu prowadziły Orłęta (gol Kobiółki) jednak potem wszystko sprysnęło się przeciw biało-zielonym: najpierw sędzia Piotr Burak z Zamościa podyktował absurdalny rzut karny (piłka owszem, dotknęła ręki Radosława Kursy, ale wcześniej był faulowany, a rykoszet był zupełnie przypadkowy), a potem piłka podana przez Karola Rycaja do bramkarza w bezpiecznej pozornie sytuacji przemknęła pod butem Bartosza Klebaniuka. Orłęta otrząsnęły się dopiero przy wyniku 2:4, ale po kontaktowym golem Jakuba Syryjczyka sędzia nawet nie wznosił gry.

Jak równy z równym

W końcówce rundy Orłętom cały czas przychodziło grać przeciw drużynom wyżej notowanym. Przed meczem w Świdniku bukmacherzy też nie dawali gościom specjalnych szans. Trener Fiedień odważnie, wobec kartkowej absencji Rycaja, na prawej pomocy dał szansę Bartoszowi Idzikowskiemu, na prawej obronie zagrał Kacper Wiatrak. Do bramki wszedł Robert Nowacki, a w ataku, zamiast kontuzjowanego Macieja Wojczuka zagrał Syryjczyk, uzupełniany przez Filipowicza.

Pierwsze 57. minucie nie było emocjonujące i pachniało bezbramkowym remisem. W 57. minucie po rzucie wolnym zaspęła jednak defensywa Orłąt i Kamil Oziemczuk głową zdobył prowadzenie dla Avii. Goście zareagowali natychmiast: Albertin przedarł się prawym skrzydłem, dośrodkował płasko, piłkę



Jacek Fiedień
(Orłęta)

Szanuję punkt

- Skoro nie udało się wygrać, trzeba się cieszyć z takiego remisu z wyżej notowanym rywalem. Kilku zawodników wykorzystało swoje szanse: Nowacki pokazał, że mamy dobrego bramkarza, swoją szansę wykorzystał Kacper Wiatrak, w drugim kolejnym meczu Jakub Syryjczyk udowodnił, że może być wystawiany jako klasyczna „dziewiątka”: i w Sieniawie i w Świdniku zdobył gole

po świetnych zachowaniach w polu karnym. Bartosz Idzikowski zagrał w pomocy, bo potrzebowaliśmy młodzieżowca i im dłużej w mecz, tym lepiej sobie radził. Mam pretensje o stratę gola, zawodnicy wiedzieli, jak mają się bronić w takich sytuacjach, byli dobrze ustawieni, ale jakoś dziwnie zastygli w miejscach. Z drugiej strony okazuje się, że nie jest prawdą, że Orłętom starcza sił tylko na 70 minut: kolejny mecz z rzędu w końcówce to my mamy przewagę, nawet w Sieniawie, kiedy kończyliśmy w dziesiątce

musnął Syryjczyk i znowu był remis. Potem obydwie drużyny stworzyły sobie po kilka sytuacji. Świetnym dośrodkowaniem w pełnym biegu popisał się Idzikowski, ale Syryjczyk trafił w słupkę. W ostatnich sekundach pod bramką Nowackiego

doszło do sporego zamieszania, po którym Oziemczuk strzelając z metra do pustej bramki trafił w słupkę, ale i tak w górze była chorągiewka liniowego. Remis można ocenić jako wynik sprawiedliwy.

Zbigniew Smółko

Powiślak nie utrzymał przewagi

Zespół z Końskowoli zakończył rok podziałem punktów z Włodawianką. Pozostaje niedosyt, bo podopieczni Roberta Chmury po 45 minutach wygrywali różnicą dwóch goli.

Super odpowiedź

Gospodarze najlepszą okazję do objęcia prowadzenia mieli w 30. minucie. Wówczas gracz miejscowych mógł skorzystać z nieporozumienia Dominika Ptaszyńskiego z Maciejem Zagórskim. Na szczęście w odpowiednim miejscu znalazł się Rafał Banaszek. Odpowiedź Powiślaka była błyskawiczna. Adrian Dudkowski świetnym podaniem obsłużył Jakuba Prylińskiego, który wpadł w pole karne i trafił do siatki.

Szybkie podwyższenie

Nie minęło 240 sekund, a Jaro-



Jarosław Milcz trafieniem we Włodawie umocnił się na prowadzeniu wśród najsukuteczniejszych zawodników IV ligi. Ma na koncie 17 goli, zaś wicelider - Michał Zuber występujący w Świdniczanice Świdnik o dwa trafienia mniej

slaw Milcz podwyższył. 25-latek uderzył, futbolówka odbiła się jeszcze od słupka i zatrzepotała w siatce. Tym trafieniem napastnik Powiślaka umocnił się na prowadzeniu wśród najsukuteczniejszych zawodników IV ligi. Ma na koncie 17 goli, zaś wicelider - Michał Zuber występu-

jący w Świdniczanice Świdnik o dwa trafienia mniej. „Zubi” to wychowanek Górnika Łęczna, a w przeszłości występował w barwach Wisły Puławy oraz Lewartu Lubartów.

Rzut wolny i centra

Gospodarze wrócili do gry po

niedużym kwadransie drugiej połowy. Maciej Welman ustawił piłkę na 18 metrze i uderzył niemal po ziemi obok muru. Piłka wpadła do siatki obok zaskoczonego Macieja Górskiego. Powiślak mógł zamknąć mecz, lecz Jakub Polak w znakomitym stylu obronił strzał głową Milcza. W 82. minucie niecelny strzał z dystansu oddał Dudkowski, a w odpowiedzi Włodawianka wyrównała. Po dośrodkowaniu z prawej strony celną główką popisał się Jakub Kawalec.

Dobra runda

Piłkarze Powiślaka zakończyli jesień na pozycji wicelidera. W 19 spotkaniach zdobyli 36 punktów. Wygrali 11 meczów, trzy zremisowali, a pięciokrotnie schodzili z boiska w roli pokonanych. Do mistrzów z Międzyrzecza Podlaskiego tracą pięć punktów, jednak Huragan ma do zregowania jeszcze jeden mecz.

mp

Włodawianka Włodawa - Powiślak Końskowola 2:2 (0:2)

Bramki: Welman 62', Kawalec 83' - Pryliński 32', Milcz 36'.

Powiślak: Zagórski - Olszewski, Ptaszyński, Banaszek, Nowak, Pryliński (72' Kobus), Wrzesiński, Dudkowski, Bernat (80' Gil), Milcz, Sułek (83' Sobolewski).

Żółta kartka: Banaszek.

Sędziował: Kędzior (Biała Podlaska).

MECZE ZALEGŁE

TYPUJE Mateusz Połynka, Wspólnota

Huragan - Górnik II 1:0

Lutnia - Górnik II 2:2

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 19. KOLEJKI

Lublin - Opolanin 3:0

Bizon - Start 0:0

POM Iskra - Orleń 0:1

Włodaw - Powiślak 2:2

Lutnia - Sparta 1:1

Huragan - Górnik II - przeł.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyz.	18	41	44:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
8.	Lutnia Piszczac	18	24	23:27
9.	Górniki Łęczna	17	23	21:20
10.	Orleń Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnostaw	19	11	15:33

MECZE ZALEGŁE (25.11.,

godz. 13:00): Huragan - Górnik II, (28.11., godz. 13:00): Lutnia - Górnik II.

mp

Smutny koniec Opolanina

W ostatnim meczu tego roku zespół z Opola Lubelskiego uległ 0:3 Lubliniance, chociaż długo wydawało się, że spotkanie zakończy się podziałem punktów.

Lublinianie za podwójną gardą

- To był mecz walki. Obie drużyny skupiły się na tym, by nie stracić bramki. Lublinianka była schowana za podwójną gardą. Stali szczególnie wąsko w niskim pressingu. W pierwszej części mogliśmy pokusić się o przynajmniej jedno trafienie. Niestety, nie udało się - mówi Daniel Szewc, opiekun Opolanina.

Bracia Banachowie...

Jego podopieczni najbliższe szczęścia byli po akcji lewą stroną, kiedy to w polu karnym znalazł się Mateusz Banach. Zawodnik wprowadzony z ławki rezerwowych za kontuzjo-

Kamil, dlaczego?

Nasi mogli zacząć drugą połowę od bramki, jednak Kamil Król nie wykorzystał sytuacji sam na sam. Krzysztof Kurek broniący dostępu do bramki Lublinianki nawet nie musiał interweniować, gdyż ponownie futbolówka odbiła się niefortunnie od murawy.

Zaczął Rybak, podwyższył Kabala

Tymczasem w 69. minucie zza pola karnego huknął Krzysztof Rybak. Tym razem uderzenie było celne i mimo, że piłka leciała w środek bramki, to Michał Adamczyk nie zdołał jej złapać lub choćby odbić! Lublinianka poszła za ciosem. W środku pola kilku zawodników

Kropka nad „i”

Opolanin próbował odgryźć się strzałem Filipa Drozda z rzutu wolnego, ale Kurek w miarę pewnie odbił piłkę rzutem różnym. Po różnym interweniowaniu dużo mniej pewnie, ale dopisało mu szczęście. W doliczonym czasie gry Lublinianka postawiła kropkę nad „i”. Opolanin po dwóch ciosach w obronie grał już bardzo lekkomyślnie i nic dziwnego, że mnożyły się mniej lub bardziej groźne akcje gospodarzy. W końcu w czystej pozycji strzeleckiej znalazł się wprowadzony kilka minut wcześniej na boisko Mateusz Miśkiewicz i pewnym strzałem nie dał bramkarzowi szans.

Liczą się punkty

- Taktyka Lublinianka zdążyła eg-

zamin. Porównywałem postawę do walki bokserskiej. W drugiej części było tak, że dostaliśmy jedną bramkę, za chwilę drugą i byliśmy jak bokser, który otrzymał ciosy i padł na deski. Wypunktowali nas i wygrali. Czy zasłużenie? Mają trzy punkty i to jest teraz najważniejsze - dodaje Szewc.

Ciekawa wiosna

Piłkarze Opolanina zakończyli granie w tym roku z 27 punktami. - Apetyty były nieco większe. Wyciągnęliśmy wnioski. Najbardziej boli walkower w Piotrowicach, gdzie przez pomyłkę i niedopilnowanie straciliśmy trzy „oczka”. Z 30 punktami na koncie byłoby przyjemniej. Nasz cel się nie zmienia i chcemy znaleźć się w górnej części tabeli. Przed nami trzy mecze rundy rewanżowej i co ciekawe powalczymy z ekipami, które planują zdomować się w grupie mistrzowskiej. Zmierzymy się z: Włodawianką Włodawa, Lutnią Piszczac i Górnikiem II Łęczna. Wiosna zapowiada się ciekawie - kończy opiekun Opolanina.

mp

Lublinianka Lublin - Opolanin Opole Lubelskie 3:0 (0:0)

Bramki: Rybak 69', Kabala 71', Miśkiewicz 90+1'.

Lublinianka: Kurek - Wszolek, Kuzioła, Giza, Dzyr, Giletycz (86' Miśkiewicz), Chodziutko, Kabala (81' Fieder), Pios (90+3' Kamiński), Jakimiński (90' Grzelak), Rybak (73' S.Rejmak).

Opolanin: Adamczyk - Frydecki, Matysiak, Sałasiński, Lutyk (15' M. Banach), D. Banach, Duda (90' Kwiecień), F. Drozd, Pałka, Koneczny (78' H. Drozd), Król.

Żółte kartki: Rybak, Jakimiński - Duda.

Sędziował: Woliński (Lublin).

MECZE ZALEGŁE

TYPUJE Daniel Szewc, trener Opolanina

Huragan - Górnik II 1:0

Lutnia - Górnik II 1:0

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 19. KOLEJKI

Kłós - Gryf 1:1

Kryształ - Victoria 3:2

Huczwa - Granit 2:1

Grom - Świdnic 1:2

Łada - Tomasovia 0:2

Unia B. - Unia H. 1:4

MECZE ZALEGŁE

Świdnic - Kłós 1:0

Tomas. - Granit 5:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	17	49	63:5
2.	Kryształ Werbkowice	19	34	30:20
3.	Świdniczanica Świdnik	17	33	40:18
4.	Victoria Żmudź	17	31	22:13
5.	Grom Różaniec	19	30	32:19
6.	Huczwa Tyszowce	17	29	34:24
7.	Granit Bychawa	17	25	26:22
8.	Gryf Gmina Zamość	17	21	16:31
9.	Unia Hrubieszów	17	20	18:28
10.	Kłós Chełm	19	18	16:29
11.	Łada Biłgoraj	16	6	7:58
12.	Unia Białopole	18	3	19:56

MECZE ZALEGŁE (25.11):

Unia B. - Gryf, Huczwa - Unia H., Świdniczanica - Tomasovia, Granit - Łada, (28.11): Gryf - Tomasovia, Granit - Świdniczanica, Unia H. - Łada, (02.12): Victoria - Huczwa.

mp

Koronawirus w Górniku II. Cała drużyna na kwarantannie

W minionym tygodniu podopieczni Sławomira Pogonowskiego mieli rozegrać dwa spotkania. Zostały przełożone ze względu na jeden potwierdzony wynik badania na koronawirusa.

Boje z Lutnią Piszczac i Huraganem Międzyrzec Podlaski odbędą się w najbliższych dniach. We środę nasi pojadą na boisko lidera

IV ligi, zaś w weekend zmierzą się z beniaminkiem z Piszczaca.

- U jednego z naszych zawodników wystąpiły objawy

koronawirusa. Przeszedł test, który dał wynik pozytywny. Cała drużyna została objęta kwarantanną do soboty

mp



ROZMOWA Z Damianem Iwańczukiem, zawodnikiem Górnika II Łęczna

Mamy nadzieję na grupę mistrzowską

Kilkunastodniowa przerwa może wpłynąć na waszą dyspozycję?

- Myślę, że taka przerwa może nam dać sporo na plus. Zaczynało się już zmęczenie nie tylko fizyczne, ale i psychiczne. Był duży natłok meczów w krótkim odstępie czasu. W naszej drużynie są chłopcy, co nie tylko grają mecze seniorskie, ale także juniorskie, więc odpoczy-

nek mógł się przydać.

Do soboty mieliście kwarantannę...

- Niemal cały zespół. Trzech zawodników z naszej drużyny uniknęło tego, bo grali w barażach Centralnej Ligi Juniorów do lat 17. Teraz będziemy liczyć na ich pomoc. Dostaliście zalecenia od sztabu szkoleniowego?

- Oczywiście. Każdy dostał wy-

tyczne, aby we własnym zakresie wykonywać jakieś czynności i nie przeleżeć całej kwarantanny w łóżku.

Przed wami dwa spotkania. Jak będzie?

- Przed nami końcówka jesieni. Jak widzimy po tabeli, sporo się namieszało, a dwoma wygranymi meczami z rzędu daliśmy sobie super okazję do wskoczenia na

miejsca premiowane grą w grupie mistrzowskiej. Byłoby to duże osiągnięcie, patrząc na średnią wieku naszej drużyny. Najmłodsi mają po 16 lat, a najstarszy zawodnik ma zaledwie 23 wiosny na karku. **Zagracie w Piszczacu i Międzyrzeczu Podlaskim, czyli w okolicach twojej rodzinnej Białej Podlaskiej...**

- Myślę, że to mecze takie jak

inne. Fakt, te miejscowości są blisko domu, ale nigdy nie miałem z nimi żadnej styczności. Znam się z niektórymi zawodnikami z obu drużyn. U trenera Huraganu, czyli Damiana Panka, grałem w Orleńskich Radziń Podlaski, a ze szkoleniowcem Lutni dzieliłem przez pół roku szatnię w Podlasiu Białym Podlaski.

Ale nie wierzę, że tata nie pofatyguje się na mecz?

- Myślę, że na pewno chciałby je obejrzeć, ale w tej rundzie nie był na ani jednym meczu, co poskutkowało ciekawą rundą w moim wykonaniu, więc do jej końca nie będziemy raczej niczego zmieniać (śmiech - przyp. red.). Widownia nie może być obecna na trybunach i tak niech zostanie.

Puchar Świata i Ligi Mistrzów w rękach międzyrzeczanina

Przecież nikt z Międzyrzecza Podlaskiego i okolic nie zdobył, ani nie zdobył takiej nagrody. Czy w ogóle ktoś go widział na żywo, a może ktoś trzymał w rękach największe skarby piłki nożnej? Odpowiedź jest twierdząca.

W 2006 roku, z racji uczestnictwa Polski w Mistrzostwach Świata, na kilka dni do naszego kraju przybył Puchar Świata. Był wystawiony do widoku publicznego. Gdy wizyta pięknej rzeźby zbliżała się ku końcowi, w Centrum Handlowym Arkadia zorganizowano konkurs wiedzy o piłce nożnej oraz sporcie. Wśród śmiałków znalazł się Mirosław Golec.

W pierwszej rundzie nie miał problemów z pokonaniem rywali, gdyż odpowiadał perfekcyjnie na pytania. W potyczce finałowej, zadaniem uczestników było skomentowanie wybranych przez siebie zawodów. W towarzystwie znanego komentatora telewizyjnego, Włodzimierza Szaranowicza międzyrzeczanin chwycił za mikrofon, by z odnaniem relacjonować walkę Andrzeja Gołoty z Mike'em Tysonem. Jury było tak zaskoczone, że jednogłośnie wygranym okazał się Mirosław Golec.

- Najpierw dostałem nagrody rzeczowe. Nawet nie zaglądałem do środka, bo chwilę później miałem okazję wziąć w ręce Puchar Świata i zrobić kilka pamiątkowych zdjęć. Dla zagorzałego fanatyka piłki nożnej to wielki zaszczyt i spełnienie marzeń. Nigdy nie przeszła mi nawet myśl przez głowę, że dotknę tego pucharu. Sądję, że w kraju, a na pewno w Międzyrzeczu Podlaskim jest mało osób, które miały okazję dotknięcia



59-letni międzyrzeczanin z nagrodą za wygraną Ligi Mistrzów. Kilkanaście tygodni temu ten puchar trzymał w rękach Robert Lewandowski oraz jego koledzy z Bayernu Monachium

najdrogocenniejszej nagrody na świecie. Obecnie to chyba niemożliwe, gdyż puchar znajduje się w specjalnej gablocie - mówił Mirosław Golec.

Kilka dni temu 59-latek pojechał do Warszawy. - Wsiadłem na Podzamczu i kierowałem się na Stare Miasto. Ujrzałem kilkunastu uzbrojonych po zęby ochroniarzy. Na środku stał puchar Ligi Mistrzów. Trafiłem tam przypadkowo. Podszedł do mnie dziennikarz Polsatu Sport. Zapytał, czy wiem co to za nagroda. Odparłem twierdząco. Przecież kilkanaście tygodni temu ten puchar za wygraną Champions League podnosił Robert Lewandowski i jego koledzy z Bayernu Monachium. Udzieliłem wywiadu, który był wyemitowany w sporcie po „Wydarzeniach”. Dałem telefon dziennikarzowi, który zrobił mi zdjęcie. Nie mogłem się oprzeć i uniosłem go oraz ucałowałem, co jest zabronione - opowiada z uśmiechem międzyrzeczanin.

59-latkowi do kompletu zostało zobaczenie i dotknięcie pucharu za wygraną Mistrzostw Europy. - Wierzę, że kiedyś to się

stanie. Mam już dublet, ale fajnie byłoby ustrzelić hat-tricka. Jak Bóg da, tak się stanie. Syn nie wiedział, że miałem w rękach puchar Ligi Mistrzów. Gdy wróciłem do Międzyrzecza Podlaskiego mocno mi zazdrościł - kończy Golec.

Ciekawostki o Pucharze Świata

Po tym jak reprezentacja Brazylii trzykrotnie wygrała Mistrzostwa Świata, FIFA postanowiła zastąpić dawną nagrodę o nazwie „Złota Nike”, rzeźbą przedstawiającą dwóch piłkarzy unoszących globus. Rzeźbę Pucharu Świata wykonał włoski artysta Silvio Gazzaniga. Oryginalny puchar wykonany został z 18-karatowego złota, mierzy 36 cm wysokości i waży 6,175 kg.

Puchar jest własnością FIFA i w odróżnieniu od Złotej Nike nie zostanie nigdy przekazany na własność żadnej drużyny. Jego poślaczana replika jest wręczana zaraz po meczu finałowym kapitanowi zwycięskiej reprezentacji.



Mirosław Golec wraz z synem Gabrielem trzymając Puchar Świata. Działo się to w 2006 roku

Jako pierwsi wpisali się piłkarze RFN, pokonując Holandię w finale Mistrzostw Świata w 1974 r. Ostatnie miejsce zajęli zwycięzcy mistrzostw w 2038 r.

Ciekawostki o pucharze Ligi Mistrzów

Trofeum sportowym turnieju jest puchar wykonany ze srebra próby 925, o masie 11 kg i wysokości 74 cm. Zwycięzca zawodów puchar otrzymuje na 10 miesięcy na wypożyczenie od UEFA. Zwycięzca turnieju otrzymuje pomniejszoną (mającą maksymalnie 80 proc. wielkości) kopię trofeum. Jeśli klub piłki nożnej zwyciężył trzy razy z rzędu w zawodach UEFA Champions League otrzymuje równowymiarową kopię COUPE DES CLUBS CHAMPIONS

mp

KLASA OKRĘGOWA

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Unia Żabików	13	34	37:13
2.	Grom Kąkolewnica	13	32	34:7
3.	Agrotex Milanów	13	26	34:18
4.	Orzeł Czemierniki	13	22	25:22
5.	Sokół Adamów	13	21	29:17
6.	ŁKS Łazy	13	21	34:33
7.	LZS Dobryń	13	20	32:26
8.	Bad Boys Zastawie	13	19	28:17
9.	Unia Krzywda	13	19	18:18
10.	Granica Terespol	13	16	19:31
11.	Bór Dąbie	13	13	21:42
12.	Tytan Wisznice	13	10	18:27
13.	AR-TIG Huta D.	13	5	14:49
14.	Kujawiak Stanin	13	3	10:33

KLASA A GR. I

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Rogo Rogoźnica	10	26	48:11
2.	Az-Bud Komarówka P.	10	24	28:9
3.	Krzna Rzeczycza	10	22	43:9
4.	Dąb Dębowa Kłoda	10	18	24:12
5.	Victoria Parczew	10	17	20:20
6.	Niwa Łomazy	10	13	14:19
7.	Red Sielczyk	10	12	26:29
8.	Twierdza Kobylany	10	7	25:42
9.	Perła Ślawatycze	10	7	22:49
10.	GLKS Rokitno	10	7	15:49
11.	Agrosport Leśna P.	10	5	12:28

KLASA A GR. II

Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1. Orleńka Gołyszyn	10	25	34:19
2. Młodzieżówka Radz.	10	22	39:16
3. Polesie Serokomla	10	20	37:16
4. Olimpia Okrzeja	10	19	34:23
5. ULKS Dębowa	10	18	39:18
6. Start Gózd	10	15	16:21
7. Absolwent Dom.	10	14	19:18
8. Dwernicki Stoczek Łuk.	10	10	15:26
9. Orkan Wojcieszków	10	9	16:21
10. Wenus Oszczępalin	10	8	24:33
11. Wóldom Wólka Dom.	10	0	6:68

KLASA B GR. I

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan II Między P.	8	18	29:13
2.	Olimpia Jabłoń	8	17	20:15
3.	Lutnia II Piszczac	8	13	21:13
4.	Orzeł II Czemierniki	8	10	18:22
5.	Unia II Żabików	8	0	7:32

KLASA B GR. II

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Armata Stoczek Łuk.	10	25	38:9
2.	Orleńka II Łuków	10	23	29:11
3.	Bizon II Jeleniec	10	18	30:17
4.	Tur Turze Rogi	10	16	26:15
5.	Perła Dwornia	10	4	11:43
6.	Orzeł Zalesie	10	1	5:44

mp

Agrotex na podium

Runda jesienna w Klasie Okręgowej dobiegła końca. W dwóch ostatnich meczach Agrotex ograł 3:1 Tytan Wisznice, zaś Sokół Adamów wywioził komplet punktów z Łazów.

Milanowianie zanotowali ósmą wygraną w sezonie i mają cztery punkty przewagi nad czwartym w tabeli Orłem Czemierniki. Dwa gole dla triumfatorów zdobył Krystian Pawlina, a jednego dołożył Grzegorz Romaniuk.

W Łazach bardzo szybko padły dwie pierwsze bramki. Samobójca zaliczył Robert Momot, a odpowiedział



Milanowianie wygraną z Tytanem umocnili się na najniższym stopniu podium w Klasie Okręgowej

grający trener ŁKS-u Piotr Wałachowski. Wydawało się, że mecz zakończy się podziałem punktów. W 80. minucie na boisku pojawił się Jakub Skórka. 16-latek potrzebował chwili, by trafić

do siatki dla Sokoła i dał trzy punkty ekipie Wiesława Gnuli. Dla tego zawodnika był to premierowy gol w meczach ligowych seniorów.

AGROTEX MILANÓW - TYTAN WISZNICE 3:1 (0:0)

Bramki: Pawlina 56', 67', G. Romaniuk 80' - Kopiś 84'.

Agrotex: Kozieł - Mitura (24' Pieńkus), Pawlak (49' Trochunowicz), Magier, Syta, G. Romaniuk, Jaszczuk, Dąbrowski, Podgajny, Pawlina (86' Antoniuk), Puła (66' K. Niewiadomski).

Tytan: Makaruk - K. Oniszcuk, Kirczuk, Kisiel, Jakubiuk, Syryjczyk, Iwaszko, Gromysz, Wieliczuk, Kopiś, Zieniuk (65' Szyszłow).

Czerwona kartka: Iwaszko 80', za krytykę orzeczeń sędziego.

ŁKS ŁAZY - SOKÓŁ ADAMÓW 1:2 (1:1)

Bramki: Wałachowski 12' - Momot 4' (s), Skórka 89'.

ŁKS Łazy: Klimczyk - Wysocki (53' Przybysz), Wereszczyński, Momot, Ścioch (85' Zarzycki), Ł. Ebert, M. Ebert, Gałach, Janaszek (75' Tokarski), Młynarczyk, Wałachowski (65' Karpiński).

Sokół: M. Dzido - Wrzosek, Wierzbicki (80' Skórka), Słazki, Strzyżewski, Sokołowski, Piotrowski (88' Proch), Osiał (85' Wysokiński), J. Nowicki, Bosek, K. Nowicki.

Sześć medali wyjęli z wody



Pamiątkowe zdjęcie ekipy Wisły prowadzonej przez Grzegorza Chojaka

W Zamościu odbyły się Mistrzostwa Województwa Lubelskiego dzieci 10 i 11-letnich w pływaniu. Nasza sekcja pływacka zajęła czwarte miejsce w klasyfikacji medalowej, zdobywając sześć krążków, w tym dwa złote i cztery brązowe.

Znakomicie spisał się Dawid Sala. Młody zawodnik Wisły wywalczył dwa złote medale na 50 metrów stylem motylkowym i 100 metrów stylem zmiennym. Ponadto nasz reprezentant odebrał statuetkę dla najlepszego zawodnika w wieku 10 lat.

Dwukrotnie na podium wchodziła Zuzanna Cywka. Zawodniczka Wisły zajęła trzecie miejsce na 50 metrów stylem motylkowym i na 100 metrów stylem zmiennym. Z kolei Mikołaj Maciąg wywalczył brąz na 100 metrów stylem grzbietowym. Oprócz tego zajął piąte miejsce

na 50 metrów stylem motylkowym.

Jakub Bocianowski był trzeci na 50 metrów stylem motylkowym i czwarty miejsce na 100 metrów stylem zmiennym. Bartłomiej Rymkiewicz uplasował się na czwartej pozycji na 100 metrów stylem grzbietowym oraz zajął



Dawid Sala wywalczył dwa złote medale oraz odebrał statuetkę dla najlepszego zawodnika w wieku 10 lat

piąte miejsce na 100 metrów stylem dowolnym.

Aleksandra Żaczek była czwarta na 50 metrów stylem klasycznym. Mateusz Kozak zajął piąte miejsce na 100 metrów stylem zmiennym, jak również na 50 metrów stylem grzbietowym. Lidia Koncka odebrała dyplom za pią-

te miejsce stylem grzbietowym. Dyplom również otrzymała Zofia Bociańska za szóstą lokatę na 100 metrów stylem klasycznym.

Swoje rekordy życiowe poprawiali Antonina i Bartłomiej Dudzik, Aleksandra Kostyra i Zofia Pałowska.

mp

Sukcesy pływaków Wisły

W Lublinie odbył się finał Wojewódzkiej Ligi Dzieci i Młodzików oraz Ligi Open. Podczas tych zawodów wystartowało 25 zawodników i zawodniczek Wisły Puławy. Podopieczni Grzegorza Chojaka wrócili z tego wydarzenia z 10 medalami i wieloma indywidualnymi sukcesami!

Wydarzenie rozpoczęło się od ligi open. Gabriela Król zajęła drugie miejsce na 100 metrów stylem klasycznym oraz zdobyła brązowy medal na 100 metrów stylem grzbietowym. Nikola Jasik zajęła trzecie miejsce na 200 metrów stylem grzbietowym. Igor Muzyka wywalczył brązowy medal na 50 metrów stylem dowolnym.

Nasza sztafeta mieszana w składzie: Gabriela Król, Anna Pecio, Igor Muzyka i Oliwier Kozieński na 4x100 metrów stylem dowolnym zdobyła złoty medal, nie dając szans rywalom. Punkty dla naszej sekcji zdobywali także: Zuzanna Gawętko, Oliwia Ciepielewska, Wiktoria Słotwińska, Aleksandra Kapusta.

Podsumowując całą ligę open nasz młody zespół zdobył 333 punkty, co dało im puchar za



piąte miejsce. W całej lidze startowało aż 19 zespołów. Oliwier Kozieński zajął klasyfikacji indywidualnej mężczyzn drugie miejsce.

Następnie przyszedł czas na zmagania dzieci i młodzików. Tutaj również podopieczni Grzegorza Chojaka pokazali się z bardzo dobrej strony. Mateusz Sala zajął drugie miejsce na 100 metrów stylem klasycznym. Dwa brązowe medale zdobył Hubert Żaczek na dystansie 200 metrów stylem zmiennym oraz 400 metrów stylem dowolnym. Mikołaj

Maciąg stanął na najniższym stopniu podium na dystansie 50 metrów stylem grzbietowym.

Sztafeta 4x50 metrów stylem zmiennym w składzie: Mateusz Kozak, Dawid Sala, Mikołaj Maciąg i Bartłomiej Rymkiewicz i czasem 2:43,11 s zagwarantowała sobie trzecie miejsce w tej konkurencji. Warto również wspomnieć o pozostałych zawodnikach i zawodniczkach, którzy punktowali dla Wisły Puławy, a są nimi: Zuzanna Cywka, Antonina i Bartłomiej Dudzik, Aleksandra Kostyra, Zo-

fia Bociańska, Klaudia Deputat, Katarzyna Bocianowska, Lidia Koncka, Jakub Bocianowski, i Damian Baraban.

Po pięciu rundach Wojewódzkiej Ligi Dzieci i Młodzików Wisła zajęła czwarte miejsce, zdobywając 521 punktów. W kategorii 12-letnich chłopców najlepszym zawodnikiem został Hubert Żaczek, zdobywając 87 punktów. Na drugim miejscu znalazł się Mateusz Sala.

mp

INFORMACJA

o przyjęciu Zewnętrznego Planu Operacyjno – Ratowniczego dla zakładu dużego ryzyka zlokalizowanego na terenie województwa lubelskiego.

Realizując postanowienia przepisów:

- art. 265 ust 6 ustawy z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska (Dz. U. z 2020 r. poz. 1219 ze zm.)
- art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2020 poz. 283 ze zm.) informuję, że

**Lubelski Komendant Wojewódzki
Państwowej Straży Pożarnej**

przyjął z dniem 19 listopada 2020 r. Zewnętrzny Plan Operacyjno – Ratowniczy dla zakładu dużego ryzyka zlokalizowanego na terenie województwa lubelskiego:

**Grupa Azoty Zakłady Azotowe „PUŁAWY”
S.A. 24-110 Puławy,
Al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 13.**

W trakcie opracowywania planu nie zgłoszono żadnych uwag co do jego treści.

Inwestycja na szóstkę

Piękne malunki zachwycają mieszkańców Puław



Na bocznej ścianie urzędu miasta mieszkańcy Puław mogą oglądać nowo powstały mural przedstawiający sceny z przeszłości i teraźniejszości miasta



Kolejne malowidło zostało zlokalizowane na budynku Szkoły Podstawowej nr 6 im. Polskich Lotników. Ten malunek nawiązuje do patronów placówki - Lotników Polskich



Marcin Pochwalski, Agnieszka Pochwalska-Piwko oraz Bogdan Piwko

- Wydaje mi się, że zdobienia budynków, które zazwyczaj są mało atrakcyjne mają sens. Myślę, że murale powinny pojawiać się na terenie miasta, ale zależy na jaki temat by powstawały - tłumaczy pan Marcin
- Zgadza się z moimi przedmówcami, że zdobienie budynków w ten sposób jest bardzo atrakcyjne. Nie wiem, na ile możemy zmieniać te murale, jeżeli się one pojawią, bo może dobrze by było, żeby w jakiś sposób się zmieniały. Może by to budziło zainteresowanie ludzi - dodaje pani Agnieszka
- Mural na budynku urzędu miasta podoba mi się. Zestawia historię oraz nowoczesność Puław i to zestawienie mnie bardzo zaskoczyło. Ogólnie lubię Puławę. Jak spojrzę na ten mural i zauważyłem idącego człowieka w kierunku Zakładów Azotowych, to pomyślałem o tacie, który kilka dni temu zmarł na koronawirusa. On był dyrektorem Azotów przez wiele lat i miał bardzo duże zasługi - przyznaje pan Bogdan

Są duże, kolorowe i z daleka przyciągają uwagę przechodniów. W Puławach od kilku dni możemy podziwiać dwa murale, które powstały w ramach tegorocznego Budżetu Obywatelskiego. Dzieła znajdują się na budynku puławskiego ratusza i na Szkole Podstawowej nr 6 im. Polskich Lotników.

Pomysł upiększenia miejskiej przestrzeni muralami został zgłoszony do BO na 2020 rok przez mieszkańców miasta w ubiegłym roku. Po pozytywnym rozpatrzeniu propozycji

przez urząd, puławianie mogli wybrać jeden z czternastu wariantów malunków poprzez głosowanie internetowe. W sumie oddano 700 głosów. Dwa duże murale zostały umieszczone na budynku urzędu miasta oraz Szkoły Podstawowej nr 6 im. Polskich Lotników. Inwestycja kosztowała 60 tys. zł. Często można zauważyć, że osoby fotografują świeżo utworzone murale. Co o nich sądzą mieszkańcy?

- Porównując oba murale, które są w Puławach, to zdecydowanie ten na budynku urzędu miasta bardziej do mnie przemawia, ponieważ jest bardziej interesujący i przedstawia zupełnie dwa inne światy - tłumaczy Bartłomiej Kwaśny.

Sylwia Cieślak w rozmowie z nami przyznaje, że głosowała na projekt w ramach BO na ten rok. Pani Sylwia ma jednak inne zdanie.



Sylwia Cieślak

Murale bardzo mi się podobają. Powiem szczerze, że sama głosowałam w ramach Budżetu Obywatelskiego. Uważam, że ładniejszy mural jest na budynku Szkoły Podstawowej nr 6, ponieważ nawiązuje on do szkoły

- Uważam, że ładniejszy mural jest na budynku Szkoły Podstawowej nr 6, ponieważ nawiązuje on do szkoły - mówi nasza rozmówczyni.

Dominik Kęsik



Bartłomiej Kwaśny

Ostatnio przechodząc obok urzędu miasta zrobiłem zdjęcie tego muralu i mi się on spodobał. Ogólnie muszę powiedzieć, że murale są piękne, zazwyczaj są tworzone przez profesjonalistów. Porównując oba murale, które są w Puławach, to zdecydowanie ten na budynku urzędu miasta bardziej do mnie przemawia, ponieważ jest bardziej interesujący i przedstawia zupełnie dwa inne światy. Jeżeli miałyby powstawać inne murale, to powinny być zrobione w centrum lub na obrzeżach miasta



Kamila Penecka oraz Marcin Soszka

- Moim zdaniem mural na budynku urzędu miasta jest lepszy niż na budynku Szkoły Podstawowej nr 6. Dobrze że w Puławach powstają takie murale - mówi Kamila
- Mi się mural na urzędzie miasta podoba. Odzwierciedla on stare i nowe czasy. Tu jest zawarta historia w jednym miejscu. Widziałem również mural obok SP nr 6, ponieważ mieszkam niedaleko szkoły. Porównując oba murale, wybrałbym ten w centrum Puław. Moim zdaniem kolejne malowidła powinny powstać koło stadionu niedaleko lasu czy na Błoniach - mówi Marcin

Wąwolnica: Śmieci zdrożają, opłaty teraz od każdej osoby

Niestety wiele na to wskazuje, że mieszkańcy gminy Wąwolnica będą musieli głębiej sięgnąć do kieszeni. Opłaty wzrosną, bo koszty ich wywozu poszybowały w górę. O ile, to ustalą radni.

Kwestia ustalenia nowych stawek opłat za wywóz śmieci to temat, z którym w ostatnim czasie mierzy się wiele samorządów z terenu naszego powiatu. Jak podkreślają wóldarze, firmy zaj-

mujące się odbiorem i wywozem śmieci wysoko cenią swoje usługi, co niestety ma przełożenie na wysokość opłat ponoszonych przez mieszkańców. W sierpniu o podniesieniu stawek zdecydowali radni z Żyrzyna, zaczęły obowiązywać w październiku. Na listopadowej sesji podobną decyzję podjęli radcy z gminy Puławy. O tym, że podwyżek nie da się raczej uniknąć mówił Wspólnocie również zastępca wójta gminy Końskowola, która jest w trakcie procedury przetargowej, mającej wyłonić firmę do wywozu odpadów.

Podobne zdanie w tej kwestii ma wójt gminy Wąwolnica. - Stawka opłat za wywóz śmieci musi być tak skalkulowana, aby pokryć koszty. Samorząd zgodnie z ustawą nie może do tego dołożyć, ani też nie może na tym zarabiać, tak więc jesteśmy zobligowani ustalić optymalną stawkę - tłumaczy Marcin Łaguna. Gmina na początku listopada ogłosiła przetarg na odbiór i zagospodarowanie odpadów. Wpłynęło dwie oferty. Jedną złożyło przedsiębiorstwo Eko - Kras z Kraśnika, które zaoferowało swoje usługi za

709,7 tys. zł. Prawie 100 tysięcy więcej, bo aż 793,9 tys. zł za to samo oczekiwałby Zakład Usług Komunalnych z Kurowa. Obie propozycje mieszczą się w limicie środków, jakie gmina może przeznaczyć na to zadanie. Na razie przetarg pozostaje jeszcze nie rozstrzygnięty, trwa analiza wszystkich dokumentów. Jak zaznacza wójt, urzędnicy skłaniają się ku tańszej ofercie.

- Kwota po przetargu to koszt szacunkowy, a koszty finalne odbioru odpadów pokazują koszt rzeczywisty - mówi Marcin Łaguna i dodaje, że gmina

zgodnie z ustawą płaci firmie odbierającej odpady za każdą tonę śmieci wywiezioną ze swojego terenu. Tonaż śmieci, których wywiezienie rocznie zakłada urząd, na podstawie którego firmy szacują koszty swoich usług, często pod koniec roku okazuje się większy, niż zakładano. Różnicę gmina musi pokrywać z własnego budżetu.

- To nawet kilkaset tysięcy złotych, bo śmieci jest więcej, niż zakładaliśmy - tłumaczy wójt Łaguna. Władze Wąwolnicy szacują, że koszty odbioru i wywozu wzrosną chociażby jeszcze

z tego powodu, że od przyszłego roku, przez przez kilka miesięcy w roku śmieci trzeba będzie odbierać od mieszkańców nie raz, a dwa razy w miesiącu. Gmina zamierza również przejść na inny system poboru opłat śmieciowych - stawka ma być liczona od każdej osoby w gospodarstwie. Nad jej wysokością radni debatowali na sesji w miniony poniedziałek. Niestety przed zamknięciem nie udało się nam zamieścić ustaleń rady w tej sprawie. Do tematu wrócimy.

Marta Pietroni

Gmina
ŻyrzynGmina
BaranówGmina
Puławy

Nie wszystkim podoba się nowe ulokowanie

Mieszkańcy Borysowa przeciwni przeniesieniu PSZOKu

Od stycznia 2021 r. Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych ma zostać przeniesiony z Żyrzyna na teren dawnej bazy SKR. Niestety mieszkańcy wsi nie są zadowoleni z takiego obrotu sprawy. - Zostaliśmy postawieni pod ścianą - mówią.

Nowe miejsce

PSZOK działa na terenie Żyrzyna od kilku lat na ul. Powstania Styczniowego na placu niedaleko poczty oraz sklepu ogrodniczego. Mieszkańcy gminy mogą oddawać tam metal, plastik, szkło czy gruz. Jednak niebawem tego rodzaju odpady będą wozić gdzie indziej. Zgodnie z decyzją radnych Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych nie będzie funkcjonował od początku przyszłego roku w „stolicy” gminy, ale w oddalonym o 2,5 km Borysowie, w dawnej bazie SKR.

Z obrotu sprawy nie są zadowoleni mieszkańcy, których posesje znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie nowej lokalizacji PSZOK-u.

- Władze gminy zapewniają, że to nie będzie uciążliwe, ale jestem osobą, która wywozi odpady do starego punktu i wiem, jak to wygląda. Widzę jakie odpady i jakie ich ilości są gromadzone - mówi mieszkanka Borysowa i podkreśla, że już wcześniej



Teren dawnej bazy SKR w Borysowie zamieni się od stycznia 2021 r. na Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych. Mieszkańcy wioski nie chcą tu ulokowania PSZOKu

dziwiła się, że władze gminy zlokalizowały PSZOK w centrum Żyrzyna, co jest niezbyt dobrą wizytówką gminy i przypuszczała, że w pewnym momencie ze względu na nowe wymogi trzeba będzie go gdzieś przenieść. Nie spodziewała się jednak, że urzędnicy zechcą zlokalizować PSZOK w jej miejscowości, przez którą biegnie droga do „Rezerwatu Piskory”. Jej zdaniem wpłynie to negatywnie na wygląd wsi.

- Rozumiem, że to było uciążliwe także dla osób, które po sąsiedzku mają sklepy. Oni przebywają tam kilka godzin, a my w domu i na posesji przebywamy cały czas. Nie da się nie mieszkać w domu, nie da się nie korzystać z posesji, z ogródka - podkreśla mieszkanka Borysowa.

- To, co najbardziej boli to to, że zostaliśmy postawieni przed faktem dokonanym. Nikt wcześniej z nami nie rozmawiał - podkreśla i dodaje:

- Obawiam się, że póki PSZOK był w centralnym punkcie gminy, to o to się dbało, a gdy zostanie przeniesiony do Borysowa już może tak nie być.

Zdaniem mieszkanki Borysowa, ze względu na lokalizację nowego miejsca dla PSZOK za lasem, gmina może już nie dbać o porządek w punkcie w taki sposób, jak w dotychczasowym miejscu, w centrum Żyrzyna. Zaznacza, że działkę po byłym SKR można byłoby wykorzystać w lepszy sposób, np. wynajmując ją przedsiębiorcom, którzy mogą stwo-

żyć miejsca pracy, a ponadto dostarczyć wpływów do gminnego budżetu.

Uważa także, że w tej sytuacji władze gminy wykorzystały do załatwienia sprawy epidemię koronawirusa.

- Nie mogliśmy zareagować idąc na sesję, aby tam wyrazić nasze odczucia. Mielibyśmy też obraz, jak radni na to patrzą - podkreśla.

Choć do gminy wpłynęło pismo od niezadowolonych mieszkańców, to ze względu na epidemię i zalecenia ograniczenia kontaktów problematyczne było również zbieranie podpisów pod nim. Mieszkanka Borysowa ma również żal do wóldarzy o to, że nie przyjechali na wrześniowe zebranie wiejskie.



Grzegorz Strzałkowski,
radny gminy Żyrzyn
Rozumiem niezadowolenie wśród mieszkańców, bo doprosić się o chodnik czy remont drogi nie mogą od lat, a przenosiny PSZOK przychodzą z łatwością

- To jest ucieczka przed odpowiedzialnością - mówi wprost.

Radny broni mieszkańców

O komentarz w tej sprawie poprosiliśmy radnego gminy oraz mieszkańca Borysowa Grzegorza Strzałkowskiego.

- Jako radny podzielam obawy sąsiedztwa dotyczące przyszłości tego miejsca, natomiast sam PSZOK nie będzie uciążliwym i zgadzam się tutaj z wójtem. To funkcjonuje w Żyrzynie od lat i nie sprawia problemów - mówi radny. Strzałkowski przyznaje, że radni we wrześniu dostali informację od wójta, że PSZOK nie zostanie przeniesiony do innego miejsca, ale potem zapadła inna decyzja.

- Nie mogę się więc oprzeć wrażeniu, że w gminie mamy problem z planowaniem i przewidywaniem. Bo kłamstwa nikomu zarzucać nie chcę. PSZOK zostanie przeniesiony ze złej lokalizacji do niewiele lepszej. Dziwni mnie, że przez bardzo wiele lat nie wysililiśmy się, by przygotować na niego dobre miejsce. Był czas. Warto byłoby się już dzisiaj zastanowić nad miejscem pod rozwój

usług komunalnych. Pewnego dnia możemy bardzo go potrzebować, chcąc na przykład obniżyć cenę śmieci. Naturalną dla władz będzie więc ta, potencjalnie konfliktowa lokalizacja, gdzie niedawno wyznaczono w pobliżu kolejne działki pod budownictwo jednorodzinne - opowiada Strzałkowski. Jednym z miejsc, gdzie miał być przeniesiony PSZOK była Wola Osińska. Punkt miał się znaleźć za terenem dawnej szkoły podstawowej, gdzie obecnie działa świetlica wiejska.

- Myślę, że obawy mieszkańców dotyczą przyszłości tego miejsca. Spodziewamy się, że w perspektywie 10 lat możemy stanąć przed koniecznością świadczenia jakiejś formy usług komunalnych dla części powiatu. Dobrze byłoby gdyby gmina zaczęła już dzisiaj szukać właściwego miejsca, póki mamy czas, by taki teren przekształcić i przygotować. Rozumiem niezadowolenie wśród mieszkańców, bo doprosić się o chodnik czy remont drogi nie mogą od lat, a przenosiny PSZOK przychodzą z łatwością - przyznaje Grzegorz Strzałkowski.

Dominik Kęsik/MP

Emki w Baranowie nie zagrożone

Gmina zabezpieczyła w przyszłorocznym budżecie środki na dofinansowanie kursów MZK na swoim terenie. Urzędnicy jednocześnie negocjują z prywatnymi przewoźnikami, by rozszerzyć siatkę połączeń.

W lutym 2019 roku wójt Mirosław Grzelak oraz prezydent Puław Paweł Maj podpisali porozumienie umożliwiające uruchomienie połączeń autobusowych MZK z gminą Baranów w porozumieniu z gminą Żyrzyn. Linia nr 29 kursuje od poniedziałku do



Stanisław Włodarczyk,
sekretarz gminy Baranów
Na razie nie mamy czego negocjować. MZK Puławy nie występował do gminy Baranów o zmianę kwoty dopłaty do kursów

piątku w godzinach 5:25 oraz 15:20. Emki jeżdżą do Baranowa przez Puławy, Żyrzyn i Żerdź. Natomiast do miasta powiatowego wracają przez Motogę, Pogonów, Borysów i Bałtów. Niestety ich mała częstotliwość jest kolejnym utrudnieniem dla mieszkańców wiosek. Problemem okazują się jednak pieniądze, gdyż gmina nie

ma funduszy na dopłacanie do kolejnych kursów. Trzy tygodnie temu na naszych łamach informowaliśmy, że Miejski Zakład Komunikacji oczekuje większych dopłat za kursy swoich emek od kilku podpuławskich gmin. Problem dotyczy Końskowoli, Janowca czy Żyrzyna. Część wóldarzy jednak nie chce zgodzić się na pod-

wyżki, które w niektórych przypadkach miałyby stanowić nawet dwukrotność aktualnych stawek. Czy dotyczy to również gminy Baranów?

- Obecnie gmina dopłaca do tych kursów kwotę 3.890 zł miesięcznie, tj. 46.680 zł rocznie. MZK Puławy nie występował do gminy Baranów o zmianę kwoty dopłaty do kursów. W projekcie budżetu na 2021 r. na dopłaty do kursów MZK zaplanowana jest kwota 50.000 zł i do takiej kwoty Gmina będzie dofinansować przewozy MZK - tłumaczy sekretarz gminy Stanisław Włodarczyk i dodaje:

- Na razie nie mamy czego negocjować. Liczymy, że mieszkańcy będą licznie korzystać z usług MZK płacąc za bilety i w związku z tym kwota zabezpieczona w budżecie na dopłatę będzie wystarczająca.

Jednocześnie gmina prowadzi ciągłe rozmowy z prywatnymi przewoźnikami w zakresie świadczenia przewozów na trasie Baranów - Puławy.

Dominik Kęsik

O G Ł O S Z E N I E

Burmistrz Nałęczowa informuje

o wywieszeniu wykazów lokali w budynku stanowiącym własność Gminy Nałęczów przeznaczonych do wynajmu oraz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nałęczowie ul. Lipowej 3 oraz Biuletynie Informacji Publicznej

Gmina
Kurów



Gmina
Nałęczów



Gmina
Markuszów



Rekordzistą w dochodach były dyrektor nałęczowskiego SP ZOZu

Majątki i zarobki urzędników z Nałęczowa

Najlepiej zarabiającymi podwładnymi Wiesława Pardyki są jego aktualnie najbliżsi współpracownicy - skarbnik i sekretarz gminy Nałęczów. Obaj tylko z pracy w urzędzie w zeszłym roku zarobili po ponad 113 tys. zł.

Nawet szalejąca pandemia koronawirusa nie zwolniła najważniejszych urzędników w gminie z obowiązku złożenia rocznego oświadczenia majątkowego. Ustawodawca dał im jedynie więcej czasu na przygotowanie stosownych dokumentów, które tym razem na biurku burmistrza musiały znaleźć się do końca maja. Pracownicy nałęczowskiego ratu-

sza, którzy w imieniu władza wydają decyzje administracyjne oraz kierownicy instytucji podległych gminie, m.in. dyrektorzy szkół, musieli wykazać w nich m.in. jakie w ubiegłym roku osiągnęli zarobki, czy odkładają na czarną godzinę, czy zaciągają kredyty, jakimi nieruchomościami dysponują i jakimi samochodami jeżdżą.

Z oświadczeń złożonych przez podwładnych burmistrza Nałęczowa wynika, że wiedzie im się całkiem nieźle, a wysokie stanowisko i ponoszona odpowiedzialność wiąże się z dobrymi zarobkami. Na swoje pensje nie mogą narzekać zarówno pracownicy ratusza, jak i dyrektorzy szkół. Najlepiej opłacanymi pracownikami ratusza są sekretarz i skarbnik. Marcin

Olszak oprócz pensji w urzędzie ma też inne dochody, jest również m.in. radnym. W sumie na jego konto w 2019 r. wpłynęło 137 tys. zł. Z kolei Kazimierz Werner osiągnął dochód w wysokości 114,5 tys. zł. Należy jednak zaznaczyć, że rekordzistą w kwestii zarobków jest były już współpracownik Wiesława Pardyki - kierujący przez kilka lat SP ZOZem Jan

Woźniak, który na początku tego roku zrezygnował ze stanowiska. Jednak był zobowiązany do złożenia oświadczenia, z którego wynika, że w poprzednim roku, jeszcze jako dyrektor nałęczowskiej lecznicy zarobił prawie 200 tys. zł. Jak sytuowani są inni? Szczegóły w tabeli.

Marta Pietroni

Imię i nazwisko, wiek, funkcja	Zarobki/dochody	Oszczędności/długi do spłacenia	Nieruchomości	Pojazdy/mienie ruchome o wartości powyżej 10 tys. zł	Porównanie z rokiem 2018
Justyna Kuzioła , 32 lata, zastępca burmistrza	77,4 tys. zł (w UG Niedzwica Duża, UG Głusk, UG Nałęczów), 10,4 tys. zł umowa zlecenie	25,6 tys. zł/210,2 tys. zł	mieszkanie o pow. 57,9 m ² (370 tys. zł), garaż podziemny o pow. 13 m ² + pomieszczenie gospod. o pow. 5,3 m ² + naziemne miejsce postojowe (18 tys. zł)	Kia Sportage 2018 r. (83,5 tys. zł)	pracę w UM Nałęczów rozpoczęła w sierpniu 2019 r.
Marcin Olszak , 41 lat, sekretarz gminy Nałęczów	113,5 tys. zł umowa o pracę, 1,5 tys. zł z działalności rolniczej, 15,5 tys. zł dieta radnego powiatu, 3 tys. zł - 500+ (lipiec - grudzień 2019 r.), 3,5 tys. zł umowa zlecenie	119,5 tys. zł, 13 tys. zł IKE (stan na 31.12.2019 r.), obligacje Skarbu Państwa na 25 tys. zł/brak	dom o pow. 146 m ² (430 tys. zł), działka o pow. 0,26 ha (5,5 tys. zł), działka rolna o pow. 0,07 ha (1,5 tys. zł), działka pod domem o pow. 0,18 ha (90 tys. zł)	Seat Altea 2007 r., Peugeot 508 SW 2015 r.	zaoszczędził 86 tys. zł, wzrost dochodu o ok. 32 tys. zł., w poprzednim oświadczeniu nie wykazał samochodu Peugeot
Kazimierz Werner , 60 lat, skarbnik gminy Nałęczów	113,2 tys. zł umowa o pracę, 1,3 tys. zł umowa zlecenie	57,1 tys. zł/brak	dom o pow. 170 m ² (180 tys. zł), działka o pow. 1977 m ² (66 tys. zł)	nie wykazał	spadek oszczędności o ok. 12 tys. zł, spedek dochodów o ok. 24 tys. zł
Grzegorz Filip , 57 lat, dyrektor SP w Sadurkach	91,6 tys. zł umowa o pracę	205 tys. zł/17 tys. zł (wspólnie z żoną)	mieszkanie o pow. 66 m ² (300 tys. zł)	Peugeot 307 Sw 2004 r. (5 tys. zł)	zaoszczędził 40 tys. zł, wzrost wartości mieszkania o 50 tys. zł, spedek dochodu o ok. 7 tys. zł
Iwona Góra , 54 lata, dyrektor SP w Piotrowicach	99,4 tys. zł umowa o pracę	nie wykazała/160,2 tys. zł	mieszkanie (współwł. z synami) o pow. 35 m ² (150 tys. zł)	BMW 320 D 2007 r. (12 tys. zł), BMW X5 2008 r. (50 tys. zł) współwł. z synami	w poprzednim oświadczeniu wykazała sam. os. Toyota Auris 2007 r. (19 tys. zł), zaciągnęła dodatkowe kredyty
Michał Kozłowski , 49 lat, dyrektor Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nałęczowie	23,9 tys. zł umowa o pracę, 89,1 tys. zł kontrakt men	18,4 tys. zł	dom o pow. 220 m ² (750 tys. zł), działka z domem o pow. 034 ha (300 tys. zł)	Ford Kuga 2016 r., Fiat 500 X 2018 r., Fiat 132 p 1974 r., Porsche 944 1983 r.	pracę w MZGKiM rozpoczął w sierpniu 2019 r.
Łukasz Król , 44 lata, dyrektor Nałęczowskiego Ośrodka Kultury	45,1 tys. zł umowa o pracę i umowa zlecenie	nie wykazał/ 142,9 tys. CHF	dom o pow. 125 m ² (500 tys. zł), mieszkanie o pow. 65,4 m ² (400 tys. zł), działka rolnop-budowlana o pow. 0,67 ha (200 tys. zł)	Mitsubishi Outlander 2011 r. (31 tys. zł)	pracę w NOK rozpoczął w styczniu 2020 r.
Magdalena Lewandowska-Piądło , 42 lata, dyrektor SP w Drzewcach	81,9 tys. zł umowa o pracę	48 tys. zł	dom o pow. 134,2 m ² (333 tys. zł), gospod. rolne o pow. 4,8 ha (150 tys. zł), nieruchomość (50 tys. zł)	Opel Astra turbo 2013 r.	wzrost oszczędności o 8 tys. zł
Maria Pawelec , 37 lat, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Nałęczowie	106,5 tys. zł umowa o pracę, 4,9 tys. zł Przewod. Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, 56 zł inne źródła	63 tys. zł/brak	mieszkanie o pow. 37,5 m ² (225 tys. zł), mieszkanie o pow. 32,5 m ² (198 tys. zł)	Toyota Yaris 2017 r.	
Paweł Stelmaszczuk , 41 lat, dyrektor Zakładu Obsługi Placówek Oświatowych w Nałęczowie	62,9 tys. zł umowa o pracę	4,4 tys. zł/22 tys. zł	nie wykazał	Ford C-Max 2008 r.	wzrost dochodu o ok. 13 tys. zł
Anna Szczęśna , 58 lat, dyrektor SP w Nałęczowie	102,7 tys. zł umowa o pracę	nie wykazała/brak	dom o pow. 140 m ² (220 tys. zł)	nie wykazała	wzrost dochodu o ok. 4 tys. zł
Jan Woźniak , 63 lata, były dyrektor SP ZOZ w Nałęczowie	169,3 tys. zł umowa o pracę, 24,6 tys. zł umowa zlecenie w Sanatorium Uzdrawiskowym ZNP w Nałęczowie, 3,7 tys. zł dieta radnego	6,9 tys. zł, 97,8 tys. zł lokaty, 48 tys. zł papiery wartościowe/brak	dom o pow. 233 m ² (350 tys. zł), dwie działki o łącznej wielkości 0,39 ha (łączna wartość 160 tys. zł)	Toyota Rav 4 2003 r., Renault Kolea 2012 r.	wzrost oszczędności o 27,6 tys. zł, wzrost dochodu o 21,9 tys. zł
Katarzyna Wójcik , 46 lat, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Nałęczowie	56,7 tys. zł umowa o pracę	nie wykazała/20 tys. zł	dom o pow. 130 m ² (250 tys. zł), gospod. rolne (300 tys. zł)	Kia Sorento 2009 r.	

Markuszowskie odpady odbierze zakład z Radomia

Gmina Markuszów wybrała firmę, która w kolejnym roku będzie odpowiedzialna za odbiór śmieci z nieruchomości. Cena nieco przewyższa kwotę, jaką zaplanowano na to zadanie. Czy mieszkańcy powinni spodziewać się podwyżek?

W Markuszowie zakończono przetarg na odbiór i zagospodarowanie odpadów w 2021 roku. Gmina planowała przeznaczyć na ten cel kwotę 635 tys. zł (brutto), jednak żadna z dwóch ofert, które wpłynęły do urzędu nie mieści się w zakładanej kwocie. Kurowski Zakład Usług Komunalnych za wykonywanie usługi zaproponował cenę 889,5 tys. zł. Bliżej planowanej kwoty była oferta firmy PreZero Service Wschód z Radomia – nie-

całe 679 tys. zł. Jak wyjaśnia wójt Leszek Łuczywek, zaproponowana cena, to tak naprawdę pewien szacunek. To dlatego, że od ubiegłego roku ceny w przetargach, nie są już stałym ryczałtem, tylko uśrednionymi kwotami za przewidywaną ilość ton odpadów. Jeśli firma będzie musiała odebrać z gminy więcej ton śmieci, policzy sobie za rzeczywistą ich ilość. Rozliczenie ryczałtowe zostało zniszczone rok temu, nowelizacją ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach.

– Chociaż najtańsza oferta w przetargu przekroczyła nieco zaplanowaną przez nas kwotę, przyjmujemy ją. Różnica 210 tys. zł. między ofertami pokazuje, że rynek jest mało przewidywalny. Będziemy starali się zbilansować system śmieciowy.

Niestety, będzie się to wiązało z podwyżką cen odbioru śmieci. Z naszych wyliczeń wynika, że opła-

ta za śmieci segregowane powinna oscylować na poziomie 24 zł od osoby. Ostateczny głos w tej sprawie będzie mieć rada gminy. Dopłaty do systemu odbioru śmieci w świetle przepisów są niedopuszczalne. Niezmiennie apelujemy o prawidłową segregację, ponieważ ma to wpływ na rzeczywiste koszty wywozu – mówi wójt.

Na podstawie uchwały podjętej rok temu mieszkańcy płacą dziś 20,5 zł miesięcznie od osoby, niezależnie od wielkości gospodarstwa, w przypadku gdy śmieci są segregowane. Jeśli śmieci nie są segregowane, opłata od osoby wynosi 44 zł. Warto dodać, że podobnie jak w innych gminach, samorząd dał mieszkańcom możliwość uzyskania ulgi za kompostowanie bio-odpadów. W przypadku gminy Markuszów ulga ta wynosi 2 zł miesięcznie od osoby.

Kamil Wąsik

Do końca roku nowa strażnica w Klementowicach będzie mieć już ściany

Powolnymi krokami w Klementowicach powstaje nowa strażnica miejscowego OSP wraz z dwoma garażami. Budynek ma być wykorzystywany również przez lokalną społeczność. Właśnie rozstrzygnięto przetarg na kolejny etap prac.

Kawałek po kawałku

W ramach przetargu na wykonanie stanu surowego budynku, dachu i kominów strażnicy OSP Klementowice zabezpieczono 440 tys. zł z budżetu gminy, jednak już wiadomo, że gminie uda się zaoszczędzić ponad 120 tys. zł. W przetargu wybrano ofertę firmy z Ułęża – 317 tys. zł.

Jak wyjaśnia prezes OSP Klementowice, Piotr Tużnik, rozstrzygnięty przetarg dotyczy drugiego etapu prac. Pierwszy został sfinansowany z budżetu OSP i dotyczył wykonania wykopów, usadowienia fundamentów budynku i wykonania posadzki. Kosztowało to strażaków 190 tys. zł.

Jeszcze do końca tego roku wybudowane mają być ściany i załany strop, a w pierwszej połowie 2021 roku planowane jest wykonanie

więźby dachowej i przykrycie budynku dachem.

– W międzyczasie będą wstawiane okna, co umożliwiła rada sołecka przekazując na ten cel całkowitą kwotę naszego funduszu sołeckiego (44 tys. zł). Po realizacji wszystkich naszych planów do końca czerwca powinniśmy mieć budynek w stanie surowym zamkniętym. Powoli będziemy mogli myśleć o wykańczaniu budynku. Wszystko jest jednak uzależnione od budżetu – mówi Piotr Tużnik.

Wozy mają stanąć w garażach w 2021 roku

OSP Klementowice przechowuje swój sprzęt w sąsiadującym z placem budowy budynku starego przedszkola, wraz ze zdemontowaną syreną

i systemem powiadamiania. Jeden z wozów jest garażowany w remizie OSP Kolonia-Klementowice, a drugi u druha-kierowcy. Ponieważ gmina zaoszczędziła na ostatnim przetargu około 120 tys. zł, za te pieniądze może udać się zamontować bramy i wykończyć pomieszczenia garażowe – wówczas straż będzie mogła powrócić do w miarę normalnego funkcjonowania.

Strażnica OSP ma także służyć lokalnej społeczności, m.in. stowarzyszeniu Kobiety Razem. Nowa sala na około 60 osób może być też wykorzystywana przez mieszkańców do organizowania okolicznościowych imprez – komunie, osiemnastki.

– Chcemy, żeby to miejsce po prostu służyło wsi – podsumowuje Piotr Tużnik.

Kamil Wąsik

Gmina
JanowiecGmina
Kazimierz Dolny

Wójt ma najwyższą pensję i najwyższy kredyt

Przeglądamy się oświadczeniom majątkowym kierownictwa Urzędu Gminy Janowiec i podległych jednostek za 2019 r.. Jak wynika z dokumentów najlepiej zarabia wójt i lekarka. Najmniej dyrektorzy instytucji kultury.

Spośród kierownictwa urzędu wójt gminy. Jan Gędek zarabia ponad 130 tys. zł samej pensji. Do tego ma dodatkowe źródło do-

chodu – prawie 60 tys. zł rocznie zyskuje na najmie mieszkań. Ma jednak na co zarabiać – do spłacenia pozostaje mu ponad 120 tys. franków szwajcarskich kredytu i to zdecydowanie najwyższe zadłużenie w gronie janowieckich kierowników. Wójt jest również

właścicielem największej liczby nieruchomości o dużej wartości pieniężnej.

Wysokie zarobki odnotowała również Maria Kłopotowska. Lekarka ma bowiem 120 tys. zł pensji z SPZOZ i prawie 40 tys. zł rocznej emerytury. Spośród

kierowników ma zdecydowanie najwyższe oszczędności – to około 280 tysięcy złotych. Z tego powodu w 2019 r. pani doktor mogła sobie pozwolić na zakup zupełnie nowego samochodu.

Kolejni urzędnicy i kierownicy notują już niższe zarobki, choć

wciąż dobre. Zastępca wójta Waldemar Słowik zarabia 82 tys. zł rocznie i podobnie jak Jan Gędek, dorabia wynajmując mieszkania (a ma ich trzy).

Kamil Wąsik

Imię i nazwisko, wiek, stanowisko	Zarobki i dochody	Oszczędności	Nieruchomości	Długi do spłacenia	Pojazdy i rzeczy o wartości ponad 10 tys. zł	Porównanie z rokiem ubiegłym
Jan Gędek , 54 lata. Wójt Gminy Janowiec	Ze stosunku pracy – 135,9 tys. zł . Najem mieszkań – 57,9 tys. zł	Nie dotyczy	Dom 119 m ² o wartości 500 tys. zł – współwłasność. Mieszkanie 48x2 m ² o wartości 230 tys. zł – współwłasność. Mieszkanie 57 m ² o wartości 78 tys. zł – majątek odrębny. Działka budowlana 23,41 a o wartości 100 tys. zł – współwłasność	Kredyt hipoteczny w wysokości 121,9 tys. CHF w MBANK	Nie dotyczy	W porównaniu do 2018r. nie wykazał żadnych oszczędności. Spłacił ok. 6 tys. franków kredytu. Zarobki na podobnym poziomie
Waldemar Słowik , 54 lata. Urząd Gminy w Janowcu – Zastępca Wójta	Urząd Gminy Janowiec – 82 tys. zł . Wynajem mieszkań 16,2 tys. zł	75,7 tys. zł	Dom 213 m ² o wartości 220 tys. zł. Mieszkanie 28 m ² o wartości 85 tys. zł. Działka gruntu 1,78 ha+0,3 ha o wartości 25 tys. zł +11 tys. zł. Mieszkanie 32 m ² o wartości 120 tys. zł. Mieszkanie 26 m ² o wartości 95 tys. zł. Działka budowlana 700 m ² o wartości 75 tys. zł. Wszystko współwłasność małżeńska	Nie dotyczy	Honda Civic IX, 2012 r.	O 60 tys. zł zmniejszyły się dochody.Dom zyskał 20 tys. zł na wartości, a mieszkanie 5 tys. zł. Zarobki na zbliżonym poziomie. Zmienił samochód na nowszy
Dariusz Sosnowski – Skarbnik Gminy. Oświadczenie nie było dostępne na BIP do odczytania						
Beata Kolasińska , Dyrektor Zespołu Szkół w Janowcu	Dochód z pracy w ZS w Janowcu – 79,6 zł	15 tys. zł	Mieszkanie 50,76 m ² o wartości 200 tys. zł – własność	40 tys. zł	Samochód Mazda CX 2019 r.	O 20 tys. zł niższe oszczędności. Zmieniła samochód. Zadłużyła się. Zarobki na zbliżonym poziomie
Maria Kłopotowska , 68 lat. Lekarz medycyny, kierownik SPZOZ w Janowcu	Zatrudnienie w SPZOZ w Janowcu – umowa o pracę. Przychód – 123 tys. zł , dochód – 120,8 tys. zł . Emerytura – 38 tys. zł	ok. 280 tys. zł	Dom 200 m ² o wartości ok. 200 tys. zł	Nie dotyczy	Renault Captur 2019 r.	O 10 tys. zł wzrosły oszczędności. O około 10 tys. zł wyższy zarobek z SPZOZ. Nowy samochód
Michał Kowalczyk , 42 lata. Gminny Ośrodek Kultury – dyrektor.	Nie dotyczy	100 tys. zł	Nie dotyczy	Nie dotyczy	KIA Sportage2005 r.	Obowiązki dyrektora pełnił od 2020 r. –nie składał oświadczenia za 2018 r.
Helena Wójcik , 62 lata. Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Janowcu	Z tytułu zatrudnienia w GBP – 54,6 tys. zł . Inne źródła – 1,2 tys. zł	10 tys. zł	Mieszkanie 50 m ² o wartości ok. 200 tys. zł – współwłasność. Garaż ok 35 tys. zł – współwłasność	Nie dotyczy	Audi 2006 r.	Niewiele zmian między oświadczeniem za 2018 i 2019 r. Zarobki z GBP na jednakowym poziomie, ale w 2019 r. miała ogólnie wyższe zarobki z powodu nagrody jubileuszowej – 13 tys. zł
Marzanna Pakuła , 51 lat.Kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Janowcu	Kierownik GOPS, przychód – 70,9 tys. zł , dochód – 68,7 tys. zł . Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, przychód 5 tys. zł , dochód 4 tys. zł . Dieta radnego – Wiceprzewodnicząca Rady Miasta Puław – 18,4 tys. zł . Wynajm mieszkania od czerwca do grudnia 2019 r. – 6,3 tys. zł	58 tys. zł	Mieszkanie 48 m ² o wartości 180 tys. zł – własność. Mieszkanie 76 m ² o wartości 400 tys. zł – 1/2 własność. Działka budowlana 0,20 ha o wartości 41 tys. zł. Garaż o wartości 38 tys. zł. Oba współwłasność	Kredyt hipoteczny Bank Spółdzielczy w Kazimierzu Dolnym w wysokości 155 tys. zł, zaciągnięty w lutym 2018 r. na zakup apartamentu 76 m ² o wartości w dniu zakupu 333 tys. zł	Toyota Rav 4 Hibrid – ok. 90 tys. zł. Honda CRV tdi – ok. 15 tys. zł	Oszczędności o 27 tys. zł zwiększyły się. Kupiła apartament, na który wzięła kredyt. Zarobki w 2019 r. nieco lepsze (o ok. 4 tys. zł więcej z GOPS i ok 4 tys. zł więcej z diet)
Emilia Kukier , 35 lat. GOPS w Janowcu – specjalista pracy socjalnej	Z tytułu zatrudnienia GOPS 43,8 tys. zł . Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Janowcu 875 zł	Wkład PKZP 3,9 tys. zł	Dom 100 m ² o wartości 140 tys. zł, własność. Gospodarstwo rolne 1,0353 ha przeliczeniowych o wartości 20 tys. zł z zabudową: budynki gospodarcze, własność. Dom w budowie o wartości 170 tys. zł	Bank Spółdzielczy w Kazimierzu Dln. o. w Janowcu – kredyt mieszkaniowo-budowlany 45 tys. zł. Wysokość zobowiązania na dzień 31.12.2019 – 41,2 tys. zł	Nie dotyczy	Ogłoszenie za 2018 r. niedostępne w BIP do odczytu

Afera z budową chodnika w Parchatce

Radny oskarża burmistrza o torpedowanie inwestycji

Poważne oskarżenie wysunął wobec burmistrza Artura Pomianowskiego radny Ryszard Rybczyński. Zdaniem Rybczyńskiego wójt Kazimierza próbował wpłynąć na ZDW, by nie wykonywać w tym roku tak wycze-kiwanej przez mieszkańców Parchatki budowy chodnika.– Stanowczo zaprzeczam stwierdzeniom Pana Radnego, który je bezpardonowo formułuje – odpowiada burmistrz.

Co z tą Parchatką?

W sierpniu mieszkańcy Parchatki i Wierzchoniowa w gminie Kazimierz Dolny przeprowadzili



Ryszard Rybczyński,
radny i sołtys Parchatki
Dowiedziałem się, że w miesiącu sierpniu burmistrz lub też wyznaczona przez niego osoba interweniowała w ZDW, w sprawie usunięcia z listy zadań planowanej do realizacji budowy chodnika w Parchatce



Artur Pomianowski,
burmistrz Kazimierza Dolnego
Stanowczo zaprzeczam stwierdzeniom pana radnego

akcje protestacyjne na biegnących przez ich miejscowości drogach wojewódzkich. W obu miejscach grupa mieszkańców z transparentami wyszła na drogę i skandowała żądania budowy chodnika. Kilka razy krótkotrwale blokowano drogę. To miało skłonić urzędników z Zarządu

Dróg Wojewódzkich do podjęcia drogowych inwestycji w gminie. Nie wiadomo czy wpływ na to miały protesty, jednak we wrześniu zarząd zapowiedział, że oba zadania uda się wykonać w tym roku. Przetarg na budowę w Wierzchoniowie ZDW ogłosił na początku listopada. Przetargu

na chodnik w Parchatce długo nie ogłaszano. 12 listopada redakcja „Wspólnoty” wysłała w tej sprawie maila do dyrekcji ZDW z pytaniem, dlaczego między ogłoszeniem dwóch przetargów są takie rozbieżności i czy późne przeprowadzenie przetargu dotyczącego Parchatki nie będzie zagrażać realizacji tej inwestycji zgodnie z planem. Do chwili zamknięcia tego numeru nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Ostatecznie przetarg został ogłoszony z datą 12 listopada, jednak na BIP ZDW był widoczny dopiero w zeszłym tygodniu. Jego rozstrzygnięcie nastąpi w grudniu.

Słowo przeciw słowu

W międzyczasie interpelację ws. budowy chodnika złożył do burmistrza Kazimierza radny Ryszard Rybczyński, jednocześnie sołtys Parchatki – jeden z organi-

zatorów sierpniowego protestu. W piśmie padają ciężkie słowa.

– W związku z uzyskaną niepokojącą informacją, że w miesiącu sierpniu burmistrz lub też wyznaczona przez niego osoba interweniowała w wymienionym Zarządzie, w sprawie usunięcia z listy zadań planowanej do realizacji budowy chodnika w Parchatce, pomimo pozyskanych środków w ZDW oraz dalszych działaniach utrudniających realizację tej inwestycji, wbrew społecznym interesom, wnoszę o odniesienie się do tej informacji poprzez potwierdzenie lub zaprzeczenie jej na piśmie – pisze radny pytając, jakim prawem burmistrz torpeduje inwestycję, rzutującą na bezpieczeństwo mieszkańców.

Jak mówi Rybczyński w rozmowie ze „Wspólnotą”, jego oskarżenia nie są gołosłowne i ma na nie niezbita dowody. Swoje dalsze kroki w tej sprawie uzależnia od

tęgo, jaka będzie oficjalna odpowiedź burmistrza.

Tej na razie nie ma. Burmistrz do słów radnego odniósł się na swoim profilu FB.

– Stanowczo zaprzeczam stwierdzeniom pana radnego, który je bezpardonowo formułuje, chociaż wie, że pracownicy Urzędu ciężko pracują przy planowaniu i realizacji tej i innych inwestycji. Nie zgadzam się na takie traktowanie i oczernianie osób zaangażowanych w pracę na rzecz inwestycji w naszej gminie – komentuje Artur Pomianowski i stwierdza, że Rybczyński zamiast pomagać, prowadzi cyniczną grę polityczną. We wpisie burmistrz zażąda od radnego natychmiastowego zaprzestania rozpowszechniania nieprawdziwych informacji, sprostowania oraz publicznych prze-prosin.

Kamil Wąsik